

03

marzec 2012  
nr 166, rok XIV  
ISSN 1505-2184  
cena 3,50 zł  
www.sw.gov.pl



# penitencjarne Forum

Oddemonizować  
Kalisz

z kraju  
Po latach wolny  
od oskarżeń

6

temat miesiąca  
Oddemonizować  
Kalisz

10

zanim zapytasz  
Oddziały penitencjarne  
– krajowy standard

13

prezentacje  
OISW Szczecin

20



foto: Piotr Kochański

# Koleżanki, koledzy, co to za święto?

**8** marca, święto kobiet, budzące wiele kontrowersji, pozytywnych i negatywnych emocji, a jednocześnie powodujące uśmiechy, miłe gesty, ciepłe słowa. Czym dla nas, więźniaków, kobiet i mężczyzn, jest ten dzień?

Na początek trochę historii. Tradycja święta kobiet sięga czasów Cesarstwa Rzymskiego. W starożytnym Rzymie obchodzono bowiem Matronalia. Było to święto przypadające w pierwszym tygodniu marca, związane z początkiem nowego roku, macierzyństwem i płodnością. Z tej okazji mężowie obdarowywali swoje żony prezentami i spełniali ich życzenia.

Początki Międzynarodowego Dnia Kobiet wywodzą się natomiast z ruchów robotniczych w Ameryce Północnej i Europie. Pierwszy raz obchodzono go 28 lutego 1909 r. w Stanach Zjednoczonych z inicjatywy Socjalistycznej Partii Ameryki, dla upamiętnienia odbywającego się rok wcześniej nowojorskiego strajku pracownic przemysłu odzieżowego przeciwko złym warunkom pracy. 15 tysięcy kobiet, robotnic fabryki tekstylnej, które 8 marca 1908 r. w Nowym Jorku domagały się praw wyborczych i polepszenia warunków pracy, właściciel zamknął w pomieszczeniach fabrycznych w celu uniknięcia rozgłosu. W wyniku gwałtownego pożaru zginęło wówczas 129 kobiet. W 1910 r. Międzynarodówka Socjalistyczna w Kopenhadze ustanowiła obchodzony na całym świecie Dzień Kobiet, który służyć miał krzewieniu idei praw kobiet. Ponieważ 8 marca miały miejsce ważne wydarzenia z udziałem kobiet – wspomniany strajk szwaczek w Nowym Jorku i demonstracja robotnic w Rosji – w 1922 r. organizacje kobiece ogłosiły dzień 8 marca Międzynarodowym Dniem Kobiet.

W Polsce święto zaczęto obchodzić dopiero po II wojnie światowej. Zwyczajowo w tym dniu mężczyźni wręczali kobietom upominki. W czasach PRL-u w zakładach pracy składano życzenia i wręczano prezenty (rajstopy, mydło, kawę) i pojedynczy tulipan lub goździk. Dzień ten stał się bardziej narzędziem socjalistycznej propagandy niż dowodem szacunku dla płci pięknej. Centralne obchody Międzyna-

rodowego Dnia Kobiet zostały w Polsce zlikwidowane w 1993 r., definitywnie zniósł ją premier Hanna Suchocka. W wielu państwach na świecie 8 marca jest traktowany jako wyraz szacunku dla ofiar walki o równouprawnienie kobiet. Ostatnie kilka lat charakteryzuje się powrotem do tradycji Dnia Kobiet jako czasu dyskusji na temat praw, potrzeb oraz problemów dnia codziennego pań.

Zapytałam kilku mężczyzn ze służby, czym dla nich jest święto kobiet, co chcieliby z tej okazji powiedzieć swoim koleżankom. Wszyscy, bez względu na stopień czy stanowisko, zarówno szefowie jak i podwładni kobiet uśmiechali się w tej rozmowie serdecznie i wypowiadali życzliwie. Pojawiły się głosy mówiące o tym, że Dzień Kobiet to wyciąganie pań poza nawias, coś sztucznego i nienaturalnego, że nie ma potrzeby podkreślania ważnej, odrębnej roli kobiet w społeczeństwie, bo jest ona oczywista. Inni mówili natomiast, że chcą tego święta, że będą je organizować w swoich jednostkach, biurach, zespołach, że sprawa to im, mężczyznom, przyjemność. W rozmowach tych koledzy podkreślali, że nie wyobrażają sobie Służby Więziennej bez kobiet, że dobrze im się pracuje z koleżankami, że płęć nie ma znaczenia. Kiedy pytałam, jakie życzenia złożycie panowie 8 marca, co powiecie współpracującym z wami kobietom, słyszałam takie odpowiedzi:

- Dziewczyny, róbcie swoje, przyszłość należy do was!
- Nie poddawajcie się, walczycie o siebie!
- Zdrowia, wytrwałości!
- Radości życia, pięknych nastrojów!
- Nie zapominajcie o nas, mężczyznach!

Jako przewodniczącej Rady do spraw Kobiet pozostaje mi tylko podziękować kolegom ze służby za życzliwość, przyłączyć się do życzeń i powiedzieć: Drogie koleżanki, wspierajmy się wzajemnie, szanujmy, dbajmy o dobre imię naszej formacji i własne, patrzmy w przyszłość, sięgajmy daleko, realizujmy marzenia!

**Anna Osowska-Rembecka**  
przewodnicząca Rady ds. Kobiet

# KOBIETOM WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI

ŻYTCZY REDAKCJA

03

marzec 2012  
nr 166, rok XIV  
ISSN 1505-2184  
cena 3,50 zł  
www.sw.gov.pl



# penitencjarne Forum

Marzec 2012 r.

OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

**ODDEMONIZOWAĆ KALISZ** – temat miesiąca

- 8 Zabunkrowany wychowawca
- 10 Oddemonizować Kalisz
- 15 Dzień z życia słuchacza
- 16 Morsowanie
- 16 Piękne i bestie
- 18 Mamy być wzorem

**BE... Z PUDŁA**

- 4 Nad niemoc wzleć
- 4 Po 35 latach
- 4 Pamiętamy
- 5 Walhalla 2012
- 5 Małe zbrodnie we Włocławku
- 5 Zapłacił za pobyt w celi
- 5 Więzienie – stracony czas

**Z KRAJU**

- 6 Po latach wolny od oskarżeń
- 26 Dyrektor powinien być człowiekiem
- 27 Twarda służba
- 29 Pokonać stres
- 29 Więzienia sprawniej zarządzane
- 30 Trening do wolności
- 42 Czasem wystarczy przeproszam
- 43 Jeden procent, wiele pożytku

**ZANIM ZAPYTASZ**

- 13 Oddziały penitencjarne – krajowy standard

**PREZENTACJE: OISW Szczecin**

- 20 Inspektorat w Paryżu Północy
- 21 W cieniu zamczyska
- 21 Resocjalizacja z pasją
- 22 Nikt się nie skarży
- 22 Na Kaszubach
- 23 Najmniejszy w kraju
- 24 Oddziaływania i kadra
- 24 Więzienie nie klasztor
- 25 Historycznie, ekologicznie
- 25 Kuźnia kadr i talentów

**NIEZBĘDNIK PRAWNY**

- 31 Trybunał Konstytucyjny: Pieniądze za niewykorzystany urlop bez ograniczeń

**PORTRETY**

- 33 Twardzielki

**AKTUALNOŚCI**

- 37 Bilans ze sztandarem w tle
- 39 Generalskie szlify

**HISTORIA**

- 40 Więzienny eksperyment

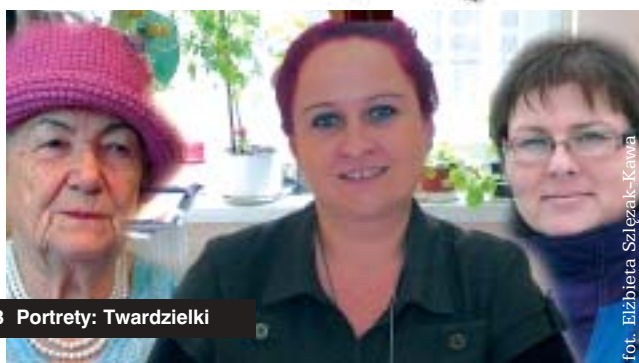


10 Oddemonizować Kalisz

fot. Piotr Kochański



20 Prezentacje: OISW Szczecin



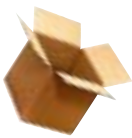
33 Portrety: Twardzielki

fot. Elżbieta Szlęzak-Kawa



37 Bilans ze sztandarem w tle

fot. Piotr Kochański



fol. Michał Grodner

## Nad niemoc wzleć

14 lutego w sali widowiskowej na warszawskim Bemowie odbył się trzeci już koncert „Nad niemoc wzleć” pod patronatem gen. Jacka Włodarskiego, dyrektora generalnego Służby Więziennej i Jarosława Dąbrowskiego, burmistrza dzielnicy Bemowo m. st. Warszawy. W trakcie koncertu miała miejsce aukcja przedmiotów przekazanych przez darczyńców na rzecz leczenia i rehabilitacji 4-letniej Dominiki, córki funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Warszawie Białoleże. Zebrało ponad 7 tys. zł.

Koncert poprowadził Maciej Orłoś, charytatywnie w tym dniu wspierający

organizatorów, a uczestnikami byli podopieczni Fundacji „Przyjaciele”: uzdolnione wokalnie osoby niepełnosprawne, wokalistka jazzowa Agnieszka Wilczyńska, duet państwa Lorenc, zespół muzyczno-wokalny Dystans, w skład którego wchodzi funkcjonariusze Aresztu Śledczego w Warszawie Białoleże. Niepełnosprawni fizycznie, ale jakże silni i wytrwali pokazali, jak rzeczy trudne postrzegać prostymi, a sytuacje bez wyjścia uczynić możliwymi do rozwiązania. Nie zabrakło też łez wzruszenia, kiedy Dominika i jej rodzice symbolicznymi różami i słowami pio-

senki Ireny Santor „Serce” podziękowali za pomoc i zorganizowanie koncertu.

Zainteresowanym wsparciem naszej akcji podajemy numer KRS Fundacji Dzieciom „Zdążyć z pomocą”, na który można przekazać 1 proc. podatku dla Dominiki: KRS: 0000037904 z dopiskiem „leczenie Dominiki Mroczkowskiej”. Zapraszamy również do licytacji koszulki Legii na aukcji Allegro, wystawionej przez Fundację „Pomoc potrzebującym”.

Elżbieta Krakowska

## Po 35 latach



W Zakładzie Karnym Nr 1 w Strzelcach Opolskich odbyło się uroczyste pożegnanie długoletniego dyrektora jednostki płk. Krzysztofa Kwiatkowskiego, który po 35 latach pracy w Służbie Więziennej odszedł na zasłużone zaopatrzenie emerytalne. Wśród zaproszonych gości byli gen. Jacek Włodarski, dyrektor generalny SW i ppłk Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy w Opolu, licznie stawili się też przedstawiciele lokalnych mediów. Gen. Jacek Włodarski przekazał na ręce płk. Kwiatkowskiego podziękowania za wieloletni wysiłek włożony w pracę na rzecz służby. Podkreślił również, że przez ostatnie 20 lat dyrektor wprowadził wiele zmian korzystnie wpływających na wizerunek strzeleckiego zakładu oraz przyczynił się do rozwoju współpracy ze społecznością lokalną. Dyrektor Krzysztof Kwiatkowski podziękował całej załodze, życząc jej dalszych sukcesów zawodowych i w życiu osobistym. Jego następcą został mjr Eugeniusz Solecki, dotychczasowy specjalista w OISW w Opolu.

tekst i zdjęcie Robert Fiszer

## Pamiętamy

Początek roku, który powinien napawać optymizmem, w koszalińskim areszcie zaczął się, niestety, od złych wiadomości. Odeszli od nas oddziałowy sierżant sztabowy Robert Arnold i wychowawca kapitan Dariusz Daczkowski.

O Arnim, bo tak go nazywaliśmy, zachowaliśmy wspomnienie jego dobrej, zawsze uśmiechniętej twarzy, otaczającej go aury życzliwości i wyrozumiałości dla ludzi. Posiadał tak ważną w więzieniu umiejętność pochylania się nad słabościami i ułomnościami bliźnich, niezależnie od tego, po której stronie krat stali. Wiadomość o jego śmierci wstrząsnęła nami; miał przecież dopiero 40 lat, z których blisko 18 oddał naszej służbie. Urodziła mu się długo wyczekiwana córka, właśnie miał wrócić z urlopu „tacierzyńskiego...”. Pozostał ból i pytanie – dlaczego? Nie ochłonieliśmy jeszcze, a już nadeszła wiadomość o kolejnej tragicznej śmierci naszego kolegi. Darek Daczkowski świetnie znał koszaliński areszt, pracował tu jako ochroniarz, potem wychowawca. Zawsze pomocny i sympatyczny, chętnie służący swoim doświadczeniem. Gdy kilka lat temu odchodził na emeryturę, przyjęliśmy tę decyzję z zaskoczeniem, bo Darek dopiero dobiegał czterdziestki. Z drugiej strony rozumieliśmy jego motyw. On również długo czekał na ukochaną córkę, poświęcił jej na emeryturze całą swoją uwagę, obdarzył wielką miłością.

To oczywiste, że gdy nadchodzi kres wędrówki człowieka, kolegi, przyjaciela, pozostaje po nim pustka. I choć później życie usiłuje wypełnić tę przestrzeń, to przecież są w naszej pamięci miejsca, które na zawsze zostają wypełnione wspomnie-

niami. O Was, Arni i Darku, są one dobre i ciepło, po ludzku uśmiechnięte. Nie spotkałem nikogo, kto nie wspominałby tych wspnianych ludzi, naszych kolegów z bólem, akcentując ich szlachetność, serdeczność, życzliwość. Tak trudno mówić o Tobie, Arni, i o Tobie, Darku, „był”, tak trudno używać czasu przeszłego, bo przecież Wy jesteście z nami. Pozostajecie w naszych myślach. Pracujemy w tych samych murach, w których jeszcze niedawno Was spotykaliśmy, rozstrzygaliśmy służbowe sprawy, żartowaliśmy. Dziś to wszystko nieważne, niestety. „Najłatwiej się pamięta, kiedy kogoś nie ma.”

Janusz Sterzel  
z przyjaciółmi z AŚ w Koszalinie



fol. archiwum



fol. archiwum

## Walhalla 2012

Zakład Karny w Opolu Lubelskim przystępuje do organizacji I Ogólnopolskiego Konkursu na Komiks Walhalla 2012, skierowanego do osadzonych (Walhalla, termin z mitologii nordyckiej, dla skazanych odpowiednik wolności). Celem konkursu jest włączenie osób odbywających karę pozbawienia wolności w proces twórczy, wykorzystanie ich umiejętności i talentów literacko-rysowniczych.

Obecnie komiks nie kojarzy się wyłącznie z prostą rozrywką. Dzieła takich



twórców jak Art Spiegelman czy Wimschlus potwierdzają, że to pełnoprawna forma przekazu artystycznego. Uhonorowanie w 1992 r. komiksu „Maus” Nagrodą Pulitzera dowodzi, że komiks może poruszać najpoważniejsze tematy i przez znawców kultury i sztuki traktowany jest z najwyższą uwagą. Mamy nadzieję, że różnorodność i dowolność w doborze środków stanowić będzie zachętę i inspirację dla uczestników konkursu. Jako organizatorzy, próbując działać na niezagospodarowanym dotąd polu, podejmujemy się zadania niewątpliwie trudnego. Liczymy na rozprzęganie idei wśród więźniów i umożliwienie udziału w konkursie jak największej liczbie zainteresowanych osób.

**Łukasz Pruchniak**

## Małe zbrodnie we Włocławku



11 lutego w czytelni biblioteki Zakładu Karnego we Włocławku 50 skazanych obejrzało spektakl „Małe zbrodnie małżeńskie” Erica-Emmanuela Schmita w wykonaniu Anety Krauze i Pawła Drzewieckiego. Zabawna i pełna zaskakujących zwrotów akcji opowieść o związku dwojga ludzi została brawurowo zagrana przez młodych aktorów. Publiczność żywo reagowała na zwroty akcji, dzięki bliskości wykonawców zacierała się granica pomiędzy sceną a widownią. Nie było to do końca zamierzone, ale wyszło znakomicie. Pozostali osadzeni obejrzą spektakl w więziennej telewizji kablowej, której ekipa była obecna podczas przedstawienia.

Paweł Drzewiecki ma już kilka więziennych epizodów w swoim życiorysie. Jako aktor teatru Atelle trzy razy występował

powoł w naszym zakładzie. Poza tym razem z Więziennym Klubem Literackim „Bartnicka 10” prezentował się w Areszcie Śledczym w Bydgoszczy i na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Na co dzień jest aktorem Teatru Ludzi Upartych oraz pracownikiem Teatru Impresaryjnego im. Włodzimierza Gniazdowskiego we Włocławku jako specjalista ds. edukacji teatralnej. Kontakty z Klubem „Bartnicka 10” wspomina pozytywnie. – To była wspaniała szkoła życia – mówi. – Wspólne próby, przegadane godziny, poznawanie skazanych, twórców i odbiorców, ludzi wrażliwych, choć pierwsze pozory o tym nie świadczyły. – Występ w więzieniu był niesamowity. Szczególnie publiczność siedząca na wyciągnięcie ręki i ta uwaga, z jaką słuchano każdej kwestii – opowiada Aneta Krauze, włocławianka, choć obecnie mieszka w Łodzi, gdzie studiuje psychologię i teatrologię na Uniwersytecie Łódzkim. Przygodę z aktorstwem rozpoczęła jeszcze w gimnazjum, potem był teatr Skene i Teatr Ludzi Upartych.

tekst i zdjęcie **Ryszard Seroczyński**

## Zapłacił za pobyt w celi

Zwycięzca licytacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy – pobytu w celi więziennej w Areszcie Śledczym w Warszawie Mokotowie, pan Marcin Burgs przybył, aby odebrać swoją wygraną. Wraz z nim w areszcie pojawił się Jurek Owsiak.



## Więzienie – stracony czas



Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Warszawie zrealizował film prewencyjny dla młodzieży pt. „Więzienie – stracony czas”. Pierwsze sceny nagrane zostały m.in. w Komendzie Miejskiej i Sądzie Rejonowym w Siedlcach

oraz w Areszcie Śledczym w Warszawie Mokotowie.

Pomysł zrodził się w wyniku planowania działań dotyczących współpracy ze środowiskiem lokalnym, zgodnie z podpisanymi w tym zakresie porozumieniami z burmistrzami warszawskich dzielnic. Do realizacji projektu zaproszono Wydział Prewencji Mazowieckiej Komendy Wojewódzkiej Policji w Radomiu. Film pokazuje, że młodzi ludzie poprzez ryzykowne zachowania ponoszą konsekwencje swych nieprzemyślanych działań, niewłaściwych i przypadkowych wyborów życiowych – konsekwencje w postaci długoletniego pobytu w więzieniu, czasu z pewnością straconego. Scenariusz, napisany przez psychologa z mokotowskiego aresztu, który od 11 lat pra-

cuje z młodocianymi przestępcami, oraz doświadczone policjantki z Zespołu Prewencji Kryminalnej Nieletnich i Patologii, został skonsultowany przez pedagoga szkolnego, mediatora i specjalistę ds. profilaktyki uzależnień. Obraz powstał dzięki zaangażowaniu funkcjonariuszy i współpracowników Służby Więziennej i Policji oraz młodzieży z siedleckiego teatru „Fanum”. Muzykę skomponował zespół skazanych z Zakładu Karnego w Raciborzu.

Projekt filmowy „Więzienie – stracony czas” zostanie włączony do programu profilaktycznego realizowanego w szkołach gimnazjalnych i średnich, świetlicach środowiskowych, placówkach wychowawczych i poprawczych. Pokaz premierowy jest planowany na 7 marca, podczas Ogólnopolskiej Konferencji Penitencjarnej w Warszawie.

**Elżbieta Krakowska**

# Po latach wolny od oskarżeń

**Cztery lata cierpień. Mam tego dość. Proszę, żebym nie musiał do tego wracać – tak przed Sądem Najwyższym na rozprawie kasacyjnej mówił Dariusz Basałaj, pierwszy funkcjonariusz SW postawiony w stan oskarżenia za samobójstwo więźnia. Sąd uznał, że jest bezsprzecznie niewinny.**

**S**ąd Najwyższy w Warszawie, pierwsze piętro, sala C. Na korytarzu Dariusz Basałaj z żoną Małgorzatą, kolegami z białostockiego aresztu i funkcjonariuszami ze związków zawodowych denerwują się, jaka będzie decyzja Sądu Najwyższego. W 2009 r. prokurator oskarżał sierżanta Basałaja o to, że w nocy z 20 na 21 kwietnia 2008 r. pełniąc funkcję oddziałowego, nie dopełnił obowiązków służbowych i przyczynił się do samobójczej śmierci więźnia Andrzeja Ł., świadka koronnego.

Basałaja reprezentuje mecenas Łukasz Twarowski, pomagający jeszcze jako aplikant Marzennie Białobrzewskiej, która cztery lata walczyła o niewinność funkcjonariusza. Dzisiaj, z powodu choroby nie mogła osobiście stanąć się w sądzie, a dla adwokata Twarowskiego to pierwsze wystąpienie przed Sądem Najwyższym. Dariusz Basałaj ma za sobą dwa procesy przed sądami rejonowym i okręgowym w Białymstoku, które przyniosły wyroki uniewinniające (październik 2010 r., luty 2011 r.). Po apelacji jakby urodził się na nowo. – Wychodząc z sali rozpraw czułem, że kamień spadł mi z serca, cieszyłem się bardziej niż dziecko z nowej zabawki – dzielił się wtedy wrażeniami po rozprawie. – W końcu dotarło do mnie, że od tej chwili będę wracał do domu jak prawdziwy mąż i ojciec. Uświadomiłem sobie, jak wielka armia dobrych ludzi wspierała mnie na duchu. Na odczytaniu wyroku było kilkudziesięciu funkcjonariuszy. Na pewno nie da się opisać tego, co czuję, jest to coś niewyobrażalnego. Dziś mogę powiedzieć: jestem szczęśliwym człowiekiem!

Ale nie trwało to długo. Po dwóch miesiącach sierżant otrzymuje informację, że prokurator nie ustąpi, będzie walczyć do końca, oskarżając i upierając się, że Basałaj mógł zapobiec samobójczej śmierci Andrzeja Ł., gdyby na przykład co dwie godziny kontrolował zachowanie więźnia, zaglądając przez wizjer do celi. 4 ma-

ja ub. roku prokurator apelacyjny w Białymstoku żąda powtórzenia procesu, składa kasację od wyroku apelacyjnego (z lutego 2011 r.), która zostaje przyjęta i przesłana z aktami sprawy Sądowi Najwyższemu.

**Cześć pierwsza, wysłuchanie stron.** Najpierw głos zabiera pani prokurator z Prokuratury Generalnej, która miała prawo uchylić kasację, ale nie uczyniła tego, gdyż uważa, że są rażące naruszenia prawa w przebiegu procesów zarówno sądu pierwszej, jak i drugiej instancji w Białymstoku. Przede wszystkim niepełne rozważenie zarzutów zawartych w apelacji prokuratora i brak ich rzetelnej oceny. Sąd okręgowy m.in. nie wykazał, jaki jest model zachowania strażnika w oddziale dla więźniów tzw. niebezpiecznych, w którym w jednej z cel przebywał samobójca Andrzej Ł.

Mecenas Łukasz Twarowski uzasadnia, że kasacja jest całkowicie bezzasadna: – Dariusz Basałaj pełnił służbę na posterunku nr 22 w porze nocnej. Twierdzenie, że miał bezwzględny obowiązek kontroli cel przez wizjer jest nieprawdą. Zgodnie z instrukcją nr 36 kierownika działu ochrony, tak jak uczył go przełożony kontrolował śpiących więźniów w nieregularnych odstępach czasu przez monitoring. Adwokat podkreślił, że skazani mają prawo do nieprzerwanego 8-godzinnego snu na mocy art. 112 kkw oraz że istnieje zakaz poniżającego traktowania osadzonych (art. 4 kkw). Włączanie światła nocą co dwie godziny, aby móc kontrolować więźniów przez wizjer, łamałoby ich prawa. – Oddziałowy tej śmierci nie mógł zapobiec, zgon więźnia nastąpił nagle. Nawet gdyby zauważył, że coś złego stało się w celi, nie mógłby jej od razu otworzyć, bo nie miał przy sobie kluczy – argumentował Twarowski.

Oskarżony funkcjonariusz w swojej obronie powiedział, że w oddziale „D”, gdzie pełnił służbę tej feralnej nocy, do dzisiaj istnieje taka praktyka, że osadzonych kontroluje się wyłącznie przez

monitoring, a nie przez wizjer (w ten drugi sposób tylko w wyjątko-

*Postanowienie Sądu Najwyższego ostatecznie zamyka sprawę Dariusza Basałaja. Prokurator nie będzie mógł ponownie oskarżyć go o to, że przyczynił się do samobójstwa więźnia. Mówi o tym rzymska paremia: Nie można procesować się dwa razy o to samo*



wych sytuacjach). – Można było podjąć działania i zapobiec tej śmierci, mógł to uczynić prokurator, który cenzurował listy więźnia, a nie powiadomił aresztu, że były w nich treści o jego myślach samobójczych. Wtedy administracja więzienna osadziłaby więźnia w celi wieloosobowej, tak by nie przebywał on sam. Mogłoby to uniemożliwić samobójstwo. Śmierci Andrzeja Ł. mógł więc zapobiec prokurator, który schował listy do szuflady (został za to ukarany nagana). Ta sprawa od początku była bardzo dziwna, zainteresował się nią rzecznik praw obywatelskich na etapie postępowania pierwszej instancji, co nie zdarza się często. W mojej ocenie sąd przychylił się do wszystkich wniosków prokuratora nawet takich, które według mnie były wobec mnie szykaną, na przykład sprawdzano czy jestem zdrowy psychicznie. Cztery lata cierpień. Mam tego dość. Proszę, żebyśmy nie musieli do tego wracać – mówił Basałaj.

**Część druga, ogłoszenie postanowienia sądu.** Czekamy na korytarzu. Za plecami Darka na szybie sądowego gmachu widnieje napis: „Bis de eadem re agi non potest – Nie można procesować się dwa razy o to samo”. Darek czyta te słowa i uśmiecha się, ale nadal czuje się niepewnie. Zdaniem środowiska więziennego rozstrzygnięcie sądu nie może być inne – kasacja wniesiona przez prokuratora jest bezzasadna.

Po dłuższej chwili wchodzimy na salę rozpraw. Sędzia oddala kasację jako całkowicie bezzasadną a kosztami procesu obciąża skarb państwa. – Tak! Dziękuję! – uradowany Darek i jego koledzy czują ulgę, czteroletni koszmar oskarżeń i „włóczenia” się po sądach wreszcie się kończy. Sędzia SN Michał Laskowski przedstawia ustnie uzasadnienie postanowienia: – Sądy obu instancji nie potraktowały tej sprawy powierzchownie, wprost przeciwnie, poddały bogatym czynnościami procesowym i wnikliwej ocenie. Dariusz Basałaj w tym krytycznym dniu pełnił służbę zgodnie z pragmatyką obowiązującą w tym oddziale. Nie można stwierdzić, że nie dopełnił obowiązków służbowych lub w sposób nieumyślnie spowodował śmierć więźnia. Była ona efektem spłotu wielu czynników, m.in. prokurator zignorował listy do matki i konkubiny, w których ewidentnie widniał zamiar popełnienia samobójstwa. Ponadto monitoring celi nie obejmował znacznej jej części, a jedynie fragment przyocy. Przyczyn było wiele. Można zastanawiać się, kto jest winny. Oddziałowy tej nocy był trzykrotnie kontrolowany, m.in. przez dowódcę zmiany, i jego przełożeni również nie podjęli interwencji. Wszelki przypadek należy oceniać uwzględniając pragmatykę, realia i możliwości. Istnieją granice odpowiedzialności karnej, przed sądem powinni odpowiadać ci, którzy dopuścili się przestępstwa umyślnie lub nieumyślnie.

**Po rozprawie.** Darisz Basałaj odbiera gratulację po wygranej, również młodemu mecenasowi Twarowskiemu składane są powinszowania. – Proszę zauważyć, że Sąd Najwyższy wydał postanowienie, a nie wyrok, co świadczy o tym, że kasacja była oczywiście bezzasadna. W takim wypadku sąd jedynie ustnie uzasadnia swe stanowisko, gdyby został orzeczony wyrok – mielibyśmy uzasadnienie pisemne. To jeszcze bardziej uwyppukla nasz sukces – mówi.

Małżeństwo Basałajów ustawia się do pamiątkowego zdjęcia. Przez te wszystkie lata razem walczyli o niewinność i dobre imię. Małgorzata towarzyszyła mężowi podczas większości rozpraw, podtrzymywała go na duchu w chwilach zwątpienia, kiedy mąż miał wstrzymywane dodatki, nagrody, awans. Dopiero po wyroku sądu drugiej instancji Darek awansował, dziś jest starszym sierżantem.



Dariusz Basałaj z żoną Małgorzatą

Od tragicznego samobójstwa nie pełni służby w oddziale „D”, na jesieni zdobędzie uprawnienia emerytalne, czyli 15 lat służby, z czego te ostatnie przeżyte w niewątpliwie złej sławie. Jeszcze dwa lata temu odliczał dni, aby mieć upragnione 15 lat, wtedy zamierzał zmienić jednostkę lub przejść na emeryturę. A dzisiaj? Czy odejdzie ze służby? Zapowiada, że wystąpi z pozwem przeciwko prokuraturze o odszkodowanie i zadośćuczynienie za straty psychiczne poniesione w wyniku niesłusznego oskarżenia, które ciągnęło się za nim jak nocna mara i pochłonęło cztery lata życia.

tekst i zdjęcia Agata Pilarska-Jakubczak

Andrzej Ł., pseudonim „Gruby”, w latach 1993-2004 był sześcioletnio karany za kradzieże z włamaniem do luksusowych samochodów. Przebywał w więzieniach w Międzyrzeczu, Zielonej Górze, Gorzowie Wlkp., Nowej Soli i Choszcznie. W lipcu 2004 r. poszedł na ugodę z prokuratorem okręgowym w Gorzowie Wlkp. i został objęty programem ochrony świadka koronnego. Wszypał ponad stu współników z lubuskiego. Mimo statusu świadka koronnego wrócił na drogę przestępczą. W lutym 2008 r. policja zatrzymała go za popełnienie 18 nowych przestępstw i 2 marca trafił do Aresztu Śledczego w Białymstoku, gdzie na podstawie nakazu sądowego został odizolowany od innych więźniów. Zamknięto go w monitorowanej (na podczerwień) celi nr 30, która znajdowała się na oddziale „D” dla więźniów tzw. niebezpiecznych. „Gruby” bał się, że straci status świadka koronnego i zostanie przetransportowany do aresztu w Gorzowie Wlkp., gdzie siedzieli „sprzedani” przez niego kumple. 18 kwietnia do Białegostoku przyjechał prokurator z Gorzowa Wlkp. (ten który zrobił „Grubego” świadkiem koronnym) i poinformował więźnia o jego sytuacji prawnej, m.in. że straci specjalny status, gdyż złamał reguły gry. Trzy dni po tym spotkaniu, w nocy z 20 na 21 kwietnia Andrzej Ł. powiesił się na pasku od torby w kąciu sanitarnym. Tej nocy pełnił służbę sierżant Dariusz Basałaj. Jego koledzy twierdzili, że każdy z nich mógłby siedzieć na ławie oskarżonych zamiast Darka, gdyby wtedy byli strażnikami na tym posterunku – na wprost celi „Grubego”. Zdaniem ówczesnego dyrektora okręgowego SW w Białymstoku ta sprawa w ogóle nie powinna toczyć się przed sądem. Wewnętrzne postępowanie wyjaśniające przeprowadzone w areszcie nie wykryło nieprawidłowości w pełnieniu służby przez sierżanta. Maria Ejchart, koordynatorka Programu „Niewinność” w Fundacji Helsińskiej, od początku twierdziła, że wątpliwość budzi postawiony wobec funkcjonariusza zarzut nieumyślnego spowodowania śmierci w przypadku samobójstwa więźnia. Proces był precedensowy.

# Zabunkrowany wychowawca

**COSSW w Kaliszu, szkolenie na pierwszy stopień oficerski, drugi tydzień skoszarowania. Na zajęciach z zagadnień penitencjarnych jeden z wykładowców określił Przemka „pozytywnie zakręcony”. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że trafił w dziesiątkę.**

Dzień 8 lutego, z racji Święta Służby Więziennej słuchacze COSSW spędzili inaczej niż zwykle. Zajęcia zakończyły się przed południem, potem już tylko aktywnie świętowaliśmy. Wśród bogatej oferty k. o. było coś dla ciała – zawody w siatkówkę, prezentacja i degustacja zdrowej żywności, pokaz makijażu dla pań, oraz coś dla ducha – wykład „Poznaj swój kraj. Międzyrzecki Rejon Umocniony.” Słuchacz drugiego plutonu mł. chor. Przemysław Witwicki zechciał podzielić się z nami swoją pasją, którą są schrony bojowe. Jego wystąpienie zbiegało się w czasie z pokazem makijażu, co mnie, jako kobietę, kusiło najbardziej, lecz lojalność wobec kolegi z plutonu okazała się silniejsza i udałam się na wykład. Przyznaję uczciwie, że do tej pory historia była dla mnie niemiłym wspomnieniem z lat szkolnych. Ale przez tę godzinę przekonałam się, że można jej słuchać z wypiekami na twarzy. Przemek przez cztery lat był nauczycielem historii w Szkole Podstawowej w Kaławie. Żałuję, że nie dane mi było mieć takiego nauczyciela, bo moja wiedza z tego zakresu nie ograniczałaby się do znajomości dat. Wystarczy kilka umiejętnie wykorzystanych chwil, żeby wzbudzić zainteresowanie, zaszczyć jakiś temat.

Na co dzień Przemek pracuje w Areszcie Śledczym w Międzyrzeczu jako młodszy wychowawca działu penitencjarnego. W Służbie Więziennej jest od trzech i pół roku.

**Skąd u ciebie taka niecodzienna pasja? Dlaczego bunkry?**

W dzieciństwie do najbliższego od domu bunkra miałem kilometr. Jako 11-, 12-letni chłopak, w tajemnicy przed rodzicami, po cichu z kolegami,

schodziłem pod ziemię, do schronów. Wchodziliśmy coraz dalej, traktując to jako zabawę. Inni bawili się na trzepakach i boiskach, my mieliśmy bunkry. Tam spędzaliśmy najwięcej czasu.

**W którym momencie zabawa przerodziła się w coś więcej?**

Były to czasy, kiedy nie było internetu, nie mieliśmy dostępu do map schronów i sami sobie radziliśmy rysując plany. Dokładnie zaznaczaliśmy szczegóły podziemnych tuneli. Z coraz większą precyzją odzwierciedlaliśmy ich każdy detal. Zacząłem się wtedy interesować historią tych schronów, potem już nie tylko schronów. Historia stała się moją pasją.

**Rozumiem, że w szkole z historii miałeś same piątki?**

Tak, do czasu kiedy nie weszły szóstki. Maturę też zdałem z historii, pisemną i ustną. Studia historyczne również wybrałem z myślą o schronach i ich dziejach.

**Od razu miałeś plan, że z tym tematem będzie wiązała się twoja praca zawodowa i przyszłość?**

Pierwszy raz jako przewodnik z turystami wyszedłem, kiedy miałem 17 lat. Najpierw zdałem w gminie egzamin, co w tamtych czasach uprawniało do przewodnictwa po bunkrach. Później zrobiłem kurs przewodnika turystycznego, który trwał pół roku i kończył się egzaminem państwowym. Można powiedzieć, że wtedy stałem się już pełnoprawnym przewodnikiem województwa lubuskiego.

**Co robisz, jak już zejdiesz do schronów?**

Przez trzy kolejne zimy razem z kolegami staraliśmy się odrestaurować podziemia bunkrów Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego. Skrobaliśmy i oczyszczaliśmy ściany, odtwarzaliśmy oryginalne napisy. Na krótką chwilę schrony stały się naszym domem, inni remontowali mieszkania, my – bunkry. Sami zadbaliśmy o każdy szczegół, aby wiernie odtworzyć klimat tamtych czasów. Jeden z obiektów bojowych został przez nas w znacznej części zrekonstruowany. Dotarliśmy np. do drzwi, które ważyły ponad 300 kg, musieliśmy je przewieźć korytarzami ręcznymi wózkami. Były łaskomym kąskiem dla złodziejasków złomu,



przenosząc je do schronu zabezpieczyliśmy je przed wandalami i złodziejami. Drzwi, podobnie jak wszystkie znajdujące się w obiekcie metalowe elementy, zostały przez nas dokładnie oczyszczone i pomalowane. Muszę przyznać, że sprawiało nam to wiele frajdy, ale też i pracy. Teraz często oprowadzam innych po schronach, odpoczywam w nich albo po prostu zaglądam, tak jak się zagląda do swoich ulubionych miejsc.

**Podczas prezentacji, którą przedstawiłeś z okazji Święta Służby Więziennej w COSSW w Kaliszu, były zdjęcia rekonstrukcji bitew historycznych. Co masz z nimi wspólnego?**

Bardzo wiele. Przede wszystkim przy różnych okazjach komentuję rekonstrukcje bitew. Sam też czasem przywdziwam mundur żołnierza Armii Czerwonej i razem z kolegami odtwarzamy bitwy. Chcę podkreślić, że nie solidaryzuję się z odtwarzaną postacią, po prostu jest to nasza pasja i w ten sposób chcemy wiarygodnie pokazać daną bitwę. Taka rekonstrukcja to niezwykle cenna lekcja historii dla najmłodszych. Mogą zobaczyć i dotknąć żołnierza, być świadkiem tego, o czym zwykle czyta się w książkach. W ten sposób chcę też zachęcić uczniów do poznawania historii, nie bania się jej i nie traktowania jako nudny, obowiązkowy przedmiot w szkole.

**Dlaczego w takim razie Służba Więzienna?**

Przede wszystkim lubię pracę z ludźmi. Chciałem czegoś nowego. Lubię wyzwania i tak to potraktowałem.

**Czy swoją pasję wykorzystujesz w pracy z więźniami?**

Międzyrzecki Rejon Umocnień stanowi największą atrakcję Ziemi Lubuskiej odwiedzaną przez turystów z całego świata. Dlaczego nie pokazać tego również więźniom? W podziemiach znajduje się też zimowy rezerwat nietoperzy „Nietoperek”, gdzie co roku zimuje ok. 35 tys. nietoperzy 12 gatunków. Staram się w różny sposób zaszczepić skazanym trochę historii, geografii, pokazać świat z innej perspektywy. Bunkry często przewijają się w rozmowach z osadzonymi, w gazetkach w oddziałowej świetlicy. Aktualnie realizuję program edukacyjny swojego autorstwa „MRU zabytkiem architektury militarnej Niemiec z okresu międzywojennego”. Ze skazanymi, którzy odbywają karę w warunkach zakładu karnego półotwartego, jeżdżę zwiedzać bunkry, przy okazji serwując moim podopiecznym lekcję historii. Uczestniczymy również w akcji Sprzątanie Świata porządkując rezerwat i schrony. Muszę powiedzieć, że bunkrami zaraziłem kolegów wychowawców nie tylko z międzyrzeckiej jednostki, ale również z ZK w Gorzowie.

**Lubisz się czasem zabunkrować po ciężkim dniu w pracy?**

Pod ziemią mam idealne warunki, żeby zapomnieć o wszystkich zmartwieniach i problemach. Nie dosięga tam dźwięk telefonów komórkowych, temperatura jest zawsze taka sama, bez niespodzianek, 10 st. C. Warunki na wyciszenie się idealne. Totalna głusza i spokój. Dodatkowo ostatnio moim konikiem jest fotografia, oczywiście bunkrów. Sztuką jest sfotografować obiekt taki jak schron, żeby na każdym zdjęciu wyglądał inaczej, pokazać jego piękno. Ja to piękno dostrzegam i liczę na to, że w mojej fotografii widzą je również inni. Wyzwaniem jest zrobić zdjęcie w miejscu, gdzie jest zero luksów. Dookoła nie widać nic, a chcę np. uchwycić podziemne korytarze. Naprawdę fajna sprawa.

**Marta Kuźma**

zdjęcia z archiwum **Przemysława Witwickiego**



# Oddemonizowa

**Centralny Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej to silna merytorycznie placówka kształcenia, związana zarówno przez historię jak i swe działania z polską myślą penitencjarną. O Kaliszu, miejscu, o którym krążą różne legendy, czasem niepochlebne, opowiada komendant ośrodka płk Danuta Kalaman**

*Grzegorz Korwin-Szymanowski: Szefem kaliskiego COSSW została pani niespełna rok temu. Czy Kalisz to szkoła? Oficcerska? Czy szkolenie nie jest za krótkie, co sugerują również niektórzy kursanci?*

**Płk Danuta Kalaman:** Szkolenie wstępne opisane w przepisach zaczyna się kursem przygotowawczym, a potem 11 miesięcy trwa praktyka zawodowa. Wtedy powinien być czas, aby pod okiem doświadczonego funkcjonariusza poznawać i stosować w swej pracy przepisy prawne. Gdyby zawsze tak było, to trzy miesiące przećwiczenia, ukierunkowania i ugruntowania posiadanej wiedzy podczas szkolenia zawodowego w poszczególnych korpusach byłoby wystarczające. Ale praktyka bywa różna. Jeśli chodzi o szkolenie zawodowe, to oprócz oficcerskiego, zajmujemy się też szkoleniem podoficerów i chorążych. Tradycja rzeczywiście nadaje szczególne znaczenie temu pierwszemu, ale pozostałe są tak samo ważne i potrzebne. Dlatego zakończenia wszystkich szkoleń zawodowych połączone z nadaniem stopni powinny mieć uroczystą oprawę. To jeden ze sposobów budowania etosu służby, co spotyka się z życzliwością przełożonych i dyrektorów okręgowych, którzy w miarę możliwości uczestniczą w tych wydarzeniach. Nie bez znaczenia dla budowania wizerunku Służby Więziennej jest udział w tych ceremoniach władz miejskich i samorządowych, przedstawicieli służb mundurowych, świata nauki czy duchowieństwa różnych wyznań. Oprócz szkolenia zawodowego prowadzimy doskonalenie zawodowe i kursy specjalistyczne. Nie jesteśmy wyższą uczelnią ani szkołą, Kalisz jest po prostu Centralnym Ośrodkiem Szkolenia Służby Więziennej.

*Brzmi bardzo oficjalnie...*

Chciałabym, aby Kalisz był postrzegany jako dobre, przyjazne miejsce, gdzie można się wiele nauczyć, przedyskutować, poszukać być może nowych rozwiązań.

*Część kursantów twierdzi, że jest trudno. Między innymi, ze względu na ciężkie zajęcia obronne i sportowe. Czy obecni kursanci są przygotowani fizycznie do specyfiki służby?*

Coraz częściej poruszamy się samochodami, siedzimy przy komputerze a rzadko spędzamy czas uprawiając sport. Dlatego nawet prosty fikolek na początku szkolenia sprawia niektórym problem. Wykładowcy są wymagający, ale też realnie oceniają możliwości kursantów, są dobrymi dydaktykami. Uczymy skutecznej obrony przed atakiem, radzenia sobie w trudnych sytuacjach, likwidowania zagrożeń, zespołowego działania. Słuchacz musi usłyszeć odgłos, poczuć siłę uderzenia taboretu o tarczę, którą się osłania. Podczas nauki jest za mało czasu, aby wypracować konieczne odruchy, „wdrukować” słuchaczom w mózgu ścieżkę właściwego postępowania wobec każdego zagrożenia. Początki są trudne a mistrzostwo osiąga się przez lata treningu. Jednak podczas zajęć pokazuje się, że nie trzeba



**Płk Danuta Kalaman** ukończyła psychologię na Uniwersytecie Śląskim. W SW od 1 grudnia 1984 r. Zaczynała od stanowiska psychologa w Areszcie Śledczym w Częstochowie, następnie była tam kierownikiem działu penitencjarnego, zastępcą naczelnika rejonowego i zastępcą dyrektora. 1 maja 2007 r. została komendantem ODK w Kulach, a po jego przekształceniu – komendantem OSSW. Komendanturę w COSSW w Kaliszu objęła 8 marca 2011 r. Ma 22-letniego syna, studenta psychologii, mąż jest emerytowanym funkcjonariuszem SW, obecnie pracownikiem naukowo-dydaktycznym jednej z wyższych uczelni. Jej hobby to psychologia pozytywna, wolontariat, czytanie książek i podróże, nordic walking.

się bać, że stosując dobrą technikę, można sobie poradzić. To buduje siłę psychiczną, przełamuje obawę przed działaniem, daje wiarę w siebie.

*U niektórych ludzi ze służby Kalisz budzi złe skojarzenia. Jakby w tej szkole siedziały demony. Jakie są tego przyczyny i co trzeba zrobić, by przypadki negatywne, które zawsze się mogą zdarzyć, nie*

*nadawały tonu w myśleniu o tym miejscu?*

Powody do narzekania zawsze można znaleźć. Niech krytycy wskażą konkretnie co jest nie tak i jednocześnie jak to zmieniać. Każdy, kto odbywał szkolenie ma swoje przekonanie o tym miejscu i swoje własne wspomnienia. Klimat i atmosferę tworzą ludzie, zarówno kadra jak i uczący się. Pracujemy nad tym, żeby atmosfera była jak najlepsza Zachęcam słuchaczy do aktywności, samorządności, do współtworzenia ośrodka. Poprawiają się u nas warunki bytowe, jedzenie, kursanci nie noszą już sztućców na posiłki (śmiech) i nie sprzątają tzw. rejonów. Rozmawiamy o sposobie egzaminowania, o tym czego należy unikać. Słuchacz może być nieprzygotowany, może nie zdać egzaminu. Trzeba mu pokazać, czego nie zrobił, co musi poprawić, nikt natomiast nie ma prawa z tego powodu zło go traktować czy lekceważyć. W ośrodku każdy powinien czuć się komfortowo. W obowiązującym regulaminie jest całkowity zakaz przebywania na naszym terenie pod wpływem alkoholu. Trzymamy się tego konsekwentnie. Mówię o tym na początku każdego kursu. I daję wszystkim kredyt zaufania. Wierzę w odpowiedzialność i rozsądek słuchaczy. Jednostkowe negatywne zdarzenia nie są w stanie zmienić tego obrazu. Ośrodek jest bardzo dobrze odbierany przez miejscowe władze i mieszkańców Kalisza. Jesteśmy partnerem w wielu przedsięwzięciach, a kadra i nasi podopieczni są postrzegani przez pryzmat działań podejmowanych na rzecz lokalnej społeczności. Ja w Kaliszu nie widzę demonów.

# Ć Kalisz

**W strukturach polskiego więziennictwa funkcjonują trzy ośrodki kształcenia funkcjonariuszy SW: w Kaliszu, Kulach i w Popowie. Jakie powinno być miejsce Kalisza w systemie szkolenia SW?**

Kalisz był i jest wiodący. Dzięki systemowi „Słuchacz” koordynuje szkolenie i doskonalenie centralne. We współpracy z akademickimi ośrodkami naukowymi COSSW wprowadzał metody zdalnego nauczania, takie jak e-learning czy blended learning (metoda mieszana). Nasze doświadczenia przenosimy na inne ośrodki szkolenia. W zorganizowanych przez nas kursach uczestniczą wykładowcy z Kul. Wspólnie z CZSW pracujemy nad wieloma pomysłami dotyczącymi doksztalcenia zawodowego, tworzymy projekty programów, testujemy uzbrojenie, umundurowanie.

**W systemie szkolenia SW dążymy do wprowadzenia kompetencyjnego modelu kształcenia. By słuchacz zdobył wiedzę, umiejętności, poznał sposoby radzenia sobie z trudnościami. Uczyc należy teorii czy raczej praktyki? Jaki jest pani pogląd na kształcenie w służbie?**

Uczenie teorii to nie wszystko, nie możemy się w niej zamknąć. Słuchacze powinni rozumieć przepisy i umieć zastosować je w praktyce. Chcemy uczyć rzemiosła więziennego, ale też zachęcać do samorozwoju. Ważne jest aby prowadzący zajęcia oprócz umiejętności dydaktycznych, mieli odpowiednie doświadczenie, kontakt z rzeczywistością więzienną. W związku z tym w zeszłym roku wszyscy wykładowcy jeździli słuchać pulsu jednostki podstawowej, na co najmniej dwutygodniowe praktyki. Przypomnieć sobie, jak wygląda kontakt i praca z osadzonym, jak funkcjonują oddziały penitencjarne. To w moim przekonaniu jest bardzo potrzebne. Tego rodzaju obowiązkowe praktyki w różnych typach jednostek będą organizowane, co roku. Przygotowując zajęcia trzeba pamiętać o zasadzie: „Powiedz a zapomnę, pokaż a zapamiętam, pozwól przeżyć a zrozumieć”. Kiedy sami czegoś doświadczamy, lepiej się nam to utrwała i nie nudzi. Można zrobić wykład o sposobach przemykania przedmiotów niedozwolonych w taki sposób, że jedna grupa słuchaczy zrobi paczkę i ukryje w niej te przedmioty, a druga będzie starała się je znaleźć. Na koniec, gdy wyniki zostaną omówione przez prowadzącego, jest szansa, że lekcja będzie zapamiętana a funkcjonariusze wymieniają się doświadczeniem. To tylko jeden przykład. W trakcie warsztatów psychologicznych chcemy wyposażać słuchaczy w takie kompetencje, by umieli rozpoznawać i przewidywać zachowania skazanych, radzić sobie w sytuacjach trudnych, żeby byli zdolni do działania w stresie. Aby byli odważni, czyli zdolni do działania wtedy, kiedy się boją. Żeby umieli poszukiwać dobrych sposobów odreagowywania stresu.

**Co zrobić, by ten niszczący czynnik nie pojawiał się w szkole?**

Odczuwanie stresu jest sprawą indywidualną, do pewnego momentu stres mobilizuje, nadmierny oczywiście szkodzi. Dla wielu tu uczących się oderwanie od domu, konieczność funkcjonowania w warunkach skoszarowania i związane z tym ograniczenia są stresujące. Słuchacze nie powinni bać się zajęć ani wykładowców, którzy wobec nich muszą być wymagający, ale jednocześnie przyjaźni i wspierający. Zależy mi na tym, aby wykładowcy byli partnerami i przewodnikami, naturalnymi liderami zasługującymi na szacunek.

**Jakie miejsce i rolę w tych planach ma e-learning?**

Szkolenie e-learningowe jest obecnie bardzo celowe, bo słuchacze są nastawieni na nowoczesne kanały informacyjne. Jeśli kurs jest odpowiednio przygotowany i przeprowadzony, można przyswoić więcej wiedzy, mieć częstszy i bliższy, choć mailowy, kontakt z prowadzącym i innymi uczestnikami szkolenia. Na platformie e-learningowej jest miejsce na zadawanie pytań, wskazywanie błędów, dys-

kusję z uczestnikami i prowadzącym. Bardzo ważne jest to, że kurs można realizować w dowolnym czasie i miejscu. Np. we własnym domu, ale i podczas zajęć w jednostkach organizacyjnych. Od kilku lat kadra dydaktyczna przygotowuje się do prowadzenia kursów zdalnych. Poszukujemy współpracy z ośrodkami, które mają doświadczenie w takim kształceniu. Ponad 50 osób uczestniczyło w zajęciach w Wyższej Szkole Gospodarki (WSG) w Bydgoszczy z nauczania metoda e-learningu. Ci, którzy zajmują się tą metodą, nieustannie się doskonalą na różnych kursach, szkoleniach, warsztatach i konferencjach. Ostatnio nawiązaliśmy współpracę z Uniwersytetem Ekonomicznym (UE) w Krakowie, z którym jesienią chcemy zorganizować konferencję poświęconą wykorzystaniu nowoczesnych technologii w szkoleniu służb mundurowych. Przygotowaliśmy ofertę e-learningową z zakresu nauki na pierwszy stopień oficerski dla osób przygotowujących się eksternistycznie. Aktualnie metodą mieszaną, czyli uczenie zdalne i warsztaty, realizowany jest kurs oddziałowych. E-learning daje ogromne możliwości kształcenia.

**Czy są szanse, by kursy były certyfikowane w ramach punktów ECTS (Europejski System Transferu Punktów). Pozwoliłoby to na włączenie niektórych kierunków wykładanych w kaliskim ośrodku do ogólniakademickiego systemu wiedzy.**

Współdziałamy z wieloma uczelniami, ale nie jesteśmy uczelnią wyższą. To jest podstawowa bariera. System Boloński obowiązuje np. w Estonii, z którą współpracujemy, ale tam jest Akademia Bezpieczeństwa, w której uczą się między innymi przyszli więźniacy, a nabór do uczelni jest zewnętrzny spośród osób z wykształceniem średnim.

**Kalisz to potencjał tradycji, naukowy i materialny. Tu się zaczęło nowoczesne polskie więziennictwo. Ośrodek mógłby być wykorzystany przez studentów i ludzi nauki z całej Polski. Połączyć „wysoką” naukę i szkolenie zawodowe. Być miejscem ciekawych studiów podyplomowych. Czy są na to szanse?**

Jesteśmy otwarci na świat nauki i nowoczesną myśl penitencjarną. Współpracujemy z ośrodkami naukowymi, przyjmujemy młodzież i grupy studentów, udostępniamy swoje zbiory młodym naukowcom, zapraszamy na wykłady. Tutaj rodziły się pomysły i odbywały kongresy penitencjarne, powstało i działa Polskie Towarzystwo Penitencjarne, odbywały się studia podyplomowe. Myślę, że wiele jeszcze przed nami.

**Różne są motywacje osób przychodzących do SW: pewna, w miarę stała praca, wcześniejsza emerytura, ale są też motywacje prospołeczne, poczucie misji i chęć służenia społeczeństwu. Czy ośrodek stara się je ukierunkować, modelować?**

Oczywiście, staramy się to robić. Nawet jeśli ktoś przychodzi z motywacją, tylko finansową, to nie znaczy, że jak będzie pracował uczciwie, rzetelnie, to nie osiągnie satysfakcji z dobrze wykonanej pracy. W związku z tym zawsze mówię, że ta służba daje poczucie bezpieczeństwa, może też dawać poczucie satysfakcji, ale trzeba lubić tych, z którymi się będzie pracować. Człowieka jako takiego, który czasami robi rzeczy złe i paskudne, ale jednocześnie stać go na wiele dobrego. Trzeba umieć oddzielać osobę od jej czynów. To jest służba państwu, społeczeństwu, ale też i drugiemu człowiekowi.

**Czy według pani selekcja do SW jest właściwa? Czy powinna być realizowana też podczas trwania służby?**

Nabór do Służby Więziennej w Polsce odbywa się w jednostkach podstawowych i tam powinna się odbywać szczególnie staranna selekcja. Do nas przychodzą funkcjonariusze już w służbie stałej, czyli tacy, co do których przełożeni powinni mieć pełne przekonanie. Zdarza się niestety, że podczas szkolenia ujawniają się takie zachowania i postawy, które rodzą uzasadnione podejrzenie, że funkcjonariusz znalazł się w służbie przez pomyłkę i może być dla niej obciążeniem. O swoich spostrzeżeniach informujemy dyrektora jednostki, a czasami usuwamy słuchacza ze szkolenia. O jego dalszym losie w służbie decyduje dyrektor. Wiele zachowań podlega oczywiście korekcji i jest szansa na ich trwałą zmianę, ale sam zainteresowany musi wykazać wolę współpracy.

► **Osoby wstępujące do SW często są pełne autentycznego zapału, pomysłów. Jak spowodować, by taki dobry stosunek do służby przetrwał do emerytury?**

Sama jestem wieczną optymistką i przykładem nieulegania różnym negatywnym pomysłom i wpływom. Jestem zdania, że nie powinno się zabijać młodzieńczego nonkonformizmu. Trzeba młodych wspierać i słuchać, bo mają świetne pomysły i świeże spojrzenie. Nie należy jednak przy tym zapominać, że więziennictwo to gra zespołowa.

**Jakie cechy i umiejętności powinien mieć funkcjonariusz, który opuszcza kaliski ośrodek?**

Chciałabym, aby każdy, kto opuszcza te mury, miał ugruntowaną wiedzę i umiejętności, potrafił myśleć, był pewny, że sobie poradzi. Trzeba mieć w sobie pokorę, ale i wiarę we własne możliwości. Ci, którzy mają wymienione przeze mnie cechy, łatwiej się poruszają w świecie więziennym. Kompleksy i brak wiedzy rodzą niepewność i strach przed działaniem, a przecież człowiek nie jest listkiem na wietrze, od którego nic nie zależy. Każdy funkcjonariusz stanowi ważne ogniwo w jednostce, w której pełni służbę. Powinien też umieć słuchać i wyciągać wnioski, a kiedy trzeba, przyznać się do błędu. Nikt przecież nie jest wszechwiedzący i nieomylny.

**Konieczne wydaje się przeprowadzenie w ośrodku prac remontowych i modernizacyjnych. Co w tej materii ostatnio wykonano, a co jest planowane na najbliższy czas?**

W 2011 r. udało nam się zrealizować projekty, dające wymierne oszczędności w zużyciu energii i poprawę komfortu użytkownika wielu obiektów. Dociepliliśmy budynki kompleksu sportowego, biblioteki, magazynów, naprawiliśmy dachy, wymieniono w części ogrodzenie. Wyłączony z użytkowania budynek kompanii III adaptujemy na biurowy, co umożliwi remont generalny budynku sztabowego. Następnym zadaniem jest remont budynku po III kompanii i przeniesienie tam Centralnej Biblioteki Więziennictwa. Będzie też małe muzeum poświęcone historii naszego ośrodka. Niezależnie od tych prac, pilnego remontu wymaga stołówka, na razie udało się odnowić wejście i sanitariaty. Sukcesywnie remontujemy pokoje słuchaczy. Wiele jeszcze jest do zrobienia.

**Wśród więźniaków i penitencjarystów znana jest kaliska biblioteka. W tych dniach stała się Centralną Biblioteką Więziennictwa. Jak przedstawia się jej kondycja i co się teraz zmieni w jej funkcjonowaniu?**

Stan księgozbioru naszej biblioteki na początek lutego to 56671 woluminów, w tym 65 czasopism. Postępuje digitalizacja zbiorów, obecnie dotyczy to ok. 5 proc. zasobów. Katalog na razie nie jest jeszcze udostępniony w internecie (jedynie w sieci ŚW), ale trwają działania mające na celu uczynienie go ogólnodostępnym. Przekształcenie biblioteki w centralną zwiększy nasze możliwości współdziałania z innymi placówkami tego typu. Już dziś współpracujemy z Biblioteką Akademii Obrony Narodowej i centralnymi bibliotekami służb mundurowych: wojskową, straży pożarnej, policyjną. Tworzymy też wspólną bazę haseł przedmiotowych. Zwracamy się do ośrodków naukowych o nadsyłanie publikacji tematycznie związanych z więziennictwem, informowanie nas o ciekawych dysertacjach tego rodzaju, a do jednostek penitencjarnych o nadsyłanie periodyków wydawanych w ich murach.

**Z jakimi ośrodkami naukowymi związana jest COSSW i jak daleko posunięta jest ta współpraca?**

Mamy kontakty z WSG z Bydgoszczy i Wyższą Szkołą Biznesu z Dąbrowy Górniczej, UE z Krakowa, uniwersytetami: poznańskim, wrocławskim i gdańskim, z Kaliską Wyższą Szkołą Zawodową. Z częścią z nich mamy podpisane listy intencyjne lub umowy o współpracy. Uczestniczymy w konferencjach i seminariach. Współpracujemy przy e-learningu. WSB z Dąbrowy Górniczej oczekuje od nas patronatu merytorycznego nad nowo tworzonym kierunkiem z zakresu bezpieczeństwa. Uczelni z Kalisza umożliwiamy praktyki zawodowe dla studentów w naszym ośrodku. Zapraszamy na zajęcia uczniów z liceów i klas mundurowych. Udostępniamy zbiory biblioteczne i sami korzystamy z zasobów szkół wyższych. Współpracę z ośrodkami akademickimi chcemy rozwijać między innymi przez wspólną organizację konferencji.

**Jak rozwijają się kontakty z zagranicznymi ośrodkami więziennymi?**

Oprócz dotychczasowej dobrej współpracy z Czechami, Litwą, Węgrami, Słowacją, Niemcami staramy się poszukiwać nowych placówek, z którymi możemy wymieniać się doświadczeniami. W ubiegłym roku udało się zorganizować wyjazd stażowy na Łotwę i do Estonii, w którym uczestniczyli funkcjonariusze z naszego ośrodka, a także z ośrodka w Kulach i prymusi szkoleń zawodowych. Ciekawie zapowiadają się kontakty z akademią norweską, kontynuujemy współpracę ze Szkołą Administracji Penitencjarnej z Agen we Francji. Wolę nawiązania współpracy zadeklarowały Armenia i Gruzja.

**Ostatnio mniej słychać o konferencjach naukowych w Kaliszu. Czy będą organizowane?**

Oczywiście. W tym roku szykujemy dwa duże przedsięwzięcia. Jedno z nich to konferencja organizowana wspólnie z Uniwersytetem Poznańskim. Zamierzamy również wspólnie z UE w Krakowie zorganizować międzynarodową konferencję poświęconą zastosowaniu nowoczesnych technologii w kształceniu służb mundurowych. Współpracujemy z ośrodkiem akademickim w Kanadzie, interesujemy się rumuńskimi doświadczeniami w e-learningu. Wierzę, że kongresy penitencjarne powrócą do Kalisza, gdzie w pięknej auli Wydziału Artystyczno-Pedagogicznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza znalazłyby należytą oprawę.

**Zajęcia w ośrodku kończą się o godzinie 15. Co potem może robić kursant? Czy jest dla niego jakaś oferta?**

Mamy wiele propozycji. Może się uczyć, jeśli chce. Korzystać z biblioteki, z sali gimnastycznej, siłowni, zajęć fitness, wyjść do miasta bez limitów. Słuchacze mogą korzystać z oferty zespołowej lub wybierać indywidualną rozrywkę. Nasza oferta jest coraz bogatsza. Oprócz wycieczek do Lichenia czy Gołuchowa, dyskotek i wieczorów karaoke, ostatnio zaferowaliśmy wspólne wyjścia do kina. Dla osób pozostających w ośrodku na weekend mamy nieodpłatne wejściówki na miejski kryty basen. Na podstawie porozumienia z PTTK i Urzędem Miejskim przygotowano dla naszych podopiecznych propozycję niepłatnego zwiedzania miasta z przewodnikami. Organizujemy gry w szachy, zajęcia relaksacyjne, wycieczki po okolicznych fortyfikacjach, kąpiele zimowe tzw. morsowanie. Realizujemy program „Być kobietą aktywną”, na który składają się między innymi zajęcia z psychologiem, kosmetyczką, dietetyczką, instruktorem fitness. Słuchacze sami inicjują różne przedsięwzięcia. Ostatnio odwiedzili dzieci z Domu Dziecka, którym przekazali zakupione przez siebie materiały papiernicze. Czekamy na rady, opinie i pomoc we współtworzeniu życia ośrodka.

zdjęcia Piotr Kochański, Grzegorz Korwin-Szymanowski

## Trochę historii

1 września 1950 r. w Szczypiornie (obecnie dzielnica Kalisza) powstała szkoła Pracowników Straży Więziennej. W 1955 r. powołano Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej (OSSW), przemianowany w 1987 r. na Centralny OSSW. W latach 1958-1974 istniał tu Zakład Karny dla młodocianych, typu półotwartego. Jego początkową działalność nazwano Eksperymentem Szczypiorno. Prowadził go prof. Witold Świda z córką Hanną Świdą-Ziembą (później profesor, wybitną socjolog i pedagog). Tu narodził się też popularny szczypiorniak, czyli piłka ręczna. (Więcej o eksperymencie piszemy na s. 40-41)

Najstarsze budynki wybudowali w latach 1904-1905 stacjonujący tu Rosjanie. Podczas I wojny światowej istniał obóz dla internowanych legionistów, potem dla żołnierzy oddziałów Petlury, pamiątką tych czasów jest mały ukraiński cmentarz położony kilkaset metrów od ośrodka. Było to także miejsce zbiórki żołnierzy wyruszających do kampanii wrześniowej.

# Zanim zapytasz

## Oddziały penitencjarne – krajowy standard

**Dotychczas oddziały penitencjarne istniały w jednostkach o pojemności większej niż 200 osadzonych. Od połowy marca w nowym systemie pracować będą także te najmniejsze, co ujednolici strukturę organizacyjną wszystkich zakładów karnych i aresztów śledczych.**

Takie rozwiązanie znalazło się w znowelizowanej instrukcji dyrektora generalnego SW w sprawie tworzenia i organizacji oddziałów penitencjarnych w zakładach karnych i aresztach śledczych. Instrukcja zawiera także korekty rozwiązań testowanych i monitorowanych w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy. Istotną nowością jest zapis mówiący, że w jednostkach poniżej 200 miejsc zakwaterowania dla osadzonych liczebność oddziału penitencjarnego wynika z ich pojemności. Doświadczenia zebrane w trakcie testów pokazały, że wprowadzenie struktury organizacyjnej tożsamej z zaimplementowaną w większych placówkach nie przynosiło oczekiwanych zmian jakościowych.

### Uproszczona struktura

Stąd decyzja wprowadzenia nieco uproszczonej wersji koncepcji bazowej w 29 najmniejszych jednostkach. W tych małych i bardzo małych nie ma żadnych przeciwwskazań formalnych ani merytorycznych, by dyrektor był kierującym oddziałem penitencjarnym, którego wielkość wynika z pojemności jednostki. Funkcję koordynatora może przejąć kierownik działu penitencjarnego lub ochrony. Podobnie jak to działo się w pierwszych dwóch etapach wdrażania systemu, dyrektor tworzy oddział poprzez określenie jego struktury w zarządzeniu organizacyjnym w sprawie wykazu stanowisk. Ten wysiłek będą musieli podjąć także szefowie dużych i średnich placówek pracujących już w nowym systemie. Wynika to wprost z zapisów znowelizowanej instrukcji, stanowiącej kolejne stadium ewolucyjnego procesu wprowadzania nowej struktury. Głosy praktyków przyniosły bowiem modyfikacje usprawniające pracę jednostek funkcjonujących już od wielu miesięcy w nowym systemie. Wprowadzono kilka istotnych zmian.

Nowe uregulowania pozwalają na włączenie w zakres działania oddziału penitencjarnego komórek organizacyjnych realizujących działalność diagnostyczną, szkolną lub terapeutyczną, z zachowaniem ich odrębnej struktury organizacyjnej. Praktyka nie potwierdziła wcześniejszych obaw co do włączenia tych oddziałów do nowej struktury. Tę ideę przetestowały już z powodzeniem niektóre zakłady karne i areszty śledcze w kraju. Praktycznie oddziały terapeutyczne, diagnostyczne i szkolne będą więc mogły korzystać z dobrodziejstw kompleksowej logistycznej obsługi oddziału penitencjarnego np. w zakresie kwatermistrzowskim. Z takiego wsparcia mogą też czerpać – stosownie do możliwości i potrzeb – oddziały, w tym także placówki medyczne, które formalnie nie wchodzą w skład wprowadzanej etapami struktury.

### Dyrektor, nie kierownik

Wracamy do kanonicznej wersji koncepcji oddziałów penitencjarnych, testowanej z powodzeniem w jednostkach inspek-

toratu białostockiego w latach 2002–2006, gdzie oddziałem penitencjarnym kierował oficer w randze dyrektora lub zastępcy szefa jednostki. To krok w kierunku pełnej realizacji wdrażanej koncepcji. Oddziałem penitencjarnym nie może zarządzać – jak to praktykowano dotychczas – kierownik działu.

Kierujący oddziałem odpowiada za całokształt jego funkcjonowania. Zmodyfikowana instrukcja ramowo określa jego zadania, zwracając uwagę na te najistotniejsze. Zalicza się do nich:

- organizację pracy personelu oraz sprawowanie nadzoru nad realizacją przydzielonych obowiązków,
- udzielanie personelowi pomocy i instruktażu w zakresie realizowanych obowiązków,
- sprawowanie nadzoru nad prawidłowością rozmieszczenia osadzonych,
- współpracę z kierującymi komórkami organizacyjnymi utworzonymi w jednostce w zakresie utrzymania spójności prowadzonych oddziałów penitencjarnych i ochronnych,
- organizowanie i sprawowanie nadzoru nad rozpoznawaniem nastrojów osadzonych i właściwym kształtowaniem wśród nich atmosfery wychowawczej oraz zapewnienie przekazywania informacji osobie wyznaczonej do gromadzenia i przetwarzania informacji.

Pojemność oddziału penitencjarnego nadal może wahać się od 200 do 350 osadzonych. I nadal, za zgodą dyrektora okręgowego, w uzasadnionych przypadkach dyrektorzy mogą tworzyć oddziały o nieco większej liczbie miejsc zakwaterowania dla osadzonych, ale pod warunkiem, że nie grozi to utratą zakładanej w koncepcji funkcjonalności tej struktury. Informacja o tym rozwiązaniu musi być przesłana do wiadomości dyrektora generalnego.

Pojemność oddziałów, ich liczba oraz liczebność personelu ustalane są stosownie do przeznaczenia, kategorii osadzonych, architektury oraz etatów przyznanych na statutową działalność jednostki – dodano w instrukcji. W przypadku większych więzień i aresztów, powyżej dwóch oddziałów penitencjarnych, oddziałami kierują funkcjonariusze w randze zastępców dyrektora. Dyrektor zaś pełni swoje obowiązki „pierwszego po Bogu”, nie mając w bezpośrednim nadzorze żadnego oddziału penitencjarnego.

Instrukcja zawiera też obowiązujący już zapis mówiący o tym, że jeżeli w jednostce został utworzony oddział zewnętrzny, może on realizować swoje zadania jako oddział penitencjarny, kierowany przez funkcjonariusza w randze zastępcy dyrektora lub kierownika oddziału zewnętrznego, a wszyscy zatrudnieni stanowią personel oddziału.

### Jeden koordynator

Kolejne ważne novum stanowi decyzja o rezygnacji z wyodrębnienia funkcji dwóch koordynatorów – ds. penitencjarnych i ds. ochronnych. W oddziale penitencjarnym przewiduje się jednego koordynatora, który wykonuje zadania pomocnicze na rzecz kierującego. Jest on pomocnikiem kierującego i współdziała z pozostałymi działami w zakresie realizacji ich

*Głosy praktyków  
przyniosły modyfikacje  
usprawniające pracę jednostek  
funkcjonujących już od wielu  
miesięcy w nowym systemie*

*Oddziałem penitencjarnym  
nie może zarządzać  
– jak to praktykowano  
dotychczas – kierownik  
działu*

zadań w oddziale penitencjarnym. Powinien to być doświadczony funkcjonariusz, wyróżniający się zdolnościami organizacyjnymi, o dużej wiedzy na temat mechanizmów funkcjonowania jednostki penitencjarnej. W więzieniach i aresztach powyżej 200 miejsc zakwaterowania osadzonych może to być funkcjonariusz z działu ochrony lub penitencjarnego na stanowiskach od młodszego inspektora i młodszego wychowawcy do specjalisty i zastępcy kierownika działu. To rozwiązanie nie zamyka więc drogi awansu doświadczonym funkcjonariuszom, którzy mają kompetencje do pełnienia odpowiedzialnej funkcji koordynatora. W najmniejszych zakładach karnych i aresztach śledczych alternatywa stojąca przed szefem jest węższa: koordynatorem może zostać tylko funkcjonariusz w randze kierownika działu penitencjarnego albo działu ochrony.

Do obowiązków koordynatora należy w szczególności:

- inicjowanie rozwiązań mających na celu sprawne funkcjonowanie oddziału penitencjarnego,
- współpraca z kierownikiem działu penitencjarnego i ochrony w zakresie oddziaływań penitencjarnych oraz czynności i przedsięwzięć ochronnych,
- podejmowanie działań zmierzających do utrzymania porządku, dyscypliny i właściwych relacji pomiędzy osadzonymi we współpracy z personelem oddziału oraz funkcjonariuszami i pracownikami innych komórek organizacyjnych,
- koordynacja w porozumieniu z kierownikami poszczególnych działów realizowania zadań przez podległych im funkcjonariuszy.

#### **Awanse w rękach szefa oddziału penitencjarnego**

Zespół oddziału penitencjarnego to – oprócz wychowawców prowadzących oddziaływanie w powierzonych grupach wychowawczych – oddziałowi, doprowadzający, kwatermistrzowie a także ewidencjoniści, finansjści, służba zdrowia, tzw. zatrudnieniowcy, specjaliści od łączności, spraw informatycznych i bhp. Do obowiązków personelu należy niezwłoczne załatwienie spraw związanych z merytorycznym zakresem wykonywanych przez nich zadań, a w szczególności:

- codzienne zapoznanie się z sytuacją panującą w oddziale penitencjarnym,
- wykonywanie zadań wynikających ze specyfiki służby,
- wypełnianie poleceń kierującego oddziałem penitencjarnym.

Instrukcja mówi, że personel stanowi kierujący oddziałem oraz wyznaczeni funkcjonariusze i pracownicy z pozostałych komórek organizacyjnych jednostki. Za realizację obowiązków służbowych kadry bezpośrednio w oddziale penitencjarnym odpowiada kierujący oddziałem i to on merytorycznie nadzoruje oraz ocenia jej bieżącą pracę. Natomiast za sprawy wynikające ze stosunku służbowego odpowiada kierownik lub osoby nadzorujące realizację zadań komórek organizacyjnych, w skład których wchodzi poszczególni funkcjonariusze lub pracownicy oddziału penitencjarnego. Zgodnie z przepisami kadrowymi, nad stosowną dokumentacją nadal czuwać będzie kierownik odpowiedniego działu. Tak więc np. wychowawcy skierowani do pracy w ramach oddziału penitencjarnego tylko nominalnie figurować będą w stanie osobowym działu penitencjarnego, bo cała ich zawodowa aktywność odbywa się w oddziale penitencjarnym. Ich opinie służbowe, wnioski o nadanie wyższego stopnia lub stanowiska powstawać będą we współpracy kierownika działu, przede wszystkim od strony formalnej, i szefa oddziału penitencjarnego – w kwestiach merytorycznej zawartości dokumentów. Szef oddziału przekazuje informacje dotyczące pracy wychowawcy kierownikowi działu sporządzającemu stosowny wniosek lub opinię. Podobna procedura będzie obowiązywać w przypadku wniosków o przyznanie nagrody uznaniowej lub wyróżnienia.

Jak dotychczas, oddziałowi będą pełnić w oddziale penitencjarnym służbę w systemie wielozmianowym i jednozmianowym. Obowiązujący standard nadal przewiduje jednego oddziałowego tzw. dziennego na 150 osadzonych, przebywających w areszcie lub więzieniu typu zamkniętego i jednego przypadającego na oddział penitencjarny w systemie półotwartym lub

otwartym. W zakładzie karnym typu półotwartego lub otwartego dyrektor będzie tworzył stanowisko oddziałowego pełniącego służbę w systemie jednozmianowym z możliwością wykonywania przez niego innych czynności ochronnych po uprzednim wywiązaniu się z zadań na rzecz oddziału penitencjarnego. Organizując system pracy w tego typu zakładach dyrektor jednostki może odstąpić od utworzenia stanowiska doprowadzającego lub podobnie jak w przypadku oddziałowego dziennego zdecydować o możliwości wykonywania innych czynności ochronnych po uprzednim zrealizowaniu przez funkcjonariusza obowiązków na rzecz oddziału penitencjarnego.

Znowelizowana instrukcja doprecyzowuje obowiązki osoby odpowiedzialnej za realizację zadań kwatermistrzowskich, wykonywanych na rzecz osadzonych bezpośrednio w oddziale penitencjarnym. Należy do nich w szczególności:

- pomoc przy realizacji zadań kwatermistrzowskich związanych z przyjmowaniem i zwalnianiem osadzonych,
  - nadzór nad sprzętem kwaterunkowym znajdującym się w pomieszczeniach osadzonych,
  - pobieranie z magazynu, ewidencjonowanie, wydawanie i potwierdzanie wydania środków do utrzymania higieny osadzonych oraz środków do utrzymania czystości w oddziale penitencjarnym,
  - wizytowanie cel mieszkalnych i innych pomieszczeń oraz podejmowanie działań mających na celu prawidłowe utrzymanie techniczne infrastruktury oddziału,
  - wykonywanie czynności związanych z wydawaniem osadzonym paczek higienicznych i odzieżowych,
  - pomoc w przygotowywaniu stosownej dokumentacji (pakietów i atestatów) przed przetransportowaniem osadzonego.
- Instrukcja zaleca dyrektorom okręgowym wyznaczanie funkcjonariuszy okręgowego inspektoratu SW odpowiedzialnych za nadzorowanie i kontrolowanie struktury oraz funkcjonowania oddziałów penitencjarnych w ramach sprawowanego systemu kontroli.

\* \* \*

Ostatnia nowelizacja kkw z 16 września ub. roku wpisała do kodeksu strukturę oddziału penitencjarnego, upoważniając dyrektora generalnego SW do wydania zarządzenia dotyczącego funkcjonowania oddziałów penitencjarnych i szczegółowego zakresu obowiązków funkcjonariuszy stanowiących ich kadry.

W uzgodnieniach ministerialnych znajduje się obecnie modyfikacja rozporządzenia ministra sprawiedliwości w sprawie sposobów prowadzenia oddziaływań penitencjarnych w zakładach karnych i aresztach śledczych, gdzie projektowane są również zmiany dotyczące oddziałów penitencjarnych. Jej zapisy przewidują, że praca penitencjarna w jednostkach podstawowych prowadzona będzie przez dwa zasadnicze podmioty: oddziały penitencjarne i działy penitencjarne. W oddziale penitencjarnym praca wychowawców będzie koncentrowała się głównie na oddziaływaniach o charakterze indywidualnym. Natomiast zmodyfikowany dział penitencjarny z kierownikiem na czele odpowiedzialny

będzie za ofertę oddziaływań grupowych i opiekę psychologiczną w całej jednostce.

Nowelizacja zarządzenia dyrektora generalnego w sprawie szczegółowych zasad prowadzenia i organizacji pracy penitencjarnej oraz zakresów czynności funkcjonariuszy i pracowników działów penitencjarnych i terapeutycznych oraz oddziałów penitencjarnych będzie możliwa po zmianie rozporządzenia.

W dalszym ciągu trwa proces zbierania doświadczeń i monitoringu pracy jednostek w nowym systemie. Ostateczne rozstrzygnięcia zawarte zostaną w znowelizowanym zarządzeniu dyrektora generalnego SW.

*Przykładowo wychowawcy skierowani do pracy w ramach oddziału penitencjarnego tylko nominalnie figurować będą w stanie osobowym działu penitencjarnego, bo cała ich zawodowa aktywność odbywa się w oddziale penitencjarnym*

*Znowelizowana instrukcja doprecyzowuje obowiązki osoby odpowiedzialnej za realizację zadań kwatermistrzowskich, wykonywanych na rzecz osadzonych bezpośrednio w oddziale penitencjarnym*

# Dzień z życia słuchacza

**Wtorek, godzina 6:20. Temperatura minus 21 st. C. Przed budynkiem głównym Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu w kolumnach ustawia się ponad stuosobowa grupa umundurowanych funkcjonariuszy. Od początku stycznia uczestniczą w szkoleniu zawodowym na pierwszy stopień oficerski (pion wychowawców, kwatremistrzowski i ochronny).**

**C**zołem słuchacze – wita zgromadzonych na porannym apelu opiekujący się plutonami kpt. Przemysław Golanowski. Zwłaszcza na początku szkolenia, kiedy osobom, które przyjechały tu po raz pierwszy teren kaliskiej szkoły wydaje się ogromny, jest dla słuchaczy nieocenionym wsparciem. Po odczytaniu rozkazów dziennych plutony w zwartym szyku rozchodzą się na śniadanie. – Panowie, przepuście koleżanki przodem – prosi jeden ze słuchaczy, widząc zmarznięte funkcjonariuszki. To miły gest. Zwłaszcza, że nas, kobiet jest na kursie zaledwie 17.

Zajęcia rozpoczynają się o godzinie 7.30 i trwają po 45 minut. Jako że uczestniczę w plutonie wychowawców, naukę rozpoczynam od zajęć ewidencyjnych i penitencjarnych. Dwie godziny mijają w mgnieniu oka. Pewnie dlatego, że prowadząca por. Iwona Bartkowska zachęca do aktywnego uczestnictwa. Wywiązuje się dyskusja, padają pytania, na które cierpliwie odpowiada, wprowadzając nas w tajniki pracy wzorowego wychowawcy. Nie tylko teoretyczne, ale przede wszystkim praktyczne. Czas na kilkuminutową przerwę, by chwilę później w zwartym czteroosobowym szyku udać się na kolejne zajęcia.

– Lewa noga, lewa – przypomina grupie dowódczyni plutonu. Zajęcia z musztry zrobili swoje. Poruszamy się płynnie, słysząc jedynie miarowy tupot butów. Następne dwie godziny to wychowanie fizyczne z elementami samoobrony. Przebrani w białe kimona przygotowujemy się do ćwiczeń w sali gimnastycznej. – Witam państwa. Dziś zajmujemy się chwytami transportowymi i obezwładniającymi – mówi por. Tomasz Nawrocki. – Przypominam o zasadach bezpieczeństwa i konieczności zdjęcia wszelkich metalowych przedmiotów. Przezornie zdejmują kolczyki. O tym, jak ważne były te wskazówki, przekonuję się już za chwilę, gdy ćwiczymy elementy samoobrony możliwe do wykorzystania w codziennej pracy funkcjonariuszy. Ponieważ mija już prawie miesiąc, odkąd rozpoczęliśmy naukę w Kaliszu, potrafimy wykonywać pady, przewroty, uwolnić się z obezwładnienia przez napastnika czy też zareagować w sytuacjach trudnych – pluton wychowawców pozostaje przecież każdego dnia w bezpośrednim kontakcie z osobami pozbawionymi wolności. A że początkowo niemal wszyscy mieliśmy tzw. zakwasy? Dzisiaj nikt już o tym nie pamięta.

Godzina 10.50. Czas na dłuższą przerwę, którą słuchacze przeznaczają na drugie śniadanie i rozmowy o sprawach bieżących. Kolejne trzy godziny obejmują blok penitencjarny. Na zajęciach z diagnostyki penitencjarnej piszemy test z wiedzy, jaką zdobyliśmy w trakcie kilku poprzednich lekcji. Zajęcia kończą się o godzinie 14. Wszyscy już wyraźnie zmęczeni udajemy się w zwartym szyku na stołówkę, to pora obiadu.

Czas po posiłku słuchacze mogą spożytkować w dowolny sposób. Moja grupa spędza go aktywnie. Razem z koleżankami bierzemy udział w programie „Być kobietą aktywną” kpt. Joanny Kempy i mjr Magdaleny Chojnackiej. O godzinie 17 ponownie udajemy się na salę gimnastyczną, na zajęcia z aerobiku rewelacyjnie prowadzone przez kpt. Kempę. Męska część plutonu rozgrywa pojedynki siat-

karski bądź ćwiczy celność na strzelnicy pneumatycznej. Pełni werwy po zajęciach sportowych wracamy do pokoi, jednak nie na długo. O godzinie 18.30 czeka nas kolacja. – Przecież musimy przygotować na jutro dwie prezentacje – przypomina mi w trakcie posiłku koleżanka z plutonu. Wieczór przeznaczamy na rozmowy w miłym towarzystwie, wspólną naukę czy odpoczynek.

Dni szkolenia mijają bardzo podobnie. Bogata oferta kulturalno-oświatowa oferowana przez COSSW robi wrażenie. Poza szeroką gamą zajęć sportowych mieliśmy już wizytę (w ramach czasu pozalekcyjnego) w Wyższym Seminarium Duchownym w Kaliszu z ppor. Dawidem Rubińskim, wspólne wyjście do kina czy spacer po zabytkowym rynku miasta, który zwłaszcza wieczorem prezentuje się uroczo.

Pomimo nauki i ogromnej wiedzy do przyswojenia w tak krótkim czasie, mam świadomość, że szkoła oficerska to szalenie istotny aspekt w doskonaleniu zawodowym funkcjonariusza Służby Więziennej. Potwierdzają to rozmowy ze słuchaczami zakwaterowanymi na terenie kompanii II. – Nareszcie znalazłem chwilę, by spokojnie przysiąść nad przepisami. W pracy ciągle coś się dzieje – stwierdza Karol, słuchacz z pionu penitencjarnego, na stanowisku wychowawcy od 5 lat.

Dni spędzane w Centralnym Ośrodku mijają nie wiadomo kiedy. Coraz wyraźniej uwidacznia się aktywny proces grupowy, nawiązują się liczne przyjaźnie. Wszystkim koleżankom i kolegom, zarówno podoficerom jak i oficerom, życzę sukcesów podczas egzaminów i pomyślności w rozwoju kariery zawodowej. Pobyt w Kaliszu sprawił, że wracamy do macierzystych jednostek bogatsi o kolejne doświadczenia – zarówno prywatnie, jak i zawodowo.

**Iłona Dzieniszewska**



foto: Piotr Kochański



# Morsowanie

**Mroźne popołudnie. Na terenie Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu gromadzi się grupa kilkunastu osób, by wspólnie z inicjatorem tego niezwykłego spotkania ppor. Dawidem Rubińskim już za godzinę zanurzyć się w lodowatej wodzie zalewu Piaski-Szczygliczka w Ostrowie Wlkp.**

**C**o skłania słuchaczy szkoły podoficerskiej i oficerskiej do wzięcia udziału w morsowaniu? – To chyba sprawdzian mojej odwagi i determinacji – stwierdza Marcin, słuchacz szkoły oficerskiej (pluton wychowawców). – Morsuję już po raz trzeci, lubię wyzwania – dodaje. – Dla mnie to będzie zupełnie nowe doświadczenie – mówi Jarek, słuchacz szkoły podoficerskiej (pion ochronny). – Mam nadzieję, że przeżyję dzisiaj fajną przygodę, poza tym chcę sobie udowodnić, że potrafię – uśmiecha się.

Na początek intensywna rozgrzewka: bieganie, przysiadki, wymachy ramion, by podnieść temperaturę ciała. Następnie zdecydowane zanurzenie się w lodowatej wodzie. Tym trudniejsze, że jezioro jest zamrożone. Podczas zażywania zimowych kąpeli w organizmie człowieka wytwarzają się naturalne hormony o strukturze podobnej do nowoczesnych antydepresantów. Pewnie dlatego morsowanie jest uważane za naturalną i skuteczną metodę w walce z depresją! Osoby, które regularnie zażywają zimowych kąpeli, potwierdzają również, że poprawia się odporność organizmu – przeziębienia i choroby są im obce.

Wszystko zaczęło się w zeszłym roku, kiedy komendant Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu płk Danuta Kalaman poprosiła wykładowców, by podzielili się ze słuchaczami swoimi pasjami. Odpowiedź była natychmiastowa. – Zaproponowałem morsowanie – mówi ppor. Dawid Rubiński, inspektor zakładu prawnokryminologicznego COSSW w Kaliszu. Pomysł, chociaż nowatorski i kontrowersyjny, spotkał się z niezwykle pozytywnym odbiorem ze strony słuchaczy i pracowników ośrodka. W lutym 2011 r. porucznik inicjuje akcję „Morsowanie więźniaków” i grupa kilkunastu słuchaczy szkoły podoficerskiej i oficerskiej nad Zalewem Szałe w Kaliszu przy minusowej temperaturze powietrza zanurza się w zmróznym jeziorze.

Charyzma, z jaką Dawid zachęca słuchaczy, by przyłączyli się do akcji sprawia, że postanawiam dowiedzieć się, skąd u niego ta nietypowa pasja. – W kąpielach morsów prywatnie biorę udział już od kilku lat. Po raz pierwszy zanurzyłem się w lodowatej wodzie marcu 2006 r., będąc nad polskim morzem. Połknąłem bakcylię i tak już pozostało – uśmiecha się porucznik. – Chciałbym, by morsowanie stało się bardziej powszechne wśród funkcjonariuszy, dlatego planuję już kolejną zimową kąpiel więźniaków, w marcu w jeziorze Gołuchowskim, nieopodal Kalisza.

Obserwując, z jaką radością i energią uczestnicy zażywali kąpeli w lodowatym jeziorze, utwierdzam się w przekonaniu, że „Morsowanie więźniaków” poza wpisaniem się w tradycję kaliskiego ośrodka to idealny sposób na zdrowe, bezpieczne spędzenie wolnego czasu i integrację kadry ze słuchaczami.

tekst i zdjęcie  
Iłona Dzieńszewska

# Piękne

**Z**arówno na rynku szkoleń komercyjnych jak i w programach szkolenia służb mundurowych uwzględnia się elementy samoobrony dedykowane kobietom szczególnie zagrożonym agresywnymi zachowaniami innych osób. Zadaniem instruktorów prowadzących tego typu zajęcia jest nauczenie kursantek panowania nad swoimi odruchami obronnymi w sferze psychiki i fizyczności podczas walki. W grupach zaawansowanych, które poznały już podstawy z zakresu profilaktyki oraz samoobrony w aspekcie psychologii i technik walki wręcz, instruktorzy świadomie wystawiają uczestniczki kursu na dodatkowe bodźce podwyższające stopień trudności ćwiczenia. Głównym narzędziem stosowania na tym poziomie jest stres. Możliwość regulacji jego natężenia daje kursantkom poczucie niemal realnej sytuacji, chociaż napastnika udaje instruktor ubrany w ochraniacze. Wzrost poziomu stresu może objawiać się podczas nagłego zwiększenia liczby zadań (wykonywanych wcześniej lub zupełnie nowych, nieznanych) w relacji z krótkim czasem przeznaczonym na ich realizację.

## Świadomość potrzeby szkolenia

Jak to działa? Na przykład ćwicząc obronę przed jednym napastnikiem, nagłej zmianie ulega uprzednio konsultowany scenariusz. Może on polegać na wprowadzeniu jeszcze jednego lub kilku napastników, stopniowym lub gwałtownym wzroście ich agresji werbalnej, ograniczeniu widoczności przez całkowite lub częściowe wyłączenie oświetlenia, wyznaczeniu dodatkowego zadania – przemieszczenia się lub udzielenia pomocy osobie napadniętej. Dodatkowo można zmieniać otoczenie ćwiczącym, prowadząc szkolenie na klatkach schodowych, w samochodach, wąskich korytarzach, małych pomieszczeniach biurowych itd. Przez stosowanie alternatywnych scenariuszy instruktor sprawdza szybkość i sprawność reakcji na bodźce, umiejętność stosowania poznanych technik obronnych. Treści z tak przeprowadzonego ćwiczenia są następnie analizowane i omawiane wspólnie z grupą. Aby ćwiczenia przyniosły wymierny efekt, realizowane są przy współpracy psychologów, prawników, instruktorów samoobrony. Jednocześnie przez właściwe określenie tematów i częstotliwości zajęć umożliwia się paniom budowanie wielostopniowego, ale możliwie prostego do opanowania systemu obronnego, odpowiadającego ich potrzebom i charakterowi wykonywanej przez nie pracy.

Funkcja i zadania instruktora samoobrony przypominają te wykorzystywane przez rzemieślnika. By mógł wykonać określoną pracę i uzyskać zamierzony efekt, potrzebuje nie tylko narzędzi, ale przede wszystkim wiedzy popartej doświadczeniem oraz odpowiedniego materiału (tworzywa), z którym będzie pracował. W przypadku braku odpowiedniego materiału rzemieślnik adaptuje te dostępne. Wykorzystując swoje doświadczenie i pomysłowość realizuje założenia, uwidaczniające się w gotowym produkcie. Jeżeli jednak materia jest zbyt oporna, doświadczenie i kreatywność instruktora mogą okazać się niewystarczające. Niezbędnym czynnikiem do uzyskania zamierzonego celu jest współpraca ze strony osoby szkolonej. Musi ona mieć świadomość potrzeby nauki i konieczności wniesienia wysiłku i zaangażowania. Tym samym materiał powinien poddać się obróbce.

Szkolenia zawodowe prowadzone w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej mają za zadanie przygotować słuchacza nie tylko do egzaminu, ale także do realiów pracy w jednostkach penitencjarnych czy poza nimi. Dlatego duży nacisk kładzie się na znajomość prostych technik, poprawność ich wykonania i świadomość stosowania. Dyskusyjnym jest krótki czas nauki w stosunku do wymaganego podczas egzaminu materiału. U niektórych słuchaczy powoduje to nasilenie stresu, paradoksalnie pozytywnie wpływającego na rozwijane przez nich umiejętności. W trakcie zajęć kursanci poznają różne techniki demonstrowane przez instruktorów. Wybierając techniki obronne w walce wręcz, muszą wziąć pod uwagę celowość i zasadność ich zastosowania, adekwatność do stopnia zagrożenia a także możliwości – warunki fizyczne i umiejętności własne oraz przeciwnika.

Szkolenie z samoobrony to nauka i treningi wymagające odporności psychofizycznej. Wielu kursantów szybko traci

# i bestie

**Służba kobiet w bezpośrednim kontakcie z osobami stwarzającymi potencjalne zagrożenie dla zdrowia lub życia wzbudza kontrowersje nie tylko w więziennictwie. Podobnie jest w innych służbach mundurowych. Z jednej strony zwraca się uwagę na pozytywny wpływ kobiet w realizacji przedsięwzięć regulujących niezakłócony tok służby, z drugiej zaś na ich dyskusyjny udział w fazie dynamicznej, czyli działaniach ochronnych.**

zapał. Wynika to z braku zrozumienia istoty szkolenia samoobrony. Celem nie jest tu ocena na egzaminie, ale uzyskanie poziomu zapewniającego bezpieczeństwo w służbie i poza nią. Zostaje on osiągnięty, gdy zaatakowany funkcjonariusz przestaje zastanawiać się nad tym, którą technikę wybrać, a skoncentruje się na obronie, czyli reakcji na zagrożenie. Pomocnym jest tu kształcenie nawyku przewidywania zagrożeń. Nie można przyjąć postawy biernego w rozumieniu „co będzie, to będzie”. Psychikę broniącego się dodatkowo obciąża przekonanie, że napastnik może wykorzystać techniki ataku pozbawione zasad „fair play”. Doświadczenie emocji z tym związanych jest mało komfortowe. Ćwiczenia kształtują charakter, jednocześnie dają możliwość poznania mechanizmów i prawideł rządzących w samoobronie. Warto iść za ciosem i kształtować indywidualny system obrony w toku specjalistycznych, cyklicznych szkoleń.

## Zagrożenie może być wszędzie

Niektóre zagrożenia, mogące pojawić się podczas pracy w jednostkach penitencjarnych, w jednakowym stopniu dotyczą funkcjonariuszy kobiet jak i mężczyzn. Wynikają najczęściej z kilku podstawowych przyczyn:

- przeświadczeniu osadzonego o swojej bezkarności („co mi zrobią, i tak mam dożywcie”);
- podkultury więziennej (uprzedzenie i brak szacunku osadzonego wobec funkcjonariusza publicznego);
- braku właściwej i zdecydowanej reakcji funkcjonariusza na zaczepki werbalne osadzonego (w treści nieprzyzwoite lub prowokujące).

Kobiety pracujące w jednostkach podstawowych narażone są dodatkowo na atak osadzonego, którego powodem mogą być:

- napięcie seksualne (brak możliwości pożycia płciowego);
- psychopatyczne uprzedzenie i nienawiść do kobiet;
- atak z wyboru („kobieta jest słabsza i będzie stawiała mniejszy opór”).

W zależności od stopnia demoralizacji czy też upośledzenia psychicznego niektórych więźniów, ich zachowanie staje się trudne do przewidzenia, niezależnie od płci. Warto w tym miejscu wskazać na formę zagrożenia, która nie jest stała i jednolita pod względem natężenia agresji, różnorodności użytych technik czy dynamiki ich wykonywania. Kolejne zmienne to liczebność napastników w stosunku do broniących się, ich uzbrojenie, determinacja i wykształcenie, a także sposób przeprowadzenia ataku. Działanie napastnika podyktowane będzie jego zamiarem, na przykład szybkie i trwałe wyeliminowanie ofiary albo wykorzystanie napadniętej osoby jako „karty przetargowej” – wzięcie zakładnika.

Szczególnym rodzajem służby w bezpośrednim kontakcie z osadzonymi jest praca wykonywana przez lekarki i pielęgniarki. Stanowią one pierwszą grupę zagrożonych bezpośrednim atakiem ze strony osadzonych. Dla napastnika nie ma znaczenia czy w pobliżu jest obecny inny pracownik służby zdrowia albo strażnik. Liczy się tu i teraz, a zwłaszcza brak ograniczenia narzuconego przez ściany celi. Atak może nastąpić nagle, podczas podawania leku, kontroli ciśnienia tętniczego krwi itp. Ważne jest by nie skracać dystansu do osadzonego bez uzasadnionej potrzeby i starać się obserwować jego zachowanie. Należy zdać sobie sprawę, że między chorymi przebywają symulanci, chcący wybrać się na gratisowy spacer. Nie bez znaczenia jest dostęp do informacji objętych tajemnicą lekarską,

w szczególności dotyczących schorzeń osadzonego. W ambulatorium jest także bezpośredni dostęp do środków odkażających, uśmierzających ból i w razie potrzeby – fachowej pomocy medycznej udzielonej przez lekarza czy pielęgniarkę.

W oddziałach pawilonu mieszkalnego zmienia się otoczenie i towarzyszące temu zagrożenia. Codzienna czynnością jest wydanie leków osadzonym, rzadziej udzielanie im pierwszej pomocy. Pracownicy więziennej służby zdrowia, mimo asekuracji oddziałowego, nie są całkowicie bezpieczni. Mogą być narażone na atak skazanych powracających z sali widzeń lub od wychowawcy czy psychologa. Osadzeni pełniący funkcję dyżurnych z grupy porządkowych czy konserwatorów mają dostęp do niebezpiecznych narzędzi, których mogą użyć przy napadzie. Istnieje ryzyko wciągnięcia pielęgniarki przez uchylone drzwi celi podczas podawania leków osadzonym. Jediną bronią będzie dla niej tacka z lekami. Może się nią zasłonić, odepchnąć lub uderzyć napastnika. W połączeniu z niskimi kopnięciami w śródstopie, stawy kolano- we lub krocze stanowią linię obronną.

Pomieszczenia więzienne o małej kubaturze, jak np. dyżurka oddziałowego czy pokój wychowawcy, stwarzają dodatkowe utrudnienie w skutecznej samoobronie. Niestate elementy wyposażenia można wykorzystać w bezpośredniej walce obronnej. Należy szczególnie zwracać uwagę na takie ustawienie biurek, aby nie utrudniały szybkiego wydostania się z pokoju, a także na to, co pozostaje w zasięgu ręki osadzonego. Wykorzystanie przestrzeni, w tym ustawienie odpowiednio dobranego sprzętu, musi wynikać nie tylko z zasad bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Pojemnik z długopisami lub kubek z gorącą herbatą mogą być wykorzystane przeciwko nam. Wszystkie zbędne przedmioty powinny więc zostać usunięte z naszego otoczenia. Jeśli w tym samym pomieszczeniu pracuje dwóch lub trzech wychowawców, to powinni starać się przyjmować osadzonych pojedynczo, a zwłaszcza nie dopuszczać do sytuacji, by jeden funkcjonariusz pozostawał sam w obecności kilku więźniów przez dłuższy czas. Różnorodność zagrożeń w najwyższym stopniu i częstotliwości dotyczyć funkcjonariuszy z działu ochrony. Zagadnienia to wymaga oddzielnego opracowania.

## Założenia dla kobiet

Specyfika pracy w więziennictwie wymaga od kobiet odrzucenia pewnych zachowań i przyzwyczajzeń. Niektóre z nich mogą stanowić utrudnienie lub stwarzać zagrożenie w podejmowanych reakcjach obronnych. Należy wziąć pod uwagę proponowane założenia:

- zamienić spódnice na spodnie, a buty na wysokim obcasie na płaskie;
- na czas bezpośredniego kontaktu z osadzonymi starać się opuszczać podwinęte rękawy, co pomoże osłabić lub uniemożliwić zranienie przez oblanie wrzątkiem lub użycie narzędzi tnących;
- na czas pracy pozbyć się tipsów i biżuterii, metalowe spiniki do włosów zamienić na elastyczne gumki, upięcie i ułożenie włosów (pod czapką) powinno uniemożliwić napastnikowi ich chwycenie;
- nie prowokować makijażem, ubiorem, zachowaniem lub sposobem prowadzenia rozmowy;
- obserwować przebywające w pobliżu nieznane osoby;
- stwarzać wrażenie twardej i pewnej siebie osoby, ale bez przesady;
- starać się nie pozostawać sam na sam z przeważającym w sile lub środkach potencjalnym agresorem;
- nie rozmawiać na tematy dotyczące spraw prywatnych i służbowych w obecności osadzonych i osób postronnych;
- brać udział w zajęciach z samoobrony organizowanych w jednostkach SW lub przez kluby oferujące treningi sportów walki;
- zabezpieczyć się przed zakażeniem wirusami poprzez szczepienia;
- zastanowić się nad zagrożeniami mogącymi wystąpić podczas pełnienia służby na konkretnym posterunku i stanowisku. Spostrzeżeniami tymi podzielić się z przełożonymi, kierownikiem lub dyrektorem.

Dalsze szkolenie w ramach profilaktyki ochronnej, w tym samoobrony, powinno być rozwijane w jednostkach podstawowych i przystosowane do systemu ochrony i typu jednostek oraz indywidualnych potrzeb funkcjonariuszy.

**Tomasz Nawrocki**

instruktor samoobrony Zespołu Szkolenia Fizycznego COSSW w Kaliszu

**Grzegorz Korwin-Szymanowski: Jacy ludzie przychodzą teraz do pracy w Służbie Więziennej?**

**Kpt. Anna Leśniak-Jarecka:** Ostatnio wśród naszych kursantów mogę wyróżnić dwie podstawowe grupy: W pierwszej są ci przygotowani na poziomie studiów do tego, że ich podopieczni będą w większości zdemoralizowani. Swą rolę zawodową widzą w pracy z takimi osobami. Chcą oddziaływać wychowawczo, przestrzegać etycznych postaw, praworządności. Przeważnie ukończyli kierunki pedagogiczne, resocjalizację, psychologię. Są właściwie zmotywowani do pracy. W drugiej grupie są ci, którzy przyszli do służby z pobudek finansowych, utylitarnych.

**Porozmawiajmy o motywacjach. Według dr. Roberta Pokleka, wykładowcy COSSW, są one ukierunkowane głównie na warunki pracy (pewna, stała, w miarę dobrze płatna) oraz profity (dodatki mundurowe, wcześniejsza emerytura). Te związane z poczuciem misji i chęcią służenia społeczeństwu, prestiżem i uznaniem dla służby pojawiają się rzadko lub wcale.**

Zgadzam się z kolegą Robertem. Mam jednak nadzieję, że postawy prospołeczne, nie są aż tak niespotykane. Większość funkcjonariuszy jest tak czy inaczej zmotywowana do pracy. Od pewnego czasu niepokoi mnie, że nawet gdy przychodzą mocno zmotywowani, trafiają do grupy osób z dłu-



# Mamy być wzorem

**O kondycji psychicznej funkcjonariuszy Służby Więziennej, motywacjach, niekorzystnych postawach i konieczności pracy nad sobą mówi wykładowca COSSW w Kaliszu kpt. Anna Leśniak-Jarecka**

gim stażem, które często są wypalone zawodowo. Socjologia grupy wskazuje, że ludzie posiadający doświadczenia w jakiejś sprawie mają wpływ na tych, którzy ich nie mają. Tę początkową otwartość postaw skrzywiają, przekazując „nowym” swój negatywny stosunek, w tym przypadku do więźniów. Grupa wpływa na jednostkę. Pojawia się lęk przed wykluczeniem. Nawet jeśli taki młody funkcjonariusz będzie coś robił dla osadzonego, to w taki sposób, by zasłużyć na aprobatę grupy. To znacząco wpływa na obniżenie motywacji jeszcze zanim trafi do nas na szkolenie. Ambitni funkcjonariusze, pewni tego, co chcą osiągnąć, są bardziej odporni na presję i przejmowanie postaw wypalonych zawodowo współpracowników. Od dawna interesują mnie ludzie, którzy przychodząc do pracy w SW przejawiają postawę wrogości lub wręcz agresji wobec osób pozbawionych wolności. Zauważyłam pewien paradoks: ci, którzy mają negatywne nastawienie do więźniów, przychodzą, by się nimi zajmować. Niepokoi fakt, że ktoś, kto ma pracować z osobą z dysfunkcją społeczną, zdemoralizowaną, nie lubi jej, nie szanuje i od początku nie akceptuje. I nie ma woli, aby się uczyć, nabyć odpowiednie kompetencje. Praca z ludźmi powinna być nacechowana wewnętrzną miłością do drugiego człowieka. Jeśli tej miłości brak, jeśli kosztem drugiego człowieka, nadrabiamy swe niskie poczucie wartości, cele zawodowe zaniżają. Tacy funkcjonariusze są skłonni zrozumieć chorego na raka czy na serce, natomiast, jeśli ktoś przejawia dysfunkcję społeczną, nie są skorzy do myśli, że może taki człowiek przejmować dziedzictwo patologii np. zdemoralizowanej matki czy ojca.

**Gdy rozmawialiśmy podczas ostatniej promocji oficerskiej, powiedziała pani, że dostrzega nasilenie zjawiska, upodabniania się funkcjonariuszy do skazanych, w pewnym zakresie ich cech. Pewnej demoralizacji. Jak duża jest to grupa i jakie są tego przyczyny?**

Wielu młodych funkcjonariuszy to dzieci osób, które przeszły transformację ustrojową, musiały odnaleźć się w nowej rzeczywistości i brakowało już im czasu na wychowanie dzieci. Pojawiły się zapełniające czas atrakcje związane z nowymi technologiami. Nasiliły się ruchy migracyjne w poszukiwaniu pracy. Wychowani byli w poczuciu samotności. Teraz, jako dorośli spędzają dużo czasu samotnie, przy komputerze, przy TV, izolują się. Często mówią o osamotnieniu, braku oparcia w najbliższych. Są poniekąd niedojrzały. I co ważne, pozbawieni wartości. Sprawiają to też programy telewizyjne negujące wartości. Istnieje coś takiego jak stereotypizacja zawodowa. Policjantom zarzuca się agresywność, psychologom problemy z samym sobą. Nie można generalizować, ale takie przypadki w tych profesjach się zdarzają. Jak sądzę, wśród funkcjonariuszy to zjawisko też występuje. I tak, jeśli ktoś jest zdemoralizowany, będą przyciągać go pewne sytuacje z tym związane, np. używanie narkotyków, przedmiotowe podejście do partnera i życia seksualnego. Jeśli ktoś reprezentuje taką postawę, to bliższe mu będą osoby wyznające podobne wartości, np. skazani. Będzie ich „rozumiał” bo jest do nich podobny. Funkcjonariusze, o których mówię, nie stanowią dużej grupy w służbie, ale coraz bardziej widoczną. Trudno tu mówić o procentach. Niestety, takich osób jest coraz więcej, zjawisko się nasila.

**Co według pani wskazuje na postępującą demoralizację?**

Niektórzy młodzi funkcjonariusze często zdradzają się z tym, że biorą narkotyki. Skazani często wskazują, że spotykają, np. na przepustkach, lub po zakończeniu kary, funkcjonariuszy kupujących i biorących narkotyki. Używają oni też sterydów anabolicznych, bywają w miejscach, w których bawi się świat przestępczy, np. w agencjach towarzyskich. Często na skutek wymiany takich doświadczeń, między osadzonym a kadrą więzienną nawiązuje się „zła” nić porozumie-

nia. Kompleksy kompensują próbując zaimponować swym podopiecznym, przypodobać się im. Taki jest często sens robienia sobie tatuauży, opowiadania o sposobach zwiększania tężyzny fizycznej, o podejrzanych miejscach, w których bywają, wiedząc, że skazanym może to zaimponować.

#### **Z czym się zjawisko to wiąże? Jakie będą tego reperkusje?**

Skutkuje to brakiem zaufania do funkcjonariuszy. Skazany, aby się przypodobać będzie udawał, że ufa. Ale to pozory. Chcąc manipulować kadrą więzienną, w bezpośrednim kontakcie będzie pokazywał, że takie zachowania jak tatuowanie się jej przedstawiciele czy korzystanie z usług prostytutek rzeczywiście mu imponują. Zdarza się nawet, że osadzeni proponują funkcjonariuszom zniżki w agencjach. Notabene, wiedzę o takich faktach mogą potem wykorzystać do szantażowania swych opiekunów. Myślę, że oczekiwania więźniów przeważnie dotyczą etycznego i praworządnego zachowania tych, którzy się nimi zajmują. Dowiedziałam się tego pracując w więzieniu od samych osadzonych. To od nas powinni oni czerpać moralny wzorzec dla postępowania. Nie odwrotnie.

#### **To znaczy, że będzie już tylko gorzej?**

Niekoniecznie. Złe zjawiska trzeba korygować, zmieniać postawy ludzkie i wzmacniać pozytywne motywacje. Staramy się to robić. Aby odsiać ludzi nieodpowiednich, potrzebna jest dobra selekcja. Może inaczej przeprowadzana rekrutacja do służby? U nowo przyjmowanych ważna jest dojrzałość psychiczna, niski poziom agresji nieprzeszkadzający w pracy z osadzonymi, inteligencja, bo zdarzają się, niestety, tacy, którzy mają problem ze rozumieniem podstawowych pojęć. No i kompetencje społeczne: komunikatywność, asertywność, otwartość na słuchanie. Trafiający do służby mają już ukształtowane osobowości, czasami z pewnymi wdrukowanymi „negatywami”.

#### **Jak przeprowadzać wobec tego rekrutację, by znaleźć odpowiednich dla nas kandydatów?**

Trzeba badać ich stosunek do osób łamiących prawo, rzeczywistą postawę. Przyszła praca z osobami zaburzonymi, niedostosowanymi i zdemoralizowanymi powinna być, jak mówi dr Robert Poklek, częścią ich życiowego wyboru. Część z nich, gdy przychodzi do SW, tak naprawdę nie wie, co będą robić w pracy. Edukacja w tych sprawach powinna być podejmowana przed przyjęciem. Dopiero po odpowiedniej weryfikacji należałoby ostatecznie decydować czy chce się tu pracować, czy nie. Konieczne są większe restrykcje wobec osób, które zachowują się nieetycznie wobec osadzonych.

#### **A zachowują się?**

Tak, są przykładowo wulgarni. Np. charakteryzując osadzonych, ich postawę posługują się wulgarnym słownictwem.

#### **Może czasami jest to jednak potrzebne, może inaczej nie skutkuje?**

Nie, to jest działanie przez zastraszenie. To brak szacunku, który niczego dobrego ze sobą nie niesie.

#### **A jeśli osadzony to bardzo prosty, a raczej mało inteligentny człowiek? Może czasami jest to jedyny sposób, aby do niego dotrzeć?**

Myślę, że nawet takiej osobie można coś tłumaczyć czy przekazywać, nie używając wulgarnego słownictwa. Ja bym wykluczyła konieczność stosowania takich sposobów porozumiewania się. W tym momencie funkcjonariusz daje upust swojej frustracji. A powinien wiedzieć, jak sobie radzić w trudnej sytuacji. Jak dotrzeć do osadzonych, którzy nie rozumieją, są upośledzeni albo mają złą wolę.

#### **Jakie problemy widzi pani w stosunku funkcjonariuszy do pracy i do więźnia?**

Zdarza się wrogość, nawet nienawiść w stosunku do osadzonych, poczucie bycia kimś lepszym, kimś kto może stosować poniżające zachowania. Funkcjonariusze mężczyźni często podejmują rywalizację z osadzonymi. Nie skupiają się na zadaniach do wykonania, ale na relacjach. Zamiast dążenia do tonowania zachowań mamy rywalizację i konflikt. Kto wygra? Funkcjonariuszki w kobiecych więzieniach też wchodzi w rywalizację, ale tam nie ma agresji. Niektórzy, zwłaszcza młodzi funkcjonariusze myślą, że tak naprawdę jest tylko jedna sfera ich przewagi nad osadzonymi. Oni nie łamią prawa, skazany łamie. Czasem to jedyna przewaga. Pod każdym innym względem, gdyby ich porównać, okaza-

łoby się, że są dokładnie tacy sami. Obaj mogą bić żony, korzystać z usług prostytutek, z niedozwolonych używek. Funkcjonariusz zdemoralizowany tak samo jak jego podopieczny, uważa się za lepszego, bo nie przekracza granicy łamania prawa. A tak być nie może. Mamy pomóc skazanym zmienić swe życie, aby stali się pomocnymi dla społeczeństwa i prawidłowo funkcjonującymi ludźmi. Innym problemem w kontaktach z osadzonymi są oczekiwania, że jeśli się im pomaga, to rzeczywiście będą się zmieniali, korzystali z oferty resocjalizacyjnej, nie będą oszukiwali. A trzeba myśleć, że daje im to, co mogą tu i teraz. Bycie tu i teraz. Nie oczekuję, pracuję. Bo jeśli oczekuję, to się zawiodę. Oni tacy są. I koniec.

#### **Jak wynika z badań, funkcjonariusze SW są grupą zawodową, która doświadcza najwięcej stresów spowodowanych wykonywaną pracą. Czy system zabezpieczania i niwelowania tych niekorzystnych zjawisk jest prawidłowy i wystarczający?**

Działania Służby Medycyny Pracy, służące przeciwdziałaniu przed wypaleniem zawodowym są prawidłowe, ale niewystarczające. Robiłam warsztaty antystresowe ok. 10 razy. Często nie można już mówić o profilaktyce. Trafiają na nie osoby, które wymagają rehabilitacji lub leczenia psychiatrycznego. Przynoszą ze sobą problemy, tkwiące w nich od lat. Na zajęciach warsztatowych uwalniamy zaczynających pracę funkcjonariuszy na stosowanie profilaktyki antystresowej. Zachęcam słuchaczy do kontaktów z psychologiem i psychiatrą, usiłuję przekonać ich do korzystania z leczenia psychiatrycznego, które jest bardzo zaniedbywane. Panuje silny stereotyp i związany z nim lęk przed wizytą u psychiatry. My promujemy sformułowanie, że ktoś, kto chodzi do psychiatry chory psychicznie nie jest. Chodzą ci, którzy są zdrowi. Uważam że, osoby które przepracowały w więzieniu ponad 5 lat, powinny co pół roku się kontrolować. Obowiązkowo. Nawet po stwierdzeniu problemów można się z nich wyleczyć. Przy zaburzeniach niepsychotycznych (nerwice, bezsenność) taki człowiek może dalej pracować na innym stanowisku pracy. Ci, którzy mają długi staż lub problemy natury psychicznej, np. obniżony nastrój, impulsywność, powinni koniecznie z tego korzystać. Nielezione zaburzenia i choroby zagrażają funkcjonariuszom i osadzonym. Po wyjściu z pracy i zamknięciu się bramy, nasze problemy za nią nie zostają.

#### **Czas szkolenia na pierwszy stopień oficerski waha się od 6 do 8 tygodni. Podobnie trwa kurs podoficerski i chorążacki. Czy to nie jest za krótko?**

Według mnie w programie szkolenia brakuje zajęć, które kształtowałyby postawy. Warsztaty sytuacyjne nie dają szansy, aby wyrobić w sobie pewne nawyki. Słuchacze często skupiają się tylko na zaliczaniu przedmiotów. Traktują szkolenie utylitarnie. Zdać i wyjechać.

#### **Kiedyś powiedziała pani, że ci, którzy przychodzą do służby a potem na szkolenie oficerskie, powinni dokonać autodiagnozy dotyczącej kontaktów interpersonalnych. Czy może pani rozwinąć tę myśl?**

Chciałabym, aby wszyscy pracujący z więźniami próbowali odpowiedzieć sobie na pewne pytania. Próba odpowiedzi na nie może pomóc lepiej i efektywniej pracować.

- Jakie wartości są dla mnie ważne?
- Kim dla mnie jest drugi człowiek?
- Czy wszyscy ludzie mają równe szanse, np. więźniowie i my?
- Kim dla mnie jest przestępca, osoba łamiąca prawo?
- Jak reaguję, kiedy krzywdzą innych ludzi?
- Jak widzę pracę z osadzonym?
- Jakie są moje mocne i słabe strony?
- Jak reaguję na wrogość skierowaną wobec mnie?
- Jeżeli praca nic dla mnie nie znaczy, jakie mogą być tego przyczyny?

Nie można myśleć: Mam etat, płacą mi, więc nic więcej robić nie muszę. My musimy! Non-stop się doskonalić, by lepiej służyć tym, dla których pracujemy.



**Kpt. Anna Leśniak-Jarecka**, psycholog, od ponad 10 lat wykładowca w COSSW w Kaliszu. Trener pierwszego stopnia Polskiego Towarzystwa Psychologicznego



# Inspektorat w Paryżu Północy



Szczecin zwany jest „Paryżem Północy” dzięki XIX-wiecznej osi urbanistycznej wzorowanej na układzie paryskim. Niektórzy twierdzą też, że położenie trzech centralnych placów, Grunwaldzkiego, Odrodzenia i Sprzymierzonych, odzwierciedla rozmieszczenie piramid w Gizie, Odra natomiast symbolizuje Nil. W tym ciekawym mieście, przy ul. Kaszubskiej 28 usytuowana jest siedziba Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej. Warto odwiedzić Szczecin wiosną, bo jest to miasto zieleni i magnolii. Tak pięknych magnolii kwitnących przy ulicach nie znajdziecie w żadnym innym miejscu.

Inspektorat nadzoruje i koordynuje organizację więziennictwa na terenie województw zachodniopomorskiego i lubuskiego – obszarze zamieszkanym przez prawie 2,8 mln osób. Dyrektorowi okręgowemu płk. Andrzejowi Pędziszczakowi podlega 1617 funkcjonariuszy i 151 pracowników cywilnych. Jednostki okręgu to cztery zakłady karne: w Goleniowie, Nowogardzie, Stargardzie Szczecińskim i Gorzowie Wlkp., pięć aresztów śledczych: w Szczecinie, Choszcznie, Swinoujściu, Kamieniu Pomorskim i Międzyrzeczu oraz cztery oddziały zewnętrzne: w Płotach, Słońsku, Buniewicach i Choszcznie. Karę może w nich odbywać łącznie 5121 osób. Są to osadzeni wszystkich kategorii: młodociani, pierwszy raz odbywający karę pozbawienia wolności, recydywiści penitencjarni i tymczasowo aresztowani, mężczyźni i kobiety, zdrowi psychicznie i zaburzeni, włącznie ze skazanymi z zaburzeniami preferencji seksualnych, uzależnieni od alkoholu, narkotyków, niebezpieczni.

W trzech jednostkach funkcjonują oddziały terapeutyczne: w ZK w Goleniowie dla skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umysłowo, tam też karę odbywają skazani z zaburzeniami preferencji seksualnych, a także dla skazanych uzależnionych od alkoholu; w ZK w Nowogardzie dla skazanych uzależnionych od środków odurzających lub substancji psychotropowych i w ZK w Gorzowie Wlkp. dla skazanych uzależnionych od alkoholu. Poza tym w AS w Szczecinie znajduje się szpital z dwoma oddziałami – internistycznym oraz jednym z najnowocześniejszych w kraju oddziałem psychiatrii sądowej, oddanym do użytku, po modernizacji i rozbudowie, w grudniu 2010 r. Dodatkowo w szczecińskim areszcie funkcjonuje ośrodek diagnostyczny, w którym psychologowie obserwują i diagnozują osadzonych, decydując o ich dalszym losie.

W okręgu szczecińskim nie tylko realizujemy standardowe zadania, ale również podejmujemy wielokierunkowe działania służące przygotowaniu osadzonych do powrotu do społeczeństwa. W jednostkach prowadzi się wie-

le programów readaptacyjnych, profilaktycznych, ważnym elementem jest terapia, nauka, organizowane są kursy zawodowe i przyuczające do zawodu. Dzięki takim działaniom wielu skazanych znajduje pracę jeszcze w trakcie odbywania kary – powszechność zatrudnienia wynosi 37,2 proc. Uczymy skazanych samodzielności, w więziennej izolacji zdobywają wiedzę o tym jak poszukiwać pracy, jak zaprezentować się podczas rozmowy kwalifikacyjnej. Osadzeni nabywają nowych umiejętności interpersonalnych, niezbędnych do funkcjonowania w społeczeństwie po opuszczeniu więzienia. Duży nacisk kładziemy na edukację sprawców przemocy domowej. Współdziałamy tu z samorządami lokalnymi, policją, jesteśmy partnerem w programie „Żółta kartka dla sprawcy” współfinansowanym ze środków budżetu państwa w ramach Rządowego Programu Ograniczania Przestępczości i Aspołecznych Zachowań „Razem Bezpieczniej”. Prowadzimy systematycznie programy korekcyjne dla tej trudnej grupy skazanych.

Współpracujemy z władzami lokalnymi – skazani odśnieżają, osuszają rowy melioracyjne, niosą społeczeństwu pomoc usuwając skutki kataklizmów. Dyrektor okręgowy podpisał wiele umów dotyczących nieodpłatnego zatrudnienia skazanych, np. z dyrektorem Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Szczecinie czy dyrektorem Parku Narodowego „Ujście Warty”. Od kilku lat współpracujemy też z Urzędem Marszałkowskim Województwa Zachodniopomorskiego, dzięki czemu powstała ulotka profilaktyczna „Tego nie powie ci kolega dealer”, która trafia do wszystkich osadzonych. Wydaliśmy także broszurę informacyjną dla funkcjonariuszy na temat przemytu narkotyków do jednostek penitencjarnych, zorganizowaliśmy szkolenie dla kadry. Wszystko w ramach programu „Wspólnie przeciw uzależnieniom”.

Praca resocjalizacyjna przede wszystkim, ale okręg szczeciński to również innowacyjność i inwestycje. W minionych kilku latach pozyskano łącznie 1210 miejsc zakwaterowania osadzonych oraz wydatkowano ponad 73 mln zł.

## Załoga OISW w Szczecinie i jego dowódca



płk Andrzej Pędziszczak

Od listopada 2009 r. Okręgiem dowodzi płk Andrzej Pędziszczak, który często powtarza, że stawia na ludzi, kreatywność i pracę w zespole. Dzięki dobrym relacjom ze współpracownikami, dialogowi, znajdowaniu czasu i uwagi dla innych, zainteresowaniu nie tylko ich pracą, ale też codziennymi problemami, stworzył zespół, na którym może polegać. Domeną naszego okręgu jest również promocja zdrowia wśród funkcjonariuszy, dbałość o ich kondycję

psychiczną i fizyczną. Sam dyrektor, myśliwy z zamiłowania, w wolnych chwilach przemierza knieje i zagajniki Puszczy Goleniowskiej, kontakt z naturą kojąco wpływa na psychikę.

Powołany przez płk. Andrzeja Pędziszczaka zespół medycyny pracy dużo czasu poświęca na badania profilaktyczne w terenie. Funkcjonariusze wiedzą, do kogo mogą się udać w sytuacjach frustrujących, po wykonaniu za-



dań obarczonych wysokim poziomem stresu. Zachęcamy kolegów do rozwijania swoich zamiłowań, uprawiania sportu, odkrywania pasji.

**Nasz księgowy „nieźle kręci” mjr Janusz Stasiuk**, w SW od 27 lat, entuzjasta wypraw rowerowych. Nikt lepiej od niego nie zna naszego województwa – na rowerze zajął w każdy jego zaufek. Poza rodzimym terenem wspólnie z innymi funkcjonariuszami i rodziną przemierza ciekawe rejony naszego kraju. – Wczoraj zrobiłem jakieś 100 km – często można usłyszeć, pytając jak spędził popołudnie. Dzięki swojej pasji zachowuje dobrą kondycję, wysiłek fizyczny pozwala odreagować nietatną pracę.

**Nasz lekarz naczelny „jak ryba w wodzie” mjr Asia Gieło**, w SW od 27 lat. Odkąd pamięta, sport towarzyszył jej i jej bliskim. Zdrowe tradycje kultywuje w swojej rodzinie. Do pływania zachęca ją rodzice, trenowała wspólnie z bratem. Nie pamiętam zawodów pływackich, w których Asia nie zdobyła medalu, jej kolekcja trofeów stale się powiększa. – Pływanie to moja pasja rodzinna, pozwala utrzymać równowagę psychiczną i fizyczną – mówi.

**Nasz skargowiec „muzyka ponad wszystko” ppor. Kamil Wiktorzak**, w SW od 11 lat. Zajmowanie się skargami to żmudna praca, wymagająca stałej edukacji i najczęściej „końca nie widać”. Gdyby nie muzyka i gitara Jackson, trudno byłoby o motywację do wykonywania zadań. Wolne chwile spędza grając w zespole Imadto.

**Nasz inwestor „Tony Halik z OISW” por. Tomasz Karwecki**, w SW od 6 lat, zajmuje się inwestycjami, ich planowaniem, nadzorem. Wesoły, bezpośredni, chętnie opowiada o swoich wояażach. Wspólnie z małżonką zwiedzili różne zakątki naszego globu – Australię, Kambodżę, Malezję, Tajlandię, kraje Europy. Liczne zdjęcia stanowią ciekawą dokumentację ich podróży. Dokąd tym razem wybierasz się Tomku?

**Nasz trener Noe. NET „dobrze to ujmuję” ppor. Marcin Kowalik**, w SW od 7 lat, zajmuje się sprawami penitencjarnymi, w szczególności dba o prawidłowość danych w systemie. W wolnych chwilach fotografuje, nie rozstaje się ze swoim sprzętem – Canona 50 D i całą resztę zabiera ze sobą wszędzie. Przyroda i zwierzęta to według Marcina najciekawsze obiekty. Nie każdy jest gotów wstać w sobotę o trzeciej nad ranem, by w zaroślach oczekiwać na jelenie, które może zechcą się pojawić. – Moja pasja wciąż czeka na swój pełen rozkwit – mówi.

Edyta Gulbinowicz



Nowogardzki zakład jako jeden z pierwszych w Polsce stał się miejscem koncertów organizowanych na otwartej przestrzeni dla większych grup osadzonych. Zaprośzenie do udziału w charytatywnych występach przyjęły zespoły Lombard, Czerwone Gitary, Closterceller, Pectus, Hurt i wiele innych. Dzięki operatywności animatorów kultury jednostka uczestniczy w organizacji międzynarodowych konkursów Ekofilm i Lato z Muzami, przygotowywanych przez Nowogardzki Dom Kultury. Zakład odwiedził Agnieszka Holland, Jacek Bławat czy Paweł Siedlik, który jest współtwórcą etuid filmowych powstających co roku w jednostce. Chlubą zakładu jest więzienny teatr Baraban oraz miesięcznik „Zamczyśko”, którego poziom edytorski i merytoryczny wykracza ponad poziom typowej gazетки więziennej. Osadzeni z oddziału w Płotach aktywnie uczestniczą w organizacji imprez kulturalnych na terenie miasta i gminy. Mieszkańcy niejednokrotnie zardroszczą jednostce tak szerokiego spektrum oferty kulturalnej, a sam zakład postrzegany jest jako placówka, w której panuje wyjątkowo dobra atmosfera.

Kpr. Mirosław Drajem od młodości chciał pracować w Służbie Więziennej. Służbę w tej jednostce wymarzył sobie z kilku powodów: jest mieszkańcem Nowogardu, praca w zakładzie kojarzy się ze stabilizacją zawodową, wielu jego znajomych jest funkcjonariuszami. Niestety, niski wzrost dyskredytował go w oczach potencjalnych przełożonych, jego podania o przyjęcie do pracy rozpatrywane były odmownie. Drogę do służby ułatwiła mu nietypowa historia. Pewnego dnia spontanicznie zareagował na wołanie o pomoc ekspedientki osiedlowego sklepu, napadniętej przez bandytę i zastraszony przez niego bronią. Razem z kolegami Mirek obezwładnił przestępcę i jego współnika po czym przekazał ich policji. Niedługo potem skierowano go na staż do nowogardzkiej jednostki. Przełożeni docenili jego potencjał, został zatrudniony na stałe jako funkcjonariusz SW. W 2010 r. ukończył szkołę podoficerską jako prymus, a poprzez wyniki uzyskiwane w codziennej pracy udowadnia, że świetnie rokuje na przyszłość. Jego nietypowa historia świadczy o tym, że do służby przyjmowani są prawdziwi pasjonaci i nie brakuje takich w naszym zakładzie.

Artur Bojanowicz  
Krzysztof Zylak



## W cieniu zamczyska

Historia Zakładu Karnego w Nowogardzie jest jak ludzkie losy – pogmatwana i niejednoznaczna. Wybudowany na podwalinach zamku hrabiów von Eberstein, został oddany do użytku w 1820 r. jako zakład karno-poprawczy, pełniący zarazem rolę największego ośrodka rzemieślniczego w okolicy. Renomę placówki wychowawczej miał zaledwie przez kilka lat, do momentu, kiedy zaczęto wykonywać tu karę śmierci i osadzać przeciwników politycznych.

Ponury charakter więzienia i jego ciemna legenda przetrwały do 1989 r. W jedynej zachowanej w Polsce celi śmierci wyroki wykonywano aż do grudnia 1978 r., a w grudniu 1989 r. miał miejsce najbardziej spektakularny bunt więźniów w powojennej Europie. W trakcie zamieszek jednostka została w dużej mierze spalona. Dziś Zakład Karny w Nowogardzie łącznie z Oddziałem Zewnętrznym w Płotach dysponuje 1147 miejscami zakwaterowania i jest najbardziej pojemną jednostką okręgu. Z jego zamkowego charakteru niewiele zostało. Jasna, przejrzysta architektura, nowoczesne zaplecze logistyczne i w dużej mierze odnowiona część mieszkalna tworzą obraz placówki o przyjaznym charakterze i dobrej atmosferze. Taki obraz utrwała promowany przez kierownictwo wysoki poziom zatrudnienia osadzonych oraz szeroko pojęta działalność kulturalno-oświatowa.

W zakładzie (łącznie z oddziałem zewnętrznym) zatrudnionych jest ok. 45 proc. osadzonych. To najlepszy wynik w okręgu i jeden z najlepszych w Polsce. 90 osadzonych pracuje w przywiezionym przedsiębiorstwie produkującym obuwie a 260 na rzecz jednostki. Pozostałym trzeba było pozyskać miejsca pracy poza zakładem. Udało się to znakomicie. Osadzeni są zatrudnieni na terenie



## Resocjalizacja z pasją

Młodość, pasja, inicjowanie ciekawych przedsięwzięć to tylko niektóre atrybuty działalności Zakładu Karnego w Rzeczowie Wlkp. W ciągu 50 lat zakład przeistoczył się w dużą jednostkę typu półotwartego z oddziałem dla młodocianych, pierwszy raz odbywających karę pozbawienia wolności, uzależnionych od alkoholu oraz z oddziałem aresztu śledczego.



Gorzowskiej jednostce podlega półotwarty i otwarty Oddział Zewnętrzny w Słońsku dla recydywistów penitencjarnych. Współpracuje m.in. z Towarzystwem Przyjaciół Słońska „Unitis Viribus”, które kontynuując przedwojenną tradycję, co roku organizuje „Maurycjadę”, plenerową inscenizację przyjazdu mistrza zakonu Maurycego von Nassau do Słońska, połączoną z korowodem przebierańców – mieszkańców miasta. W obchody tego historycznego święta włączają się też skazani, organizując wspólnie z młodzieżą na placu spacerowym inscenizację o tematyce historycznej.

Zakład współpracuje z wieloma instytucjami, stowarzyszeniami, fundacjami. Dzięki zaangażowaniu skazanych w wolontariat hospicyjny, nasza jednostka przyczyniła się do przyznania Służbie Więziennej europejskiej nagrody „Kryształowa Waga Wymiaru Sprawiedliwości”. W ramach współpracy ze „Stowarzyszeniem Człowiek w Potrzebie – Wolontariat Gorzowski” osadzeni uczestniczą w akcjach charytatywnych takich jak „Szlachetna Paczka” czy pomoc przy porządkowaniu cmentarza żydowskiego – program „Tikkun-Naprawa”. Skazani pomagali też w walce z powodzią, usuwali skutki nawałnic i ataków zimy. ZK w Gorzowie Wlkp. był inicjatorem porozumienia o współpracy pomiędzy wojewodą lubuskim a dyrektorami okręgowymi SW w Poznaniu i Szczecinie. Podpisany dokument ma na celu zapewnienie sprawnego współdziałania i skutecznego wsparcia w przypadku wystąpienia sytuacji kryzysowych na terenie województwa. Od niedawna rozwija się również współpraca z Parkiem Narodowym „Ujście Warty”. Wspieranie działalności edukacyjnej wśród osadzonych oraz współdziałanie w procesie zatrudnienia skazanych to tylko niektóre założenia porozumienia w tej sprawie.

Skazani przystosowują się do życia w społeczeństwie także poprzez działalność kulturalno-oświatową prowadzoną poza murami więzienia. Zespół muzyczny Bad Boys koncertuje w domach pomocy społecznej, hospicjum, szkole specjalnej i w innych instytucjach. Płyty z nagraniami zespołu są z powodzeniem sprzedawane podczas licytacji na cele charytatywne. W trakcie występów dla młodzieży skazani mówią o szkodliwości narkotyków i swoich utraconych szansach, przestrzegając młodych ludzi przed popełnianiem życiowych błędów. Od lat organizowane są wycieczki piesze i rowerowe w ramach programów „Poznaj Gorzów i okolice”, „Śladami Templariuszy” oraz Klubu Miłośników Przyrody. Realizowane w jednostce cztery programy Projektu Operacyjnego Kapitał Ludzki, finansowanego ze środków UE, pomagają skazanym odnaleźć się na rynku pracy po odbyciu kary. W szóstym roku oddział terapeutyczny przeznaczony był dla skazanych uzależnionych od środków odurzających lub substancji psychotropowych. Realizowany tam program „Zmiana na horyzoncie” jako jedyny reprezentował OISW w Szczecinie w konkursie o nagrodę dyrektora generalnego Służby Więziennej. Wysoko oceniony przez jury projekt zatwierdzono do realizacji i umieszczono w zbiorze programów modelowych, rekomendowanych do stosowania w jednostkach penitencjarnych.

Zakład Karny w Gorzowie Wlkp. to również funkcjonariusze z pasją. Mł. chor. Mariusz Jakubiszyn, technik działu penitencjarnego, w służbie od czterech lat, uprawia wschodnie sztuki walki. Osiągnął pierwszy stopień mistrzowski w karate shotokan, jest trenerem w Klubie Karate Kido Myślubórz, w którym zajmuje się młodymi adeptami sztuk walk. Brał udział w Międzynarodowym Turnieju Ronin Cup, gdzie zdobył srebrny medal w kumite, uczestniczył w Mistrzostwach Europy na Węgrzech. Mariusz udziela się też społecznie, prowadzi Klub Tenisa

Ziemnego Open Myślubórz, którego jest prezesem. Jego największym osiągnięciem jest wybudowanie dwóch kortów tenisowych, na których nieodpłatnie promuje tę dyscyplinę wśród dzieci i młodzieży. Reprezentował naszą jednostkę w I Winobraniowym Turnieju Tenisa Ziemnego w Zielonej Górze, zdobywając razem z kpr. Marcinem Zawadzkiem pierwsze miejsce w grze podwójnej.

Ppor. Radosław Kulczycki, inspektor działu ewidencji to sportowiec i hobbysta. Od piątego roku życia trenuje tenis stołowy. Wielokrotnie stawał na podium mistrzostw Polski, uczestniczył w zawodach i turniejach na całym świecie. Trzy razy stawał na najwyższym podium mistrzostw Polski Służby Więziennej w tenisie stołowym, zarówno indywidualnie jak i drużynowo. Choć w większości wolnego czasu zajmują mu treningi i mecze, prawdziwym hobby Radka jest wędkarstwo. Ma na swoim koncie wiele wspaniałych okazów, łowi metrowe szczupaki, kilkukilogramowe sandacze, ogromne karpie i amury. W najbliższym czasie planuje wyprawę do Rumunii na karpie oraz do Hiszpanii nad rzekę Ebro, żeby zapolować na tamtejsze sumy. Przez prawie pięć lat służby swoją pasją zdążył zarazić spore grono kolegów z pracy, którzy chętnie wstępują do przyzakładowego koła wędkarskiego. Jak sam mówi, czas spędzony na łonie natury pozwala odreagować stres związany z codzienną służbą.

Piotr Melinś



## Nikt się nie skarży

Zakład Karny w Stargardzie Szczecińskim ma bogatą historię. Od września 1939 do początku lutego 1945 r. istniał tu obóz Stalag II D Stargard in Pommern. Początkowo (do października 1939 r.) był obozem przejściowym dla jeńców – żołnierzy koalicji antyhitlerowskiej z wielu armii. Po wyzwoleniu miasta obiekty byłego obozu przejęło Wojsko Polskie. Po przekazaniu ich centralnym władzom więziennictwa 30 kwietnia 1958 r. zaczął funkcjo-



nować Ośrodek Pracy Więźniów – tego dnia przyjęto pierwszą grupę skazanych wojskowych.

Stargardzka jednostka to zakład typu zamkniętego z oddziałami typu półotwartego, przeznaczony dla młodocianych skazanych po raz pierwszy, ukaranych i tymczasowo aresztowanych mężczyzn. Pojemność wynosi 477 miejsc (w tym 63 dla tymczasowo aresztowanych). 178 funkcjonariuszom i 28 pracownikom obce są nowoczesne warunki pracy, jakie panują już niemal we wszystkich jednostkach penitencjarnych w Polsce. To samo dotyczy odbywania kary przez osadzonych. Brak ciepłej wody w pięciu oddziałach mieszkalnych to podstawowe utrudnienie. Po skanalizowaniu czterech oddziałów (w latach 1989-1992) następnym wyzwaniem była przebudowa posterunku zewnętrznego „Brama główna”, którą ukończono pod koniec 2002 r. Największe remonty przeszły oddziały mieszkalne, również w 2002 r., kiedy ewidentnie poprawiły się warunki socjalne. Stare zdekapitalizowane obiekty wymagają jednak ciągłej modernizacji, obecnie trwa budowa nowej sieci wodno-kanalizacyjnej.

Braki bazy technicznej rekompensuje dobra atmosfera wśród całej załogi, która potrafi poradzić sobie ze wszelkimi niedogodnościami i przeciwnościami. – Mogę na nich zawsze polegać – tak o funkcjonariuszach mówi dyrektor pppk Leszek Kucyrka. – Każdy w jednostce wie, co do niego należy, ale najważniejsze jest to, że wszyscy potrafią



ze sobą współpracować i to w sytuacjach, w których trzeba rozwiązać problem na styku różnych pionów służb.

Wykwalifikowana kadra penitencjarna jest konsekwentna i jednocześnie elastyczna, potrafi rozmawiać z osadzonymi. Przykładem są skazani tzw. skargowcy, którzy przebywając w innych jednostkach penitencjarnych skarżyli się na wszystko i wszystkich, a odbywając karę u nas pokorniej. Cała masa organizowanych zajęć, kursów, programów, wystaw, wycieczek edukacyjnych, koncertów, konkursów czy innych inicjatyw sprawia, że osadzeni nie mogą się nudzić. – Jako pierwsi ze wszystkich jednostek szczecińskich wprowadziliśmy program z zakresu podtrzymywania i wzmacniania ról rodzicielskich „Tatuś w kratkę”. Tzw. kąciaki zabaw dla dzieci w salach widzeń zapoczątkowane zostały właśnie w naszym zakładzie. Zabawki, książki i artykuły rysunkowe dla dzieci pochodzą ze zbiórki przeprowadzonej wśród funkcjonariuszy – stwierdza wychowawca zajmujący się sprawami k. o.

Od 2008 r. projekt „Cykl szkoleniowo-aktywizacyjny służący podniesieniu kwalifikacji zawodowych osób pozbawionych wolności oraz przygotowaniu ich do powrotu na rynek pracy po zakończeniu odbywania kary pozbawienia wolności” w ramach PO Kapitał Ludzki przeszło 189 osadzonych, uzyskując kwalifikacje zawodowe. Zespół Szkół Zawodowych nr 1 dla Dorosłych, jako jedyny działający w okręgu, również może poszczycić się wieloma osiągnięciami. W ciągu ostatnich pięciu lat absolwentami zostało 142 skazanych. Egzamin zawodowy sutasza zdało 128 słuchaczy. Wysoka średnia ocen wiele mówi o zaangażowaniu i kwalifikacjach nauczycieli. – Oczekujemy na aktywność innych jednostek w celu pozyskiwania nowych słuchaczy do naszej szkoły, która daje gwarancję zdobycia wykształcenia i zawodu i w znacznej mierze może ułatwić podjęcie zatrudnienia przy zderzeniu się skazanych z rzeczywistością. Tym bardziej, że dla niektórych może to być jedyna taka możliwość – mówi dyrektor szkoły.

Sylvia Warych



## Na Kaszubach

Areszt Śledczy w Szczecinie to ciekawa jednostka. Jej wyjątkowość widoczna jest już w położeniu architektonicznym. Umiejscowiona niemal w centrum miasta, swoimi murami dzieli ulicę Kaszubską, której nie można przejść od początku do końca. Budynek aresztu na stałe wpisal się w pejzaż szczecińskiego śródmieścia.

W potocznym języku szczecinian „Kaszuby” to miejsce, gdzie od dziesięcioleci wykonuje się tymczasowe aresztowanie. W jednostce funkcjonują oddziały przeznaczone dla tymczasowo aresztowanych, skazanych, zatrudnionych na potrzeby funkcjonowania aresztu a także instytucji samorządowych miasta. Znajduje się tu również szpital z dwoma oddziałami psychiatrii: leczniczym i obserwacji sądowej oraz oddziałem wewnętrznym. Umiejscowiony jest tu ośrodek diagnostyczny, prowadzący badania psychologiczne, tak ważne we współczesnej pracy ze skazanymi. W czasie ostatnich 20 lat jednostka przechodziła nieustanne modernizacje. Wyposażona jest w ponad 160 kamer i inne urządzenia elektroniczne, ułatwiające służbę ochronną. Monitoring w znacznym stopniu ułatwił ograniczenie autoagresywnych zachowań osadzonych.

Na „Kaszubach” byli i są osadzeni sprawcy przestępstw, o których media informowały w formie wiadomości dnia. Postępowanie z takimi osadzonymi wymaga od kadry wysockiego profesjonalizmu, ciągłego kształcenia i nabywa-

nia nowych umiejętności. Służbę pełnią tu funkcjonariusze świetnie przygotowani do zawodu z racji wykształcenia i zawodowego doświadczenia, mający też swoje pasje i zainteresowania. Najczęściej poza służbą zajmują się amatorskim uprawianiem sportu. Przykład idzie z góry, dyrektor jednostki płk Jarosław Byczko to mistrz Polski Służby Więziennej w badmintonie. Tytuł ten zdobył w debłu z mjr. Ryszardem Chruścikiem, zastępcą dyrektora ZK w Gorzowie Wlkp. Szer. Ewelina Łazanowska, libero drużyny siatkarskiej Perla-Dent Eurovia, od lat publikuje artykuły i wywiady na portalu ligowiec.net. Ciekawe zainteresowania ma mł. chor. Sławomir Drózd. Koordynator ochrony jest pasjonatem militariów i wojskowości, znany kolekcjonerem zabytków uzbrojenia. Mł. chor. Mateusz Bytniewski-Judasz to organizator imprez heavy metalowych, uczestniczył też w nagrywaniu teledysków kilku zespołów rockowych.

Coraz większym zainteresowaniem cieszą się akcje honorowego krwiodawstwa, których animatorem jest por. Andrzej Walczuk. Honorowy patronat nad grupowym oddawaniem krwi objął zastępca dyrektora ppłk Tadeusz Kozak. Kadra aresztu pochodzi z pobliskich miejscowości. Do służby dojeżdżają też dwie osoby mieszkające w Niemczech. Świadczy to o stopniu zachodzących zmian nie tylko w areszcie, ale i w społeczeństwie. Integracja europejska postępuje, a wraz z nią zmienia się jednostka, w której pełnimy służbę.

Jacek Szumski



## Najmniejszy w kraju...

Areszt Śledczy w Świnoujściu umiejscowiony jest na wyspie Uznam, w lewobrzeżnej części miasta. Aby się tu dostać, trzeba przepłynąć promem na drugą stronę rzeki Świny. Jednostka jest położona w kompleksie sądowo-więziennym wybudowanym na początku XX w. przez ówczesne władze niemieckie. Po 1945 r. budynek był zajęty przez wojska radzieckie, pełnił funkcję aresztu garni-



zonowego. Do dziś na murach widoczne są napisy wykonane cyrylicą – imiona, nazwiska, nazwy miejscowości.

8 maja 1968 r. minister sprawiedliwości Stanisław Walczak wydał zarządzenie nr 24/68/CZW w sprawie utworzenia Zakładu Karnego w Świnoujściu z przeznaczeniem dla mężczyzn. Ostatecznie, po kilkakrotnej reorganizacji, jednostkę przemianowano na areszt śledczy do osadzania tymczasowo aresztowanych, pozostających do dyspozycji Sądu Rejonowego w Świnoujściu i Prokuratury Rejonowej w Świnoujściu, oraz tymczasowo aresztowanych, skazanych i ukaranych transportowanych na polecenie tych organów. Areszt jest pierwszą w Polsce jednostką penitencjarną, w której już w 2002 r. zrezygnowano całkowicie z posterunków uzbrojonych. Mały (54 miejsca), ale ciągle coś się w nim dzieje. Dzięki współpracy z terapeutami uzależnień z Ośrodka Leczenia Uzależnień w Świnoujściu od 2008 r. prowadzona jest profilaktyka przeciwalkoholowa w ramach programu edukacyjnego dla skazanych uzależnionych oraz nadużywających alkoholu i narkotyków. Prawdziwym wyzwaniem dla skazanych jest udział w lokalnym programie „Rewitalizacji miasta Świnoujście – integracja w zieleni”, dzięki czemu przyczyniają się do poprawy jakości życia mieszkańców.

Podczas pobytu w AŚ w Świnoujściu osadzeni mogą liczyć na profesjonalną pomoc prawną. W 2011 r. uruchomiono program edukacji prawnej skazanych, realizowany przy współudziale Wydziału Zdrowia i Polityki Społecznej Urzędu Miasta w Świnoujściu, Miejskiego Ośrodka Po-



mocy Rodzinie, Powiatowego Urzędu Pracy oraz Zespołu Kuratorskiej Służby Sądowej przy Sądzie Rejonowym w Świnoujściu.

**Agnieszka Sadowska**

## Oddziaływania i kadra

Powstanie budynku obecnego Aresztu Śledczego w Kamieniu Pomorskim datowane jest na 1858 r. Wraz z gmachem sądu obiekt tworzy kompleks zabudowań reprezentatywny dla architektury publicznej o funkcji są-



downicznej i penitencjarnej Pomorza Zachodniego z II połowy XIX w., został wpisany do rejestru zabytków. Przed II wojną światową było to więzienie grodzkie. W czasie wojny użytkowane przez gestapo, w latach 1945-1946 – przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Od tego okresu pozostaje w zarządzie Ministerstwa Sprawiedliwości.

Do 1960 r. w budynku mieścił się zakład karny dla mężczyzn, w latach 1960-1981 areszt śledczy dla mężczyzn. Od 1981 r. jest tu areszt śledczy dla kobiet, z wydzielonym (w 2009 r.) oddziałem typu zamkniętego dla kobiet odbywających karę po raz pierwszy. Jednostce podlega Oddział Zewnętrzny w Buniewicach, położony na Wyspie Chrzęszczewskiej, ok 7 km od Kamienia Pomorskiego. Obecnie jest zakładem karnym typu półotwartego dla recydywistów penitencjarnych. Atrakcją wyspy są malowniczo położone pokoje gościnne „Wyspiarz”, z których chętnie korzystają funkcjonariusze i ich rodziny. Położenie pokoi sprzyja organizacji szkoleń, konferencji i spotkań integracyjnych.

W naszej jednostce główny nacisk stawiamy na oddziaływania resocjalizacyjne w różnych formach, takich jak kursy zawodowe organizowane ze środków PO Kapitał Ludzki oraz Funduszu Pomocy Postpenitencjarnej, spektakle profilaktyczne zajmujące się tematyką profilaktyki uzależnień, postaw prokryminalnych, przemocy w rodzinie, promocją postaw prospołecznych. Współpracujemy z wieloma podmiotami zewnętrznymi, m. in. urzędami miejskimi w Dziwnowie i Golczewie, Starostwem Powiatowym w Kamieniu Pomorskim na rzecz edukacji ekologicznej i przyrodniczej, Kościołem Ewangelicznych Chrześcijan w Rzeczypospolitej Polskiej, Maciejem Skulskim, instruktorem terapii, członkami grup AA „Barnim” w Goleniowie i „Kamień” w Kamieniu Pomorskim, Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Kamieniu Pomorskim i wieloma innymi.

Mocną stroną jednostki jest kadra. Szczycimy się drużyną halowej piłki nożnej o nazwie Alcatraz. W czasie wolnym od pracy funkcjonariusze spotykają się, aby uprawiać sport, dbając o swoją kondycję fizyczną i psychiczną. Ulubionym hobby jest też wędkarstwo, organizujemy coroczne zawody, w 2011 r. nasi koledzy zajęli pierwsze miejsce drużynowo i indywidualnie. Idealną bazą dla wędkarzy są pokoje gościnne w Buniewicach, dokąd po ciszę i spokój przyjeżdżają funkcjonariusze z całej Polski.

**Aleksandra Włodarczyk**

## Więzienie nie klasztor

Zmieszkańców jako zakon lub kościół. Badania historyczne prowadzone przez funkcjonariuszy temu przeczą. Najwcześniejsze informacje z lat 80. XIX w. dostępne w ar-

chiwach państwowych mówią już o więzieniu, a na mapach z lat 30. XX w. widnieje nazwa Zentral Gefangnis – Więzienie Centralne. Porównanie z klasztorem wynika ze specyficznej architektury przypominającej kościoły, więzienne budynki usytuowane są na planie krzyża.

Od 1965 r. jednostka funkcjonuje jako ZK w Goleniowie. Jest to zakład typu zamkniętego przeznaczony dla mężczyzn recydywistów penitencjarnych. To jedyna placówka okręgu, gdzie mogą przebywać skazani zakwalifikowani do wszystkich kategorii (od zakładu karnego typu zamkniętego do otwartego), nie wyłączając tzw. niebezpiecznych oraz osadzonych wymagających specjalistycznych oddziaływań terapeutycznych. Terapia prowadzona jest wobec skazanych recydywistów z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umysłowo, uzależnionych od alkoholu oraz sprawców występstw popełnionych w związku z zaburzeniami preferencji seksualnych.

Zadania wykonuje profesjonalnie przeszkolony personel. Oddziaływania penitencjarne są nastawione na rozwój umiejętności zawodowych skazanych. Dzięki kilkunastu programom readaptacji społecznej osadzonych udaje się ukierunkować ich życie na tor społecznej akceptacji. Staramy się współpracować z instytucjami zewnętrznymi, o czym świadczą porozumienia o współpracy, na mocy których osadzeni wykonują wiele prac na rzecz miasta i gminy Goleniów. Jednostkę regularnie odwiedzają członkowie Klubu AA, przedstawiciele grup religijnych i Caritasu, ochotnicze hufce pracy prowadzą przywieźzione kluby pracy.

Profesjonalne funkcjonowanie zakładu karnego musi iść w parze z wykwalifikowaną i kreatywną kadrami, która nie ogranicza się jedynie do wykonywania obowiązków służbowych. Działająca przy jednostce od wielu lat sekcja strażacka odnosi sukcesy nie tylko na arenie okręgowej, ale również ogólnopolskiej, o czym świadczy tytuł mistrzów Polski w Wieloboju Pożarniczym w 2011 r. Możemy się też pochwalić wicemistrzem Polski w marszobiegu terenowym oraz wielokrotnym uczestnictwem w finałach mistrzostw Polski w piłce nożnej, która jest szczególnie lubiana przez funkcjonariuszy. Część załogi aktywnie kibicuje w wielu dyscyplinach, odwiedzając areny sportowe w kraju i zagranicą. W gronie naszych funkcjonariuszy są również członkowie klubów motocyklowych i klubu morsów, kajakarze, wędkarze, członkowie zespołu pieśni i tańca, chórów kościelnych, miłośnik fitofarmakologii, czyli ziołolecznictwa, a także uznany i ceniony trener psów, windsurfer, dziennikarz i wykwalifikowani trenerzy piłki nożnej.



Sporty walki to według stereotypu dyscyplina przede wszystkim dla mężczyzn. Ten pogląd podważa psycholog ppor. Olga Kurek. Mama trzyletnich bliźniaków Olgerda i Borysa, oprócz wychowywania dzieci i pracy ze skazanymi z zaburzeniami preferencji seksualnych w dziale terapeutycznym, co również jest jej pasją, ma jeszcze jedno hobby – kickboxing. Na poważnie sportami walki zaczęła interesować się kilka lat temu, w okresie studiów, kiedy przez trzy lata trenowała boks tajski. Po ukończeniu studiów z dziedziny psychologii penitencjarnej i sądowej rozpoczęła pracę w ZK w Goleniowie i kontynuowała treningi w sekcji judo działającej w zakładzie. Po przerwaniu związanej z ciążą i narodzinami synów Olga wróciła do swojej pasji, wstępując w szeregi klubu KNG Master „Pure” Szczecin, gdzie uprawia kickboxing i przygotowuje się do startu w zawodach. Jeżeli wszystko pójdzie



zgodnie z planem, już w maju wystąpi w Pucharze Świata w Budapeszcie. – Trenuję trzy razy w tygodniu, uczestniczę w sparingach. Liczę, że uda mi się solidnie przygotować do turnieju i osiągnąć przyzwoite wyniki – mówi Olga.

Michał Gołębiowski  
Sylwester Wasiak

## Historycznie, ekologicznie

Areszt Śledczy w Międzyrzeczu w obecnej formie istnieje od 1951 r., aresztem jest od 1968 r. Całość kompleksu, z wyłączeniem nowych pawilonów, z uwagi na specyficzną architekturę oraz walory historyczne objęta jest tzw. Białą kartą. Jednym z najważniejszych za-



dań w działalności edukacyjnej i resocjalizacyjnej w tu-tejszej jednostce jest wdrażanie osadzonych do uczestnictwa w kulturze.

Realizujemy to poprzez ich aktywizację w programie „Międzyrzecki Rejon Umocniony” (MRU). Jest to największa linia fortyfikacyjna w Polsce i jedna z największych w Europie, porównywana do słynnej francuskiej Linii Maginota. Fortyfikacje MRU są atrakcją turystyczną woj. lubuskiego i jednocześnie największym w Polsce zimowym rezerwatem nietoperzy. Celem programu jest kształtowanie umiejętności kulturalnego spędzania wolnego czasu poprzez kształtowanie i pogłębianie zainteresowań historycznych osadzonych, poznanie historii miejsca, w którym żyją. Zajęcia prowadzi młodszy wychowawca działu penitencjarnego mł. chor. Przemysław Witwicki, który jest również przewodnikiem i pasjonatem fortyfikacji.

Areszt aktywnie współpracuje ze środowiskiem lokalnym. W ramach programu „Teatr za murem” skazani wystawiają sztuki m.in. dla uczniów okolicznych szkół średnich. Uczestnicy warsztatów teatralnych po raz kolejny brali udział w akcji charytatywnej, której celem było zebranie pieniędzy na leczenie chorej dziewczynki. Osadzeni przygotowali spektakl dla zaproszonych gości – władz miasta i powiatu oraz międzyrzeckich przedsiębiorców. Licytowano także obrazy namalowane przez skazanych. Akcja odbiła się z pozytywnym echem w lokalnych mediach. Kolejna sztuka „Oskar i pan Feliks” została wystawiona dla pacjentów i personelu Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie chorych w Obrzycach, na zaproszenie dyrektora placówki.

Poza historią i sztuką jednostkę w Międzyrzeczu charakteryzuje dbałość o środowisko. Realizowany w areszcie program resocjalizacyjny „Recykling” składa się z trzech modułów. Pierwszy ma na celu segregację odpadów, jest skierowany do wszystkich osadzonych. W drugim biorą udział skazani zakwalifikowani do odbywania kary w zakładzie karnym typu półotwartego – uczestniczą w porządkowaniu okolic miasta, cmentarzy, akcjach typu dzień Ziemi, sprzątanie świata. Trzeci moduł jest skierowany do grupy skazanych zainteresowanych problematyką ekologiczną, którą pogłębiają podczas spotkań z wychowawcą i promują wśród innych osadzonych przez pogadanki i gazetki ścienne. Dzięki pracy skazanych powiększają się tereny zielone woj. lubuskiego. Z okazji Światowego Dnia Drzewa współuczestniczyli oni w sadzeniu tysiąca drzew w okolicach Międzyrzecza. Akcja odbywała się pod patronatem stowa-

rzyszenia ekologicznego „Pakla”, działającego na terenie miasta.

Tomasz Ciesiołka

## Kuźnia kadr i talentów

Podczas II wojny światowej na ziemiach choszczeńskich utworzony został obóz jeniecki Oflag II B Arnswalde, w którym przebywali oficerowie polscy, a później francuscy. Choszczno ogłoszono twierdzą, którą 23 lutego 1945 r. po zaciętych walkach zajęli Rosjanie. Po wojnie miasto uznano za najbardziej zniszczone na Pomorzu Zachodnim.

Budynek dzisiejszego Aresztu Śledczego w Choszczynie wybudowano przed wojną, w sąsiedztwie obecnego sądu rejonowego. Zakład karny dla mężczyzn powstał prawdopodobnie w 1946 r., przy sądzie grodzkim. Od 1948 r. działał jako więzienie karno-śledcze dla mężczyzn przy sądzie powiatowym. Na przełomie lat 80. i 90. XX w. do istniejącego budynku penitencjarnego dobudowano drugi – dwukondygnacyjny, połączony z dawnym obiektem dwoma korytarzami. Pierwsza część pełni funkcje penitencjarne, druga jest przeznaczona dla administracji. 14 lutego 1985 r. przy ul. Matejki 3 w Choszczynie utworzono oddział zewnętrzny.

W areszcie osadzani są tymczasowo aresztowani przez sądy rejonowe w Choszczynie i Myśliborzu. Przebywają tu także skazani dorośli i młodociani odbywający karę po raz pierwszy w warunkach zakładu zamkniętego. Skazani z tymi samymi grupami klasyfikacyjnymi przebywają w oddziale zewnętrznym, o charakterze półotwartym. Oddział może pochwalić się dużą skalą zatrudnienia, które od lat traktowane jest priorytetowo. Nasi osadzeni znaleźli stałe miejsce w krajobrazie miasta, pracując na rzecz samorządu terytorialnego przy sprzątnięciu i upiększaniu Choszczyna. Zatrudniani są także odpłatnie w firmach prywatnych na terenie całej gminy.

Areszt w Choszczynie to mała jednostka, z pojemnością niewiele ponad 200 osadzonych, ale nasz największy kapitał to zawsze dyspozycyjna, kompetentna i bardzo dobrze wyszkolona kadra. Od lat stanowimy rezerwę kadrą dla innych jednostek, jesteśmy swoistą kuźnią kadr. Funkcjonariusze żyją nie tylko pracą, bliska jest nam maksyma „w zdrowym ciele zdrowy duch”. Od lat zajmujemy czołowe miejsca w krajowych i okręgowych rozgrywkach w badmintonie i piłce nożnej. Sierż. sztab. Joanna Olejnik jest mistrzynią Polski z 2006 r. i obecną wicemistrzynią w grze mieszanej w badmintonie. Reprezentacja aresztu po raz kolejny zdobyła mistrzostwo okręgu w halowej piłce nożnej. Nasi funkcjonariusze powoływani są do reprezentacji Polski Służby Więziennej w piłce nożnej. Z naszej załogi wywodzi się też zwycięzca w kategorii ciężkiej w debiutach kulturystycznych i w kategorii open, zdobywca tytułu debiutanta 2010 r. w kulturystyce st. kpr. Mateusz Burdzy. Do aktywności sportowych można też zaliczyć narciarstwo zjazdowe i biegowe, wspinaczkę górską, kolarstwo, nurkowanie, pływy kajakowe itd.



Choszczno to bardzo piękne, powiatowe miasto położone wśród lasów i jezior, z dobrą bazą sportowo-turystyczną. Fajne miejsce na ciekawe i przyjemne spędzenie urlopu. Zapraszamy!

Krzysztof Kozikowski

# Dyrektor powinien być człowiekiem

**Z dr Marią Gordon, psychologiem w oddziale psychiatrii sądowej Szpitala Aresztu Śledczego w Warszawie Mokotowie, rozmawia Aneta Łupińska**

**Czy wystarczy mieć doświadczenie zawodowe, służbowe, żeby dobrze zarządzać jednostką organizacyjną Służby Więziennej?**

Moim zdaniem nie. Są osoby, które pracują kilkadziesiąt lat, wiedzą wszystko o więzieniu, jednak nigdy nie sprawdziłyby się jako szefowie. Rola dyrektora różni się pod względem zadaniowym od pracownika niższego szczebla. Bywa tak, że ktoś jest świetnym pracownikiem, dobrym i lubianym kolegą w zespole i przychodzi moment, że zostaje awansowany na kierownicze stanowisko. Nagle jego współpracownicy stwierdzają, że się bardzo zmienił, jest zupełnie kimś innym. A to wcale nie musi być tak, że on się zmienił, tylko ma inne zadania do realizowania. Wtedy, kiedy był członkiem zespołu, kolegą nie wymagał, nie dyscyplinował, bo nie musiał. Wypełnianie zadań szefa wymaga innego stylu funkcjonowania. Powinien o tym wiedzieć zarówno dyrektor, jak i jego podwładni. Od tego zależy czy oprócz autorytetu formalnego, wynikającego z pełnionej funkcji, zyska także autorytet nieformalny, a więc akceptację i uznanie pracowników.

**W takim razie jaki powinien być dobry, skuteczny dyrektor w naszej służbie?**

Mówiąc o skutecznym dyrektorsie więzienia musimy pamiętać, że jest dyrektorem w instytucji funkcjonującej na wzór instytucji totalnej, bo ten fakt zawsze będzie wpływał na to, jak będzie wypełniał swoje obowiązki. Paramilitaryzm Służby Więziennej i hierarchiczna struktura personelu więziennego skłania do przyjmowania autokratycznego stylu zarządzania. Jednak ostatecznie wybór stylu zarządzania zależy od cech osobowości danego dyrektora, sposobu rozumienia swojej roli, postaw wobec władzy. O cechach dobrego szefa można mówić w dwóch aspektach, z punktu widzenia ogólnej postawy, którą powinien prezentować i indywidualnych cech człowieka. Uważam, że na styl kierowania taką instytucją, jaką jest więzienie ma wpływ podejście dyrektora do osób naruszających prawo oraz stopień akceptacji obowiązującego systemu penitencjarnego i celów kary pozbawienia wolności. Jeżeli, zgodnie z przepisami prawa, akceptuje cel resocjalizacyjny jako nadrzędny, to możemy się spodziewać, że będzie przychylny wszelkim inicjatywom nastawionym na intensyfikowanie oddziaływań resocjalizacyjnych. Są jednak osoby, które uważają, że przestępców należy wyłącznie surowo karać, a skazany przede wszystkim powinien odczuwać uwięzienie jako dolegliwość. Ten tok myślenia będzie sprzyjał egzekwowaniu dyscypliny, stawianiu wymagań i akceptowaniu przekonania „oddaliśmy pole, teraz musimy je odzyskać”. Sądzę, że ważną cechą jest też postawa wobec władzy. Niektórzy ludzie uważają, że zawsze należy podporządkować się tym, którzy mają więcej władzy. Jeśli dyrektor ma takie przekonanie, nie będzie samodzielnie kierował zakładem, bo wszystkie swoje decyzje będzie uzależniał od tego czy zyska aprobatę przełożonego wyższego szczebla. Bywa też tak, że ktoś zostaje szefem, bo dzięki temu zdobywa władzę, co upoważnia go do oczekiwania absolutnego podporządkowania ze strony podwładnych. W takiej sytuacji brakuje dialogu, a kontakty interpersonalne są nadmiernie sformalizowane. Pełnienie roli szefa zawsze wiąże się z władzą, jednak dobrze jest, jeśli traktuje się ją jako narzędzie do realizacji zadań, nie zaś jako sposób podnoszenia poczucia własnej wartości. Dobrego dyrektora charakteryzuje posiadanie kompetencji zawodowych, ale także tzw. kompetencji społecznych, czyli skutecznego radzenia sobie w różnych sytuacjach. Ważna jest umiejętność stawiania sobie jasnych, klarownych

celów. Dyrektor musi wiedzieć, jakie zadania chce realizować, jak ma funkcjonować kierowany przez niego zakład. Pozwoli mu to być przewodnikiem dla innych. Powinien też mieć umiejętność organizacji pracy własnej oraz dbać o rozwój osobisty i rozwój podległego mu personelu. Pożądaną cechą wydaje się elastyczność, to jest gotowość do wprowadzania zmian adekwatnych do wymagań rzeczywistości. Wiąże się to z nastawieniem na korzystanie z wiedzy ekspertów. Poza tym najważniejszym kryterium wybierania współpracowników powinny być ich kompetencje zawodowe. Otaczanie się podporządkowanymi, ale niekompetentnymi współpracownikami nie służy realizacji zadań dyrektora i nie przysparza mu autorytetu. Jedynie wzmacnia subiektywne poczucie własnej wartości, bo łatwo być lepszym na tle gorszych. Dobrze więc, gdy dyrektor ma ugruntowane poczucie własnej wartości, oczywiście przy adekwatnej samoocenie, bo wówczas nie będzie potrzebował potwierdzenia swojej wartości poprzez zachowanie innych wobec niego. Zaletą dyrektora jest to, że potrafi wykorzystać wiedzę, umiejętności, kompetencje pracowników.

**Jeśli osoba na stanowisku kierowniczym ma autorytet nieformalny, to znaczy, że jest liderem, przywódcą?**

Sądzę, że tak. W każdej instytucji społecznej istnieje zjawisko nazywane drugim życiem, które zawsze jest w opozycji do formalnych reguł i norm. I kiedy szef nie jest w stanie uzyskać nieformalnego autorytetu, to go uzyska ktoś inny. Wtedy tworzą się koterie, kliki oraz opozycja wobec szefa, cała uwaga skupia się na konfliktach, a nie na realizowaniu właściwych zadań.

**Spotkania integracyjne po pracy pomagają budować autorytet nieformalny?**

Mam wątpliwości. Są sytuacje i okoliczności, w których warto się spotkać nieformalnie czy półformalnie, np. przy okazji świąt, uroczystości rocznicowych itp. Jednak uważam, że nie powinno się nastawiać na zawodowe życie towarzyskie poza rodziną.

**Czy dyrektor w naszej instytucji powinien być bardziej pedagogiem, urzędnikiem czy biznesmenem?**

Funkcją urzędniczą bym się w ogóle nie przejmowała, ponieważ od tego ma pracowników. Na pewno powinien być dobrym menedżerem. Nie ma potrzeby odnosić się do pojęcia pedagoga, bo to się kojarzy z socjalizacją, wychowywaniem. Dyrektor powinien być porządnym człowiekiem nastawionym altruistycznie, potrafiącym dostrzegać potrzeby innych i rozumieć ich przeżycia, to znaczy cechować się zdolnością empatii. Ta cecha jest ważna wszędzie tam, gdzie w grę wchodzi współpraca z ludźmi i zarządzanie nimi.

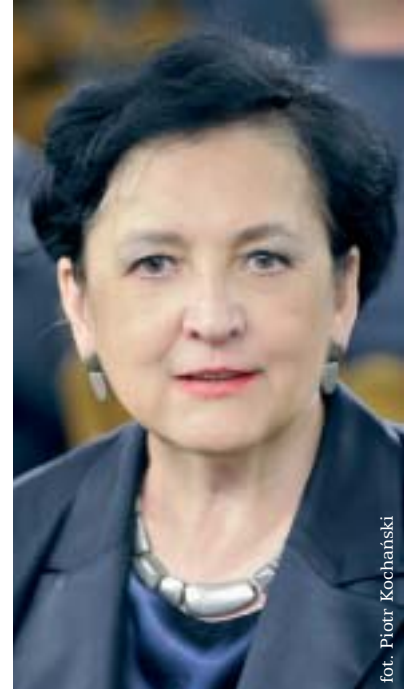


foto: Piotr Kochański

# Twarda służba

**Przywództwo to zdolność przekładania wizji na rzeczywistość – twierdził Warren Bennis, badacz problematyki zarządzania. Czy ta sentencja sprawdza się w działalności Służby Więziennej?**

Kiedy planowaliśmy marcowy numer „Forum Penitencjarne”, naszym zamiarem było przedstawienie wybranych sylwetek osób różnych szczebli decyzyjnych w naszej instytucji. Chcieliśmy, żeby prezentowane osoby różniły się między sobą, miały odmienne podejście do drugiego człowieka. Menadżer, pedagog czy urzędnik – jacy są dyrektorzy w Służbie Więziennej? Do rozmowy zaprosiliśmy ppłk Lidie Olejnik, dyrektor okręgową w Opolu oraz ppłk. Tomasz Smoliński, dyrektora ZK w Grądach Wonięcku.

**Aneta Łupińska: Czy na początku swojej kariery dyrektorskiej zastanawiali się państwo jakim typem dyrektora chcą być?**

**Lidia Olejnik:** Nie podchodzę do swego urzędu w kategoriach kariery, bo to kłóci się z moją wizją dyrektorskiej służby. Sprawna instytucja musi mieć kompetentne i silne kierownictwo. Jestem kobietą, co jest rzadkością na tym stanowisku i mam nadzieję, że kobieca wrażliwość pozwoli mi być taką dyrektorką, która potrafi nie tylko słuchać, ale wysłuchiwać innego człowieka. Dopiero później podejmować decyzje, które nie powinny podlegać dyskusjom roboczym, a mieć charakter wykonawczy. Dla mnie ważny jest drugi człowiek, partnerstwo w służbie. Brak dialogu może doprowadzić do rozgoryczenia i mniej trafnych wyborów. Jednocześnie chcę być silna, odważna, konsekwentna w działaniu i podejmować przemyślane decyzje.

**Tomasz Smoliński:** Po wielu próbach, błędach, niepowodzeniach doszedłem do wniosku, że trzeba być sobą. Nie wolno się napinać i przyprawiać sobie gombrowiczowskiej gęby. Jeśli dopasowujesz się do wyobrażenia dyrektora jako osoby szybko podejmującej decyzje, bezkompromisowej, twardej, trzymającej ludzi na dystans itd., a wcześniej byłeś otwartym wesołym człowiekiem, to wcześniej czy później zaczniesz być śmieszny. Dlatego styl kierowania należy dopasować do siebie, do swoich cech osobowości. Wówczas to nie będzie styl liberalny czy apodyktyczny, a własny.

**Czy obejmując stanowisko dyrektorskie mieli państwo wizję, cele strategiczne prowadzenia jednostki organizacyjnej Służby Więziennej? Czy udało się te cele zorganizować?**

**L.O.:** Nominacja na stanowisko dyrektora okręgowego spadła na mnie jak grom z jasnego nieba. Nie miałam wcześniejszych wizji co do mojej pracy w tym charakterze. Dziś, po prawie miesięcznej służbie na tym stanowisku, już widzę konkretniej. To zajęcie od poprzedniego różni się zakresem obowiązków. Obecnie kontakt z ludźmi odbywa się głównie przez dokumenty. Chcę jednak zawsze dostrzegać człowieka i jego problemy stojącego za papierami, które podpisuję. Chcę mieć żywy kontakt z drugim człowiekiem, kontynuować przedsięwzięcia, w które byłam wcześniej zaangażowana. Mam na myśli przede wszystkim moją działalność w Centrum Praw Kobiet, Radzie Polityki Penitencjarnej przy ministrze sprawiedliwości, Radzie Spo-



fot. Piotr Kochanski

**Ppłk Lidia Olejnik**, mgr psychologii, w Służbie Więziennej od 1986 r. najpierw jako wychowawca w oddziale terapeutycznym w ZK w Lublińcu. Od 1994 do 2005 r. kierownik działu penitencjarnego, od marca 2005 r. dyrektor ZK w Lublińcu. Od stycznia br. dyrektor okręgowy w Opolu. W czasie służby kończyła różne szkoły – oficerską, studia podyplomowe z zarządzania, kursy specjalistyczne. Inicjatorka programów wolontariackich, partner Centrum Praw Kobiet przy dyrektorze generalnym SW oraz Centrum Edukacji Pomocy Psychologicznej Pro-Inwest. Zasiada w Radzie Polityki Penitencjarnej przy ministrze sprawiedliwości. Laureatka nagrody rzeczownika praw obywatelskich im. Pawła Włodkowica.

łecznej przy rzeczniku praw obywatelskich. Dzięki tym zajęciom będę mogła owocnie wypełnić obowiązki dyrektora okręgowego.

**T.S.:** Moja wizja więzienia jest dość prosta, niewyszukana. Po pierwsze, to ład i porządek w celi, oddziale, pawilonie. Określenie jasnych i przestrzeganych

na co dzień norm zachowania dla osadzonych oraz egzekwowanie unormowań kodeksowych i regulaminowych, przestrzeganie własnego porządku. Ład, dyscyplina połączona z dobrą atmosferą w miejscu pracy to podwaliny, na których można wiele zbudować. Czy udało mi się to zrealizować? Sądzę, że nie do końca. A to oznacza, że przede mną jeszcze trochę pracy.

**Cel uświęca środki?**

**L.O.:** Oczywiście, że nie. Chociaż taka pokusa czasami jest, szczególnie gdy widzi się wielką potrzebę pomocy drugiemu człowiekowi. W życiu trzeba mieć zasady i należy starać się ich przestrzegać. Na tym bowiem polega wielkość człowieczeństwa. Taka postawa jest dla mnie wzorcem. Takiego podejścia oczekuję też od moich współpracowników.

**T.S.:** Machiavelli w swoim „Księciu” pisał, że aby osiągnąć cel, można korzystać z wszelkich dostępnych środków. To wygodne, kuszące, pociągające jak ciemna strona mocy w „Gwiezdnym Wojnach”. Na pełnionych przez nas, dyrektorów SW stanowiskach nie ma potrzeby kierowania się aż tak drastyczną formą zarządzania. Uważam, że makiawelizm jest usprawiedliwieniem nieudacznictwa i nieetycznych zasad postępowania wobec podwładnych. Nie możemy oddzielać zasad moralnych od skutecznego działania. Nie, cel nie uświęca środków. Niekiedy środki, jakie dobie-



fot. archiwum

**Ppłk Tomasz Smoliński**, mgr pedagogiki, w Służbie Więziennej od 1989 r. Przez 8 lat pracował jako wychowawca, tyle samo na stanowisku kierownika działu penitencjarnego, następnie 6 lat jako zastępca dyrektora. Podczas swojej służby związany z trzema jednostkami penitencjarnymi – AS w Białymstoku, ZK w Czerwonym Borze oraz ZK w Grądach Woniecku, gdzie od roku pełni funkcję dyrektora. W 1990 r. ukończył Szkołę Oficerską SW, w 1998 r. – studia podyplomowe z zakresu penitencjarystyki, a w 2004 r. – studia podyplomowe z zarządzania jednostkami penitencjarnymi.

wisko, to ostateczność. Oczywiście chciałabym współpracować z ludźmi kompetentnymi, z którymi

wiąże mnie wzajemne zrozumienie i lojalność. Dobrze by było, gdyby moi współpracownicy okazując mi życzliwość, nigdy nie obawiali się zwracać mi uwagę. Jeżeli przyszłość okazałaby się zgoła inna, to proszę przynieść mi ten numer „Forum Penitencjarnego” gwoli przypomnienia.

**T.S.:** Wybór zastępców spoczywa na moim przełożonym, czyli dyrektorze okręgowym. Jeśli ma pani na myśli moje wyobrażenie o polityce kadrowej w odniesieniu do awansów na stanowiska kierownicze, to uważam, że dyrektor powinien wychowywać tę grupę pracowników. Z wyprzedzeniem powierzać zadania do wykonania grupie osób i obserwować jak sobie radzą. Uczyć, pomagać w analizowaniu błędów, podpowiadać. Po jakimś czasie na pewno wyłoni się osobowość, której można zlecić odpowiedzialniejsze zadania. Z naborem do służby trzeba natomiast mieć trochę szczęścia. Trudno w jednej rozmowie kwalifikacyjnej ocenić człowieka.

**Czy uważają państwo, że wszystko sami najlepiej zrobią? Czy potrafią państwo zlecać zadania właściwym podwładnym?**

**L.O.:** Skończyły się już czasy, gdy jedna osoba była wyrocznią we wszystkich dyscyplinach życia. Chcę być dyrektorem fachowców. Moją rolę widzę w koordynacji działań, a nie dyktatorskich rozwiązaniach.

**T.S.:** Nie jestem omnibusem i to naturalne, że zlecam wykonywanie zadań, zwłaszcza tych specjalistycznych, właściwym podwładnym. Jest o wiele więcej rzeczy, na których się nie znam, niż tych, na których się znam. Zadaniem przełożonego jest stworzenie takich warunków, aby podwładny mógł rozwiązać problem i przedstawić projekt dyrektorowi. Z pewnością każdy z podległych mi kierowników jest lepszym specjalistą w wyznaczonym obszarze niż ja. Ich wiedza i wzajemne zaufanie pozwalają na wykonywanie interdyscyplinarnych zadań.

**Jakie decyzje sprawiają największe trudności?**

**L.O.:** Najtrudniej przychodzi mi dla wyższych celów kogoś zganić, upomnieć, czy ostatecznie ukarać. Jednak chcę być wystarczająco silna, żeby w razie potrzeby się przed tym nie cofnąć. Inspektorat opolski ma nie być towarzystwem wzajemnej adoracji, a prężną jednostką, znaczącą częścią polskiego więziennictwa.

**T.S.:** Największą trudnością sprawia mi przekazywanie nieprzyjemnych informacji czy niekorzystnych decyzji podległym pracownikom i funkcjonariuszom, np. o delegowaniu do innej jednostki, braku możliwości awansu. W ostatnim czasie, ze względu na kryzys i związane z tym ograniczone fundusze, mam problem z nagradzaniem tych, którzy na to wyróżnienie zasługują.

rzysz do osiągnięcia celu, mogą budzić uznanie.

**W jaki sposób dobierają sobie państwo współpracowników?**

**L.O.:** Nie jestem zwolenniczką niszczenia osób, mających odmienny światopogląd. Również pozbyć się tych, których zastałam obejmując nowe stano-

**Podejmowanie decyzji ze świadomością ich konsekwencji może być stresujące i blokujące?**

**L.O.:** Im decyzja jest bardziej przemyślana, odpowiedzialna, tym stres jest mniejszy, bo ma się poczucie dobrze spełnionego obowiązku. Tam, gdzie jest to możliwe, decyzje powinno się podejmować kolektywnie lub przynajmniej po konsultacji.

**T.S.:** Każda wydana decyzja niesie za sobą szereg implikacji – dobrych, albo niekorzystnych. Na szczęście tych, niosących za sobą duży ładunek ujemnych emocji, jest niewiele. Ale każde zdarzenie, które zaburza nasze poczucie równowagi pomiędzy możliwościami a wymogami sytuacji, wpływa na nas stresująco. To wymaga zastanowienia. Czasem konsultacji w gronie współpracowników, kolegów z innych jednostek czy z przełożonym. Na koniec pozostaje „przespanie” się z problemem. Następnie należy podjąć decyzję i mieć nadzieję, że o ile nie była idealna, to być może optymalna.

**W jaki sposób radzą sobie państwo ze stresem?**

**L.O.:** W sytuacjach stresowych staram się nigdy nie być sama. Pomoc drugiemu człowiekowi w ciężkiej sytuacji wypełnia sfery powstałe po jakiejś innej, która nie przyniosła zadowolenia. Sytuacje stresowe nigdy nie powodują u mnie apatii, przeciwnie – dopingują do intensywniejszego zaangażowania w daną sprawę.

**T.S.:** Nie izolować się od ludzi. Mam przyjaciół, z którymi regularnie spotykam się w lokalnym klubie, rozmawiamy, gramy w piłkę. Oczywiście, ruch, wysiłek fizyczny, rower rozładowują napięcia. Mam też pokaźne grono znajomych spoza służby. Rozmowa z ludźmi o innych niż własne problemach naprawdę wentyluje. No i rodzina, która jest dużym oparciem.

**Czy w swojej pracy korzystają państwo z nowinek technologicznych, czy znany jest państwu termin „gadzieciarz technologiczny”?**

**L.O.:** Nie należę do pokolenia, które miało w szkole informatykę. Ale nie wyobrażam sobie wyjazdu na delegację bez laptopa, który dla dyrektora jest dziś jak kosmetyczka dla kobiety. W podróż zabieram ze sobą jedno i drugie. W razie potrzeby mogę też liczyć na pomoc syna, który jest dla mnie korepetytorem w dziedzinie informatyzacji i komputeryzacji i doskonale czuje moje potrzeby w tym zakresie, bo także jest pracownikiem Służby Więziennej.

**T.S.:** Nie jestem gadzieciarzem, choć oglądam nowinki technologiczne. Lubię się im bliżej przyjrzeć, ale na co dzień z nich nie korzystam. Mam ciekawe aplikacje w telefonie, kilka w komputerze. Zbieram się do zakupu czytnika e-booków.

**Czy uważają się państwo za dyrektora – biznesmena, pedagoga czy urzędnika?**

**L.O.:** Zdecydowanie pedagoga. Nie tylko ze względu na moje wykształcenie i doświadczenie zawodowe. Cieszą mnie sukcesy młodych ludzi, którzy kiedyś przejmą po mnie schedę. Chciałabym, aby moja wiedza i doświadczenie zaowocowało w przyszłych pokoleniach. Nie przekreślam roli biznesowej i urzędniczej w moim urzędzie, ale wychowywanie zdecydowanie stoi na pierwszym planie.

**T.S.:** Biznesmenem na pewno nie jestem. Urzędnikiem muszę być, sprawuję przecież funkcję urzędniczą. Sądzę, że najlepiej czuję się w roli pedagoga. Powinnością dyrektora jest ciągłe doskonalenie kadry, dzielenie się własnym doświadczeniem, inspirowanie, pomoc w interpretacji przepisów, wypracowywanie nowych rozwiązań. Najbardziej odpowiada mi greckie ujęcie pojęcia pedagog, czyli „prowadzący za rękę”. Przecież jak nauczę, takie będę miał efekty pracy.

**Czy poza pracą znajdują państwo czas na oddawanie się ulubionym zajęciom?**

**L.O.:** Nie będę się tu szczegółowo wypowiadała, proszę pozostawić mi coś tylko dla siebie. Mogę jedynie powiedzieć, że moim mottem życiowym jest maksyma „w zdrowym ciele zdrowy duch”. Dlatego nie omijam SPA.

**T.S.:** Oczywiście, jestem zapałonym cyklistą. Mam fajny rower szosowy. Staram się od wiosny do jesieni jak najwięcej czasu spędzić na siodełku, rocznie robię kilka tysięcy kilometrów. W zeszłym roku zjeździłem okolice Zakopanego i Bieszczad. W tym roku też mam duże plany. Ale to tylko plany, więc może nie będę o nich mówić, żeby nie zapeszyć.

# Pokonać stres

W lutym br. w Ośrodku Doskonalenia Kadr Służby Więziennej w Popowie odbył się pionierski pięciodniowy kurs „Jak radzić sobie ze stresem”, skierowany do kadry zarządzającej SW.

Założeniem szkolenia jest uzyskanie wiedzy z zakresu poprawy psychofizycznego funkcjonowania w środowisku pracy, w relacjach interpersonalnych, zdobycie umiejętności rozpoznawania i głębszego rozumienia zjawisk, procesów i problemów charakterystycznych dla służb mundurowych. Zajęcia w formie warsztatowo-ćwiczeniowej prowadzą specjaliści ze Szpitala Specjalistycznego MSW w Otwocku. Starają się wprowadzić atmosferę z jednej strony odformalizowaną, a z drugiej – skupienia. Między uczestnikami nie może zachodzić podległość służbowa.

Wiadomo już, że kurs będzie kontynuowany, tak przynajmniej zapewnia płk Wiktor Głowiak, dyrektor Biura Kadr i Szkolenia CZSW, które jest inicjatorem i organizatorem szkolenia. – Wypełniamy pewną lukę. Nadzór nad funkcjonariuszami z pierwszej linii sprawuje i służba medycyny pracy, i poszczególni dyrektorzy, ale o zdrowie psychiczne tych drugich dotychczas nikt nie dbał – podkreśla płk Głowiak. – Kurs ma charakter prewencyjny, chcemy nauczyć kadrę kierowniczą, jak rozpoznać sytuacje stresogenne i jak radzić sobie ze stresem. Dyrektor Głowiak dodaje, że w kolejnych edycjach przedsięwzięcia będzie nadal korzystał z wiedzy i doświadczenia specjalistów ze szpitala w Otwocku. Sami szkoleniowcy również liczą na kontynuację współpracy z więziennictwem, tym bardziej, że ich zdaniem pierwszy kurs osiągnął zamierzony efekt. – Jestem bardzo zadowolona z zaangażowania grupy we wszystkie proponowane przez naszą kadrę ćwiczenia – przyznaje Ariadna Rokujko, koordynator szkolenia.

– Tego typu inicjatywy są potrzebne i pożyteczne – uważa mjr Krzysztof Kościelski, dyrektor ZK w Koziegłowach. – Pozwalają przypomnieć sobie podstawowe informacje dotyczące interakcji międzyludzkich, dobrej komunikacji, są pomocne w zapobieganiu stresogennym zjawiskom, których w naszej służbie jest sporo. Brakowało mi jedynie zajęcia z czynnego relaksu na świeżym powietrzu.

W anonimowej ankiecie, przeprowadzonej wśród pierwszych uczestników, większość stanowiący propozycje wydłużenia kursu średnio do 10 dni.

Aneta Łupińska

We wszystkich jednostkach organizacyjnych Służby Więziennej jest 407 dyrektorów, zastępców dyrektorów oraz komendantów ośrodków szkolenia i doskonalenia kadr SW i ich zastępców. W Centralnym Zarządzie Służby Więziennej urzęduje dyrektor generalny i trzech zastępców. W służbie mamy 21 dyrektorów okręgowych i ich zastępców, 15 komendantów ośrodków szkolenia i doskonalenia kadr SW i ich zastępców oraz 368 dyrektorów aresztów śledczych i zakładów karnych oraz ich zastępców.

Umocowaniem prawnym dyrektorów jednostek organizacyjnych Służby Więziennej są dwa akty prawne – ustawa o Służbie Więziennej z 9 kwietnia 2010 r., art. 10,11, 12 i 13 oraz Kodeks karny wykonawczy, art. 2.

# Więzienia sprawniej zarządzane

Z doc. dr Tomaszem Ochinoskim, doradcą dyrektora generalnego SW, rozmawia Aneta Łupińska

*Na czym polega zarządzanie w organizacji hierarchicznej?*

Zadała mi pani pytanie co najmniej na habilitację. Ale mówiąc w największym skrócie, są trzy cechy, które upodabniają Służbę Więzienną do korporacji, będącej notabene instytucją hierarchiczną, tylko innego typu. Po pierwsze, działamy w warunkach ciągłej konkurencji, przez całą dobę, ponieważ jesteśmy przeciwnikami celów, które osadzeni dotychczas realizowali. Po drugie, funkcjonujemy w atmosferze zawsze niezadowolonego klienta, cokolwiek zrobimy, i tak jest źle. Po trzecie, nawet jeśli dochodzi do zasadniczego złamania misji przez naszego funkcjonariusza, casus Sztum, nie możemy ogłosić bankructwa, musimy nadal wypełniać zadania. Te trzy elementy tłumaczą potrzebę prowadzenia szkoleń z zakresu zarządzania dla kadry kierowniczej.

*Ludzie przygotowują się latami do tego, aby sprawnie zarządzać, być dobrymi menadżerami. Czego chcecie państwo nauczyć w trakcie 10-dniowego kursu?*

Na te szkolenia kierowane są osoby, które według kierownictwa służby tworzą tzw. rezerwę kadrową. Naszym zadaniem jest dać możliwość ich przygotowania. Oczywiście, żaden kurs nie przygotowuje fachowców, ale szkolenie z zarządzania teoretycznie w połowie spełnia zakres studiów podyplomowych. Jesteśmy w stanie nauczyć naszych uczestników sposobów uczenia się kompetencji kierowniczych, ukierunkować ich zainteresowania i wzbudzić motywację. Jednak praca z ludźmi wymaga praktyki i dlatego nasi absolwenci zdają egzamin w praktyce. Organizując kursy trzymamy się pewnych zasad: szkolącymi są zawsze cywile, fachowcy z zakresu zarządzania, ludzie z zewnątrz związani z ośrodkami akademickimi. Po drugie, realizujemy model kompetencyjny szkolenia, zajęcia prowadzone w sposób interaktywny i atrakcyjny, muszą zawierać różne formy nauczania – wykład, ćwiczenia. Szkolenie składa się z dwóch etapów. Najpierw uczestnicy przyjeżdżają na tydzień, mają zajęcia z diagnozy organizacji, potem dwa tygodnie przerwy, podczas których muszą zrobić diagnozę organizacji swojej jednostki i znowu przyjeżdżają na tydzień. W drugim tygodniu biorą udział w grze dydaktycznej, w grupach rozwiązują konkretne sytuacje zarządzania kryzysowego w warunkach pracy służby. Są to sytuacje dynamiczne.

*Kurs kończy się egzaminem, czy można go nie zdać i jakie są ewentualne tego konsekwencje?*

Można nie zaliczyć egzaminu końcowego, chociaż dotychczas się to nie zdarzyło. Jeśli jednak miałyby to miejsce, to nie wydajemy dyplomu ukończenia kursu, w przyszłości trzeba powtórzyć szkolenie i jeszcze raz przystąpić do egzaminu.

\* \* \*

Od 2010 r. w Służbie Więziennej organizowane są szkolenia specjalistyczne dla kadry kierowniczej z zakresu zarządzania. Obowiązek ich prowadzenia nakładają przepisy wykonawcze do ustawy o Służbie Więziennej. Za przygotowanie i realizację szkoleń od strony merytorycznej odpowiada doc. dr Tomasz Ochinoski.

# Trening do wolności



**P**ředstawiając strategię realizacji działań w związku z założeniami programu „Skuteczny wymiar sprawiedliwości – działania Ministerstwa Sprawiedliwości na 500 dni” gen Jacek Włodarski, dyrektor generalny SW zaproponował nowe możliwości współpracy ze środowiskiem lokalnym.

Ciekawą propozycją jest tu unijny program „Młodzież w działaniu”. Młodzi ludzie w wieku 13-30 lat mogą rozwijać swoje pasje i umiejętności, zdobywać nowe doświadczenia w czasie wolnym od nauki. W związku z tym, że samodzielne składanie wniosków o dofinansowanie jednostek podstawowych jest dość skomplikowane prawnie i wymaga m.in. zgody CZSW, osobnego rozliczenia finansowego itp., większość zakładów nie uwzględnia tej formy działalności. Samodzielne jednostki budżetowe, czyli m.in. zakłady karne i areszty śledcze mogą jednak występować w takich projektach bez ponoszenia kosztów, jako partnerzy lub instytucje wspierające przy realizowaniu projektów dofinansowanych z Unii Europejskiej.

Akcja 1.2, której projekt „Młodzież w działaniu” dotyczy, stawia na aktywne uczestnictwo młodzieży w życiu publicznym oraz angażujące społeczność lokalną. Informacje na temat programu przedstawiłem młodzieży ze Stowarzyszenia Pożytku Publicznego Klubu Sportowego Piast w Strzelcach Opolskich. Reakcja była natychmiastowa. Młodzi ludzie zgłosili się do dyrekcji Zakładu Karnego nr 1 w Strzelcach Opolskich z konkretnymi propozycjami działań, związanych z udziałem osób pozbawionych wolności. Tak powstał projekt „Trening do wolności”, pierwszy tego typu w woj. opolskim, o ile nie w całej Polsce. Jego idea i innowacyjność polegają na dotarciu przez zaangażowaną młodzież do innej grupy młodzieży, niedostosowanej społecznie, która w wyniku złych życiowych wyborów znalazła się w zakładzie karnym. Przy udziale i wsparciu specjalistów chcemy wymieniać poglądy, poruszać wspólne problemy. Poprzez integracyjne zajęcia sportowe oraz wykłady i warsztaty próbujemy dowiedzieć się, jakie sytuacje rodzinne, społeczne, środowiskowe doprowadziły do błędów w postępowaniu.

W ramach projektu grupa osadzonej młodzieży uczestniczy w zajęciach z rówieśnikami, czerpie od nich pomysły i doświadczenie życiowe. Dla młodzieży lokalnej jest to nieocenione doświadczenie, dodat-

kowa wiedza. Nowe kompetencje życiowe pozwolą uczestnikom projektu dokonywać słuszných wyborów i wchodzić w nowe role społeczne. W ten sposób młodzież przyczyni się do aktywnego udziału społeczeństwa w procesie readaptacji młodych ludzi odbywających karę pozbawienia wolności. Zetknięcie się odmiennych środowisk wymaga dużego zaangażowania obu stron w przełamywaniu barier, jakimi są stereotypy, obiegowe opinie i wzajemne postrzeganie. Trening „Stereotypy, uprzednia, dyskryminacja” dostarcza wiedzy na temat procesów stereotypizacji i podstawowych pojęć, takich jak stereotyp, uprzedzenia, dyskryminacja, wykluczenie społeczne, skutki stereotypizacji. Jest prowadzony przy współpracy młodzieży z trenerem – specjalistą ds. programów i doradcą zawodowym. Są też warsztaty dotyczące aktywności sportowej, prezentacji poglądów sportowych, promowania idei wolontariatu europejskiego, wsparcia dla rozwijania działań promujących pokój i współpracę, uczenie się międzykulturowe młodzieży z różnych środowisk i wzajemną pomoc – wszystko w duchu poszanowania praw człowieka i podstawowych wolności.

Zaangażowanie wolontariuszy w realizację projektu wzmocni świadomość znaczenia wolontariatu jako aktywnej formy zaangażowania osobistego oraz społecznego w życie lokalne każdego człowieka. Projekt „Trening do wolności” rozpoczyna dyskusję społeczną o potrzebie pomocy osobom z mniejszymi szansami, co przyczyni się do powstania nowych inicjatyw i programów lokalnych. Młodzież realizująca projekt zdobywa nową wiedzę, dodatkowe doświadczenie oraz indywidualne kompetencje.

To co przedstawiłem jest przykładem projektu realizowanego przez młodzież z organizacją pożytku publicznego przy udziale skazanych. Zakład karny nie ponosi z tego tytułu żadnych kosztów. Dodatkowo działania takie przyczyniają się do realizacji programu „500 dni”. Wierzę, że wiedza ta pozwoli na jeszcze bardziej kreatywne myślenie młodej a już doświadczonej kadry. Wsparcie dyrektorów dla tego typu przedsięwzięć będzie procentowało długofalowo. Wzmocni też współpracę ze środowiskiem lokalnym i doprowadzi do aktywnego udziału społeczeństwa w readaptacji społecznej osadzonych.

tekst i zdjęcie **Mirosław Marek**

# Niezbędnik prawny

redaguje zespół Biura Prawnego CZSW

## Trybunał Konstytucyjny: Pieniądze za niewykorzystany urlop bez ograniczeń

W Senacie RP (druk senacki 27) podjęto prace nad inicjatywą ustawodawczą w zakresie ustawy o zmianie ustawy o Policji oraz innych ustaw, w tym ustawy o Służbie Więziennej. Projektowana ustawa stanowi wykonanie obowiązku dostosowania systemu prawa do wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 23 lutego 2010 r. (sygn. K 1/08).

Przedmiotem oceny Trybunału były zakwestionowane przez wnioskodawcę – Zarząd Główny Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów – niektóre normy prawne ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji. Rozwiązania prawne, poddane ocenie Trybunału, znajdują się również w ustawie z 9 kwietnia 2010 r. o Służbie Więziennej i z tych właśnie względów przedmiotowy wyrok winien zostać omówiony.

W projekcie zaproponowano dokonanie zmiany przepisu ustaw tzw. mundurowych, który przewidywał, że funkcjonariusz zwalniany ze służby otrzymuje ekwiwalent pieniężny za niewykorzystane urlopy wypoczynkowe lub dodatkowe oraz za niewykorzystany czas wolny od służby, nie więcej jednak niż za ostatnie trzy lata kalendarzowe. Projekt ustawy przewiduje zmianę wskazanych przepisów poprzez eliminację fragmentu obejmującego słowa „nie więcej jednak niż za ostatnie trzy lata kalendarzowe”.

W ocenie projektodawców, dla zapewnienia spójności systemu prawnego, poza zmianą ustawy o Policji niezbędna jest również nowelizacja ustaw o Służbie Więziennej oraz innych służb mundurowych, jako że przepisy tych aktów normatywnych wprowadzają analogiczną cezurę czasową (w przypadku SW art. 137 ust. 1 i art. 151 ust. 1 ustawy o Służbie Więziennej).

Trybunał podniósł, że prawo do corocznego płatnego urlopu jest gwarantowane konstytucyjnie i dlatego nie może być arbitralnie ograniczone, również w odniesieniu do rekompensaty pieniężnej za urlop niewykorzystany. Zdaniem Trybunału Konstytucyjnego prawo do rocznego płatnego urlopu, o którym mowa w art. 66 ust. 2 Konstytucji, ma charakter bezwarunkowy. Rekompensata pieniężna za niewykorzystany urlop jest w konsekwencji koniecznym substytutem otrzymywanym w miejsce urlopu. Co więcej: prawo do ekwiwalentu z tytułu niewykorzystanego urlopu jest prawem majątkowym funkcjonariusza, a zatem jego ograniczenie powinno odpowiadać wymogom płynącym z art. 31 ust. 3 Konstytucji.

Trudno przy tym uznać, by art. 31 ust. 3 Konstytucji, wyznaczający granice dopuszczalnej ingerencji w sferę wolności i praw konstytucyjnych, formułował przesłanki adekwatne w kontekście sytuacji poddanej kognicji sądu konstytucyjnego, tj. takie, których wystąpienie pozwalałoby na ograniczenie prawa do korzystania z płatnego urlopu bądź też do ekwiwalentu pieniężnego, traktowanego jako swego rodzaju alternatywa urlopu (w razie niemożności jego wykorzystania). Identyfikacja skądinąd ma się rzecz z czasem wolnym od pracy, a w przypadku funkcjonariuszy – czasem wolnym od służby.

Trybunał zauważył także, że art. 66 ust. 2 Konstytucji wymaga, aby

czas pracy został ustawowo zdefiniowany. Czas, który nie stanowi w myśl ustawy czasu pracy, jest wobec tego – w ujęciu konstytucyjnym – czasem wolnym od pracy. Świadczenie pracy w czasie wolnym od pracy jest oczywiście dopuszczalne, niemniej winno być odpowiednio rekompensowane. W opinii Trybunału Konstytucyjnego regułę tę trzeba odnieść również do „czasu służby”, którego wymiar ustalony został na 40 godzin tygodniowo (art. 121 ust. 1 ustawy o Służbie Więziennej) oraz „czasu wolnego od służby”. Czasowa cenzura ograniczająca uprawnienie zwalnianego funkcjonariusza do ekwiwalentu pieniężnego za niewykorzystanie czasu wolnego od służby za pełnienie służby ponad ustawowy wymiar skutkuje de facto uszczupleniem praw objętych gwarancją art. 66 ust. 2 Konstytucji.



Jacek Wierzbicki

Warto w tym miejscu wspomnieć, że w orzecznictwie Trybunału Sprawiedliwości UE prawo do corocznego płatnego urlopu, gwarantowane obecnie przez art. 7 dyrektywy 2003/88/WE Parlamentu Europejskiego i Rady Europy dotyczącej niektórych aspektów organizacji czasu pracy, zostało uznane za zasadę wspólnotowego prawa socjalnego o szczególnej wadze, od której nie może być odstępstw i której wprowadzenie w życie przez właściwe władze krajowe może być dokonane wyłącznie w granicach wyrażnie wytyczonych samą dyrektywą (przekładowo wyrok C-173/99 BECTU oraz C-342/01 Marion Gómez). A skoro prawo europejskie nie przewiduje w tym zakresie żadnego różnicowania, to rozwiązania krajowe odmawiające (całkowicie lub choćby częściowo) niektórym funkcjonariuszom prawa do ekwiwalentu pieniężnego za urlop, z którego nie mogli skorzystać przed zwolnieniem ze służby, pozostają także w sprzeczności z normami wspólnotowymi.

W projekcie ustawy zamieszczono uregulowanie przejściowe, którego mocą przesądzone, że funkcjonariusze zwolnieni w okresie obowiązywania niekorzystnych dla nich rozwiązań mogą żądać wyrównania wypłaconego im ekwiwalentu według zasad przewidzianych projektowaną ustawą bądź też uzyskują prawo do rekompensaty za urlopy niewykorzystane w czasie służby, której nie otrzymali z uwagi na treść dotychczasowych przepisów. Zdaniem projektodawcy pro-

Trybunał podniósł, że prawo do corocznego płatnego urlopu jest gwarantowane konstytucyjnie i dlatego nie może być arbitralnie ograniczone, również w odniesieniu do rekompensaty pieniężnej za urlop niewykorzystany

ponowanym unormowaniem muszą zostać objęci także funkcjonariusze Służby Więziennej zwolnieni ze służby pod rządami ustawy z 26 kwietnia 1996 r. o Służbie Więziennej. W przeciwnym wypadku osoby te zostałyby przez ustawodawcę potraktowane gorzej niż funkcjonariusze pozostałych służb i to jedynie z tego powodu, że w międzyczasie doszło do uchwalenia nowej ustawy regulującej uprawnienia funkcjonariuszy Służby Więziennej.

#### Zwolnienie fakultatywne

Przedmiotem omawianego wyroku Trybunału Konstytucyjnego objęto również inne normy ustawy o Policji, które kwestionował wnioskodawca. Jednakże w pozostałym, niż omówionym, zakresie Trybunał nie stwierdził niezgodności z Konstytucją.

Wnioskodawca zakwestionował przepis, który przewiduje możliwość fakultatywnego zwolnienia funkcjonariusza ze służby w przypadku upływu 12-miesięcznego okresu zawieszenia w czynnościach służbowych, jeżeli nie ustały przyczyny będące podstawą zawieszenia. W przypadku ustawy o Służbie Więziennej wskazane rozwiązania prawne przewiduje art. 96 ust. 2 pkt 7. Wnioskodawca zarzucił, że możliwość fakultatywnego zwolnienia ze służby narusza zasadę domniemania niewinności, zwolnienie funkcjonariusza ze służby następuje bowiem w sytuacji braku pewności zarówno co do popełnienia przestępstwa, jak i co do oceny niemożności kontynuowania służby. W tym przypadku Trybunał odwołał się do swojego wcześniejszego orzeczenia z 2 września 2008 r. (K 35/06) w którym wskazał, że nie jest możliwe powoływanie się na zasadę domniemania niewinności w odniesieniu do przesłanek i procedury zwalniania funkcjonariuszy ze służby i zakończenia w ten sposób ich stosunku służbowego.

W sytuacji, gdy przepis ustawy pragmatycznej przewiduje możliwość fakultatywnego zwolnienia funkcjonariusza ze służby w przypadku upływu 12-miesięcznego okresu zawieszenia w czynnościach służbowych, jeżeli nie ustały przyczyny będące podstawą zawieszenia, a do zawieszenia dochodzi na skutek prowadzenia postępowania karnego lub karnego skarbowego, to zgodnie z poglądem Trybunału Konstytucyjnego, aktualna pozostaje zarówno ocena konstytucyjności, jak i argumentacja Trybunału przedstawiona w tym zakresie w sprawie o sygn. K 35/06.

#### Przejrzystość pełnienia służby

Wnioskodawca zakwestionował także przepis zobowiązujący funkcjonariusza do informowania przełożonego o podjęciu przez małżonka lub osoby pozostające we wspólnym gospodarstwie domowym zatrudnienia lub innych czynności zarobkowych w podmiotach świadczących usługi detektywistyczne lub ochrony osób i mienia oraz o objęciu w nich akcji lub udziałów. W przypadku ustawy z 9 kwietnia 2010 r. o Służbie Więziennej taką normę prawną stanowi art. 162. Nie kwestionując zasadności ustanowienia unormowań antykorupcyjnych wnioskodawca zarzucił, że omawiana regulacja jest sprzeczna z zasadą zaufania obywateli do państwa i stanowionego przez nie prawa. Kontrolowanej normy prawnej nie można bowiem uznać za służącą osiągnięciu założonego przez ustawodawcę celu. Omawianym regulacjom zarzucono także, że zbyt drastycznie ingerują w sferę prywatności osób trzecich pozostających z funkcjonariuszem we wspólnym gospodarstwie domowym. Ustawodawca nie wskazał przy tym wartości konstytucyjnych, które uzasadniałyby wprowadzenie takiej regulacji.

Trybunał Konstytucyjny wskazał, że w dotychczasowym orzecznictwie wielokrotnie akcentował konieczność podejmowania przez ustawodawcę działań zmierzających do ograniczenia zjawiska korupcji i wykorzystywania stanowisk publicznych dla własnych, prywatnych celów.

Zgodnie z art. 47 Konstytucji każdy ma prawo do ochrony prawnej życia prywatnego, rodzinnego, czci i dobrego imienia oraz do decydowania o swoim życiu osobistym. Konsekwencją tego prawa jest gwarancja ustanowiona w art. 51 ust. 2 Konstytucji, która stanowi, że władze publiczne nie mogą pozyskiwać, gromadzić i udostępniać innych informacji o obywatelach niż niezbędne w demokratycznym państwie prawnym. Trybunał Konstytucyjny przypomina jednak, że wszelkie ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności i praw muszą uwzględniać wymogi art. 31 ust. 3 Konstytucji. Przepis ten stanowi, że ograniczenia takie mogą być ustanowione tylko w ustawie i tylko wtedy, gdy są konieczne w demokratycznym państwie prawnym dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego bądź dla ochrony środowiska, zdrowia, moralności publicznej albo wolności i praw innych osób. Ograniczenia te nie mogą naruszać istoty wolności i praw.

Trybunał Konstytucyjny stoi na stanowisku, że powiązania małżonka funkcjonariusza lub osób pozostających z nim we wspólnym gospodarstwie domowym z podmiotami świadczącymi usługi detektywistyczne lub ochrony osób i mienia oraz objęcie w tych podmiotach akcji i udziałów mogą prowadzić do konfliktu interesów bądź sprzyjać zja-

wiskom korupcyjnym. Ustawodawca uznał, że posiadanie przez przełożonego funkcjonariusza wiedzy o tych sytuacjach, które mogą prowadzić do powstania niepożądanych zjawisk, pozwoli uniknąć podejrzeń o istnieniu konfliktu interesów oraz o ewentualnym zamiarze osiągnięcia osobistych korzyści, a także – co ważne – pozwoli na podjęcie odpowiednich środków służących zapewnieniu przejrzystości pełnienia służby przez funkcjonariuszy oraz pozwoli wyeliminować negatywne zjawiska mogące osłabić zaufanie obywateli do funkcjonariuszy.

Trybunał stwierdził, że kwestionowana regulacja prawna jest niezbędna i przydatna do osiągnięcia założonego przez ustawodawcę celu. Zdaniem TK, zarówno zakres, jak i stopień ograniczenia prawa do prywatności (art. 47 Konstytucji), obejmującego także swobodę informacyjną (art. 51 ust. 2 Konstytucji) funkcjonariusza, jego małżonka oraz osób pozostających z nim we wspólnym gospodarstwie domowym, odpowiada też wymogom proporcjonalności (art. 31 ust. 3 Konstytucji). Obowiązek nałożony na funkcjonariusza ma wyłącznie charakter informacyjny. Dane przekazywane przez funkcjonariusza nie są podawane do wiadomości publicznej i dotyczą tylko wybranych (ściśle określonych) rodzajów działalności, których podjęcie – co istotne – nie wymaga uzyskania uprzedniej zgody przełożonego.

Przedmiotem omawianego wyroku Trybunału Konstytucyjnego objęto również inne normy ustawy o Policji, które kwestionował wnioskodawca. Jednakże w pozostałym, niż omówionym, zakresie Trybunał nie stwierdził niezgodności z Konstytucją.

#### Opróżnienie lokalu mieszkalnego

Kontrolą zgodności norm objęto również przepis określający wydanie decyzji o opróżnieniu lokalu mieszkalnego, którą wydaje się w przypadku skazania funkcjonariusza prawomocnym wyrokiem sądu za przestępstwo umyślne lub przestępstwo skarbowe umyślne ścigane z oskarżenia publicznego, popełnione w związku z wykonywaniem obowiązków służbowych i w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej, albo za przestępstwo określone w art. 258 Kk lub wobec którego orzeczono prawomocnie środek karny pozbawienia praw publicznych za przestępstwo lub przestępstwo skarbowe. W ustawie o Służbie Więziennej omawiany przepis stanowi art. 188 ust. 1 pkt 8. Wnioskodawca podniósł, że przedstawiona regulacja prawna wprowadza sankcję karną orzeczaną przez organ administracyjny, nie zaś przez wyłącznie uprawniony do tego sąd (i godzi przez to w art. 46 Konstytucji).

Trybunał nie znalazł uzasadnienia dla zarzutu wnioskodawcy podnosząc, że w przypadku wydania decyzji o opróżnieniu lokalu mieszkalnego, będącego w dyspozycji ministra lub podległych mu organów, nie dochodzi do przepadku mienia ani jego konfiskaty, lecz są to skutki ustania stosunku służbowego funkcjonariusza z uwagi na fakt jego skazania za przestępstwo. Skoro nie jest to sytuacja tożsama z przepadkiem mienia, to nie można do niej odnieść wzorca kontroli z art. 46 Konstytucji, na który powoływał się wnioskujący.

Sentencja orzeczenia została opublikowana w Dz. U. Nr 34, poz. 190 (data publikacji wyroku: 8 marca 2010 r.). Pełny tekst orzeczenia, wraz z uzasadnieniem, zamieszczony został w OTK Ź. U. z 2010 r., Nr 2A, poz. 14.

**Jacek Wierzbicki**  
Zespół Legislacyjny Biura Prawnego CZSW

## Przewodniczący



foto: Piotr Kochański

**Michał Zoń**, dyrektor Biura Prawnego CZSW został z dniem 1 marca 2012 r. powołany przez prezesa Rady Ministrów Donalda Tuska na stanowisko przewodniczącego Międzyresortowej komisji orzekającej w sprawach o naruszenie dyscypliny finansów publicznych działającej przy ministrze sprawiedliwości. Rolą komisji jest czuwanie nad prawidłowym i zgodnym z przepisami prawa wydatkowaniem środków budżetowych przez kierowników sądów, prokuratur i jednostek organizacyjnych więziennictwa.

kk

# Twardzielki

Kobiet w Służbie Więziennej ciągle przybywa. 31 grudnia 2011 r. było ich 6 140, co stanowi 20 proc. zatrudnionych. Wszystkie znalazły się w SW nie ze względu na płeć, ale z uwagi na swoje kompetencje. Coraz więcej zajmuje stanowiska, które jeszcze do niedawna stanowiły domenę mężczyzn. Kobiety są kwatermistrzami, kierownikami, dyrektorami więzień, okręgów czy biur w CZSW. Choć podobno łagodne z natury, w tej służbie często muszą być twarde. Praca na pierwszej linii z recydywistami czy osadzonymi szczególnie niebezpiecznymi pokazuje, że kobiety potrafią sobie radzić w różnych sytuacjach i podjąć najtrudniejszym zadaniom. W dodatku, jak pokazuje przykład emerytowanej ppor. Genowefy Stefańskiej, umiejętności wyniesione ze służby są przydatne przez całe życie.

## Ppor. Beata Maksymow-Wendt

### Mistrzynie w więzieniu

Kiedy pytam jak to się stało, że dwukrotna mistrzyni świata i trzykrotna mistrzyni Europy w dżudo trafiła do Zakładu Karnego w Jastrzębiu Zdroju, Beata Maksymow-Wendt szeroko się uśmiecha. Zaraz potem precyzuje, że od 10 lat jest w tym więzieniu wychowawcą, obecnie w stopniu podporucznika. – Znalazłam się tutaj, bo szukałam pracy zgodnej z kierunkiem moich studiów. Skończyłam resocjalizację z wychowaniem fizycznym i teraz pracuję w zakładzie półotwartym w bloku dla recydywistów.

Większość osadzonych wie, kim była w przeszłości nasza najlepsza dżudoczka. Pamiętają, że nazywano ją Kruszyną, ale oczywiście tutaj nikt tak do niej nie mówi. Czasem więźniowie zagadują ją o sportową przeszłość albo proszą o autograf. – To jest miłe – przyznaje nieco speszona. – Kiedyś jeden z osadzonych przyszedł i mówi: a pani to z moją córką Małgosią chodziła do szkoły. Odpowiedziałam, że nie kojarzę, ale głupio mi było, że nie pamiętam. Później dopiero dopytałam, czy z Małgosią chodziłam do szkoły, czy do jednej klasy, bo jeśli do szkoły, to niestety wszystkich Małgosi nie mogłam znać. Skazani też zawsze mi donoszą, kiedy w jakimś teleturnieju pada pytanie o moje sukcesy sportowe.

Pani Beata opowiada, że na początku jej pracy w zakładzie wychowawca ds. k. o. zorganizował spotkanie z nią, była sportsmenką, w roli głównej. – I pierwsze pytanie, jakie zadał mi recydywista było, czy się koksowałam (stosowałam doping – red.). Mimo zaskoczenia, zgodnie z prawdą odparłam, że nie.

### Kruszyna się uparła

Choć samych złotych medali z najważniejszych imprez sportowych ma ponad 30, zawsze mówiła, że jest zwykłym „ludziem”, nie żadną gwiazdą. Do kolekcji zabrakło jej tylko krążka z olimpiady. – Sport to nie był tak naprawdę mój świadomy wybór – mówi. – Tak się po prostu wszystko potoczyło. 29 lat temu, pamiętam dokładnie, w walentynki, których u nas się jeszcze wtedy nie obchodziło, poszłam na swój pierwszy trening dżudo. Trener akurat kompletował zespół zawodniczek i brakowało mu dziewczyny w wadze ciężkiej. Jedna z dżudoczek powiedziała: u nas taka jedna gruba

chodzi po szkole. Na co on: to przyprowadź ją na trening. Nawet nie wiem dokładnie, jak długo potem ona mnie urabiała, żebym się zgodziła. W ogóle jak usłyszałam o co mnie prosi, to się zdziwiłam i powiedziałam, że nie mogę, bo przecież mam trójkę z wuefu. W dodatku naciągana. Ale to wynikało nie z tego, że nie byłam sprawna fizycznie, tylko z tego, że byłam duża i nie przystawałam do tabelki, z których potem wynikały oceny.

Sportowe osiągnięcia przyszły dość szybko. Kruszyna stała się tak dobra, że nie można było znaleźć sparingpartnerki, z którą mogłaby ćwiczyć i przygotowywać się do zawodów. Trenowała więc z mężczyznami. Waleczna i uparta, a przy tym niezwykle skromna. – Myślę, że zdrowy upór, to jest coś dobrego – mówi. – Pamiętam taki trening poza matą, kiedy trener kazał mi przepłynąć łódką z Giżycka do Sztynortu. Nie uwierzyłam, zapytałam: jak to? Przecież tam się chyba z godzinę płynie motorówką. A on na to, że właśnie tak. Wyczułam jego zły humor, najpierw strześliłam focha, a potem pomyślałam, że chyba się z żoną po-



kłócił. Później chciałam mu jednak udowodnić, że to zrobię i pokażę na co mnie stać. Wiosłowałam osiem godzin bez przerwy, a jak dopłynęłam, weszłam pod prysznic, przebrałam się i jak gdyby nigdy nic poszłam na trening. Chciałam pokazać, jaka jestem twarda.

Pani Beata cieszy się, że tutaj, w zakładzie nigdy nie musiała okazywać swojej twardości. Podkreśla, że tu trzeba więcej dyplomacji. – Ostatnio z moim tatą i z mężem, który też jest mundurowym, rozmawialiśmy o mojej pracy. Doszliśmy do wniosku, że rzeczywiście jest niebezpieczna i trudna. Skazanych należy traktować regulaminowo i z pewnym dystansem, jednocześnie nawiązać z nimi nic porozumienia. Będąc surowym i niedostępnym, nie da się tego osiągnąć.

### Zabrakło jednego medalu

Osiemnaście lat pani Beata poświęciła dla sportu. Nie wyobrażała sobie bez niego życia. – Ale okazało się, że poza nim i bez niego też można żyć – mówi smutno. – Kiedy się jest u szczytu kariery, wokół kręci się mnóstwo ludzi, a potem, gdy już nie osiąga się sukcesów, człowiek zostaje sam. Też tego doświadczyłam. Brałam udział w trzech olimpiadach: w Barcelonie, w Atlancie i w Sydney. Podczas tej ostatniej miałam 33 lata, i to był najwyższy czas, żeby myśleć o definitywnym zejściu z maty. Rok przed tymi igrzyskami, na mistrzostwach świata, miałam swój najlepszy start. Potem cały plan treningowy przed olimpiadą i wszystkie przygotowania zostały powielone, ale coś nie wyszło. Przedobrzyliśmy chyba z ćwiczeniami siłowymi i wytrzymałościowymi, a zabrakło takiego „czucia na macie”. Efekt był taki, że przegrałam walkę z Amerykanką, z którą we wszystkich dotychczasowych spotkaniach zawsze wygrywałam przed czasem. Byłam tym zupełnie zaskoczona. Nie przywozłam medalu z żadnej olimpiady. Kolejne krążki z mistrzostw Europy czy świata już mnie nie satysfakcjonowały, a na kolejnych igrzyskach miałabym 37 lat... Poza tym przytrafiały mi się nowe kontuzje. Postanowiłam więc zakończyć karierę. Cóż, jestem trochę rozżalona, bo zabrakło mi jednego medalu olimpijskiego i miałabym sportową emeryturę. Nie mam jej, w dodatku późno założyłam rodzinę, bo najważniejsze były treningi i kolejne zawody. Wygląda na to, że te wszystkie moje sportowe osiągnięcia były jedynie ku chwale ojczyzny. W pewnym sensie już się z tym pogodziłam, ale ten żal gdzieś tam jeszcze we mnie jest.

### Kobieta na recydywie

Na początku pracy w jastrzębskim więzieniu pani Beata została wychowawcą ds. pomocy postpenitencjarnej w oddziale dla odbywających karę po raz pierwszy. Pracowała tam do urodzenia córki w 2007 r. Po urlopie macierzyńskim i po powrocie do służby została wychowawcą liniowym na oddziale dla odbywających karę po raz pierwszy, a od ponad roku jest wychowawcą liniowym w oddziale „D” dla recydywistów. – Różnica jest duża, bo i osadzeni na tych oddziałach różni. Tak się złożyło, że kiedy przyszedłam na blok „D”, zaczęłam chorować najpierw ja, potem córka i byłam wciąż na zwolnieniach. W końcu skazani się poskarżyli, że ciągle mnie nie ma. Chcieli mnie, jak każdego nowego wychowawcę, przetestować, urobić do swoich celów, sprawdzić, czy może uda się załatwić dodatkową przepustkę. A ja nie bardzo dawałam im ku temu okazję.

Kiedy po powrocie do pracy pani Beata usłyszała, że kierownik podjął decyzję, że ma pracować jako wychowawca liniowy, przeżyła mały szok. Drugi był zaraz potem, gdy dowiedziała się, że przenosi ją do pawilonu dla recydywistów. – Pomyślałam: ja, kobieta na recydywę? Jak sobie poradzę? Przecież to jest całkiem inna praca wychowawcza. No, ale nikt mi nie obiecywał, że do emerytury będę pełnić służbę na poprzednim oddziale. Daję radę.



## Ppor. Beata Sroka

### Praca z kobietami

Studiowała resocjalizację, żeby pracować z ludźmi uzależnionymi. Kiedy jednak w ramach praktyk trafiła do więzienia, zdecydowała, że chce się zawodowo zajmować osadzonymi. W 2007 r. rozpoczęła służbę na stanowisku młodszego wychowawcy działu penitencjarnego Zakładu Karnego nr 1 w Grudziądzu. – Początkowo moimi podopiecznymi były skazane kobiety, odbywające karę po raz pierwszy w zakładzie typu półotwartego oraz recydywistki penitencjarne – wyjaśnia pani Beata. – Jednak od zeszłego roku moją grupę wychowawczą stanowią recydywistki z zakładu typu zamkniętego i kobiety tymczasowo aresztowane. Dzisiaj są u mnie 53 osadzone, ale ze względu na częstą rotację ich liczba się zmienia. W moim oddziale znajdują się też dwie cele izolacyjne, dwie zabezpieczające i cele dla tzw. skazanych niebezpiecznych oraz cele przejściowe. W tych ostatnich przebywają kobiety, które trafiły do nich bezpośrednio z wolności. Te pierwsze dni są dla nich szczególnie trudne, więc i nastrojów mają różny. Praca wychowawców i psychologa oraz oddziałowych jest tutaj ogromna. Trzeba włożyć sporo wysiłku, żeby rozpoznać, w jakim naprawdę te kobiety są nastroju i czego możemy się po nich spodziewać.

### Tu nie ma rutyny

Zdarza się, że pani Beata albo wie, albo intuicyjnie przeczuwa, że właśnie tego dnia w oddziale łatwo nie będzie. Znosi się na kłopoty. Przy takich skazanych nie wszystko jednak jest możliwe do przewidzenia. – Muszę koniecznie powiedzieć, że gdyby nie ścisła współpraca z funkcjonariuszami działu ochrony, którzy w kontakcie z osadzonymi zapewniają mi poczucie bezpieczeństwa, moja praca wychowawcza nie byłaby możliwa – podkreśla pani Beata.

Jej praca jest rzeczywiście specyficzna, bo kobiety, które trafiają do oddziału są nietuzinkowe. Skazane za mor-



derstwa, kradzieże, wyłudzenia. Tymczasowo aresztowanym jest szczególnie trudno dostosować się do izolacji, a recydywistki ze względu na właściwości osobiste i potwierdzone kłopoty z przystosowaniem się do życia więziennego nie potrafią w nim prawidłowo funkcjonować. – Ta praca ukierunkowana jest na indywidualne podejście do każdej osadzonej, co wymaga ciągłego zaangażowania i przygotowania do służby. Każdy dzień jest inny, różni się od poprzedniego. To zdecydowanie zapewnia mi brak monotonii w wykonywaniu obowiązków i nie pozwala popaść w rutynę. Nawet precyzyjne zaplanowanie kolejnego dnia nie jest możliwe, bo z tak różnych charakterów osadzonych, z ich wysokiej demoralizacji i bezkrytycznego stosunku do siebie wynikają zdarzenia nagłe i niespodziewane. Nigdy nie wiem do końca, co mnie spotka w trakcie spotkania ze skazaną.

### Wolę adrenalinę

Na szczęście dotąd nie zdarzyła się pani Beacie napaść fizyczna ze strony osadzonej, ale werbalna jak najbardziej. Nie ma w tym nic dziwnego, jej podopieczne to przecież w większości kobiety, które zostają tu skierowane za złe zachowanie z zakładów typu półotwartego. Pytam panią podporucznik, czy nie tęskni za spokojniejszym zajęciem lub choćby za powrotem na poprzednio zajmowane stanowisko. – Wie pani co – odpowiada bez wahania – taka codzienna adrenalina, która wytwarza się w pracy z tą katego-

rią skazanych, bardziej mi odpowiada. Nie mówię, że bym nie chciała, ale jak teraz mam taką możliwość i gdybym w przyszłości mogła wybierać, to wybrałabym zakład typu zamkniętego. Mam przecież doświadczenie w półotwartym i wiem, że tu i tam to zupełnie inna praca, zwłaszcza jeśli chodzi o kontakty ze skazanymi. Takie, jakich się doświadcza tutaj, tam w ogóle nie są znane. Choćby niedawne zdarzenie, kiedy przywieziono do nas skazaną tzw. niebezpieczną, która w poprzedniej jednostce dokonała dwukrotnej napaści na funkcjonariusza. Już samo przygotowanie się do kontaktu osobistego z nią wymagało szczególnych działań. Podczas rozmowy wychowawczej byliśmy oddzielone kratą. Dodatkowo musiałam mieć na sobie kamizelkę i kask ochronny. Poza tym byłam w towarzystwie funkcjonariuszy działu ochrony uzbrojonych w tarcze.

### Jest też satysfakcja

Ale praca pani Beaty to nie tylko trudne rozmowy. Zdarzają się też chwile z poczuciem, że coś wyszło dobrze. – Począwszy od małych kwestii, gdy udaje się zażegnać konflikty w oddziale i atmosfera wśród osadzonych staje się właściwa, po sytuacje, kiedy po latach, kiedy już wyjdą z więzienia, skazane piszą lub dzwonią i mówią, że ułożyły sobie życie, zaczęły terapię albo odzyskały dzieci. Już samo to, że wiedzie im się dobrze, że nie popełniają przestępstw, a ja może się jakoś do tego przyczyniłam, daje radość i satysfakcję.

Pani Beata twierdzi, że choć w odróżnieniu od mężczyzn, w służbie kobiety są silniejsze psychicznie i łatwiej radzą sobie z niepowodzeniami, to są bardzo emocjonalne, i chcą lub nie, właśnie w ten sposób podchodzą do wielu spraw. Jej samej o trudach pracy pomagają zapomnieć przyjaciele, pasje i rozmaite zainteresowania. – Ale kobiety w służbie muszą być twarde – pani podporucznik nie ma wątpliwości. – W oddziale spotyka nas tak wiele sytuacji stresujących, że trzeba się na nie uodpornić. Z jednej strony musimy być twardzielkami, ale z drugiej, proszę pamię-

tać, jesteśmy tylko ludźmi i tak jak wszystkim także i nam zdarzają się słabsze dni, a wtedy jest nam trudniej.



## Ppor. Genowefa Stefańska

### Chcę być „na chodzie”

Na ten wrześnieowy dzień pani Genowefa czekała prawie cztery miesiące. Właśnie wtedy miała zacząć rehabilitację w ośrodku zdrowia w centrum Żor, bo od pewnego czasu odczuwała bóle kręgosłupa. Mimo skończonych 78 lat jest bardzo aktywna. Codziennie maszeruje z kijkami i liczy kroki. Nie może przejść mniej niż 2500. Tak sobie założyła. Czasem przedłuża tę przyjemność i robi dla zdrowia o 500 kroków więcej. Chce być sprawna i ciągle „na chodzie”. Mówi, że nie sztuką jest dożyć setki, ale w tym wieku dobrze się czuć i jeszcze spacerować z kijkami. Gdyby nie tamten dzień i wszystko, co działo się potem, dla pani Genowefy „wcześniejsze życie było fajne”.

W 1961 r. jako mama trochę już odchowanych dzieci zgłosiła się do Zakładu Karnego w Choszczynie, gdzie jak wspomina, przeszła chyba wszystkie działy „od żywnościowego po finansowy, od strażniczek na posterunkach uzbrojonych po oddziałową”. Kiedy w 1968 r. zakład zlikwidowano, została przeniesiona do Stargardu Szczecińskiego. W tamtejszym areszcie była oddziałową i – jak podkreśla – stała z karabinem na posterunkach. Wtedy też została podporucznikiem. Do Zakładu Karnego w Jastrzębiu Zdroju, czyli do Szerokiej trafiła w 1975 r., zaraz po tym, jak zlikwidowano stargardzki areszt. Początkowo pracowała w depozycie, a potem, aż do samej emerytury w 1981 r. była kasjerką.

### Płacić za własny rower?!

– No więc to moje życie tak sobie płynęło – mówi pani Genowefa. – Aż przyszedł ten 1 września 2011 r., kiedy na rowerze, który podarował mi syn, pojechałam na rehabilitację. Gdy po zabiegach wyszłam z ośrodka zobaczyłam, że nie ma mojego roweru, więc zaczęłam się za nim rozglądać. Jeden z dwóch mężczyzn, którzy stali w pobliżu, zapytał czego szukam. Odpowiedziałam, że rowerowi. Na co on, że wie gdzie jest, ale żeby go odzyskać muszę dać 20 zł. – Chyba pogłupieliście – powiedziałam zaskoczona. – Chcecie, żebym wam zapłaciła za mój własny rower?! – Jak nie, to nie – usłyszałam. – My sobie go jutro sprzedamy za 50. Kiedy dotarło do mnie, że oni nie żartują, zrobiło mi się żal. Przecież ten rower to prezent od syna. Powiedziałam im, że mogę dać tylko 10 zł, bo za drugie 10 muszę wykupić leki. Wtedy jeden z mężczyzn wziął pieniądze i natychmiast oddał mi przez dziurę w płocie, przy której staliśmy. Wówczas ten drugi usilnie mnie namawiał, żebym dała mu kolejne 10 zł, bo ludzie, u których jest mój rower, nie wydadzą go za jedną dziesiątkę. Na moje stanowcze „nie” błyskawicznie doskoczył do mnie i z impetem złapał za portmonetkę, którą właśnie wkładałam do torebki. Szarpnął z taką siłą, że od razu ją puściłam. Zobaczyłam w jego oczach zaskoczenie i wykorzystałam to. Pchnęłam go obiema rękami, a on, żeby utrzymać równowagę, uniósł ręce do góry. Wtedy portmonetka znalazła się na wysokości mojej twarzy. Natychmiast złapałam go za dłoń i zastosowałam chwyt, który spowodował, że bandyta, zawył z bólu, puścił zdobycę i padł na kolana. Nogą przydepnęłam portmonetkę, pamiętając, żeby się nie schylać, bo napastnik może mnie wówczas zaatakować. Zaczęłam przeraźliwie krzyczeć, licząc na to, że ludzie, którzy przechodzili w pobliżu, przyjdą mi z pomocą.

### Drugi raz się nie dam!

Pani Genowefa nie ukrywa, że tego chwytu nauczyła się jeszcze jako słuchaczka szkoły oficerskiej, podczas kursów samoobrony w Szczypiornie. – Ale przyznam się pani – mó-

wi zniżając głos – że kiedy bandyta doskoczył do mnie, pierwsza myśl była taka, żeby go z całej siły kopnąć w przyrodzenie. Tylko wtedy zaświtało mi w głowie, że jak nie trafię, to go tylko rozjuszę i będzie jeszcze gorzej.

W tamtym momencie zupełnie zapomniała, że nie może się wysilać, ani nawet podnosić rąk do góry, bo ma tętniaka w lewej aorcie sercowej, który w każdej chwili może pęknąć. Działała pod wpływem impulsu i silnego wzburzenia.

Dokładnie rok wcześniej wybrała się do córki nad morze, ale nie dojechała, bo po drodze ukradziono jej torebkę z pieniędzmi i wszystkimi dokumentami. – Tym razem – mówi stanowczo – w ułamku sekundy postanowiłam, że drugi raz okraść się nie dam.

Rozbój w biały dzień, w środku miasta, kobieta wzywa pomocy, a przechodnie udają, że nic nie widzą, niczego nie słyszą. Nie zareagował nikt. – Bandzior się pozbierał i uciekł przez tę samą dziurę w płocie, przez którą wcześniej wyszedł jego kolega, a ja się rozplakałam – wspomina pani Genowefa. – W tamtym momencie straciłam wiarę w ludzi. Dopiero po jakimś czasie podeszła do mnie kobieta i zapytała co się stało. Kiedy jej opowiedziałam, zawiadomiła policję. Mówiła, że w sierpniu zginęło w tej okolicy aż 14 rowerów. Kiedy przyszli policjanci, zapytali czy mogę z nimi pojechać i rozejrzeć się, może bandyci są gdzieś w pobliżu. Rzeczywiście byli, i to całkiem niedaleko. Kiedy ich rozpoznałam, policjanci ich aresztowali. W trakcie zatrzymania jeden ze złodziei bardzo mi ubliżał.

### Byłam jak Hanka Bielicka

Jako funkcjonariuszka pani Genowefa nigdy nie stosowała przymusu fizycznego wobec osadzonych. Nawet będąc oddziałową nie musiała się uciekać do chwytu, którego przyszło jej użyć jako emerytce. – Znajomi nazywali mnie Hanką Bielicką, bo zawsze byłam taka energiczna, dowcipna i wesoła. A po tym wrześnieym zdarzeniu wpadłam w depresję. Zupełnie się załamalam i myślę, że gdybym nie poszła do lekarza, to pewnie już zimna dupa byłaby ze mnie.

Rower się nie odnalazł, ale od komendanta policji i od „Gazety Zorskiej” pani Genowefa dostała nowy. – Pan dyrektor zakładu w Szerokiej też do mnie w tej sprawie dzwonił – mówi. – Ale mu powiedziałam, że rower już mam, w związku z tym zaproponował pobyt w naszym ośrodku w Ustce. Od dyrektora generalnego SW otrzymałam medal „Semper Paratus”. Odpoczynek w Ustce sprawił, że odżyłam, ale jak tylko wróciłam do Zor, na ulicy spotkałam jednego z tych złodziei, który próbował mnie okraść. Przeżyłam szok. Nie mogłam zrozumieć, jak można było wypuścić z aresztu człowieka, który ukradł mój rower i napadł na mnie, a w należącym do niego samochodzie policja znalazła różne tablice rejestracyjne, noże, kominiarki, broń palną (podobno okazała się atrapą) i narkotyki (ponoć był to zwykły proszek). Ostatnio przeczytałam w zeznaniach jednego z tych rzemieślników, że on nie

rozumie dlaczego go zaatakowałam, bo przecież pomagał tylko podnieść portmonetkę, która mi upadła, a pieniądze dałam mu sama za szukanie roweru. Co za bezczelność! Odwracanie kota ogonem. W jednej z gazet zamieszczono wypowiedź prokuratora, który tłumaczył, że bandyci nie zasługują na areszt, a jedynie na dozór policyjny, bo wprawdzie próbowali, ale ostatecznie nie dokonali rozboju. Ze względu na znikomą szkodliwość czynu zostali wypuszczeni

po 48 godzinach. Złodzieje mają większe prawa niż zwykły obywatel. Są pod ochroną, ja nie. Jak mi wytoczą sprawę, to dostaną obrońcę z urzędu, a jak ja ich będę chciała pozwać, to sama za własne pieniądze będę musiała wynajmować adwokata.

## Ppor. Genowefa Stefańska

### Na co to wszystko?

Kiedy pani Genowefa po raz drugi poszła na zabiegi do tego samego ośrodka w centrum Zor, znowu przeżyła szok. W pobliżu budynku, przy dziurze w płocie stał jeden z napastników. Była przerażona, z pomocą pielęgniarek wyszła tak, by jej nie zauważył. Po następnej rehabilitacji ten mężczyzna stał w tym samym miejscu z kilkoma kolegami. Zadzwoiła na policję, ale dyżurny po prostu ją zbył (za jego reakcją przeproszał potem komendant). – Przestałam się rehabilitować, zwątpiłam też w sprawiedliwość. Bandziory się śmieją i chodzą na wolności, a człowiek musi się bać.

Niedługo potem pani Genowefa na rynku spotkała jednego z napastników. Był w towarzystwie kolegów, którzy nie opuszczali jej aż do drzwi mieszkania. – W nocy budzi mnie własny krzyk, najczęściej wołam: ludzie, ratunku! Koszmary nie odpuszczają. W krótkim czasie schudłam osiem kilo. Zastanawiam się poważnie nad zmianą miejsca zamieszkania. Tak lubię Zory, żal się wyprowadzać. Jeszcze mi tylko niecałe 22 lata zostały do setki – próbuje się uśmiechać.

W związku z kradzieżą roweru sprawa została umorzona, bo się nie znalazł. – Teraz mam jechać na rozprawę w związku z napaścią – żali się pani Genowefa. Boję się tego, że będę musiała stanąć twarzą w twarz z tymi mężczyznami i że będę ze mnie drwił. Złodzieje są solidarni. Ale teraz doświadczam tego, że my, funkcjonariusze też potrafimy być solidarni. Dyrektor Zakładu Karnego w Szerokiej zaferował swoją pomoc. Dzięki niemu korzystam teraz z porad prawnych, a na rozprawie będą mi towarzyszyć nasi funkcjonariusze. Jestem już emerytką, ale wiem, że mogę liczyć na służbę. To dodaje mi pewności i otuchy. Oczywiście myślę o tym, że jak ci bandyci dopadną mnie na ulicy, to przecież pana dyrektora ze mną nie będzie. No, ale przecież jestem twarda.

Zapytana, czy zrobiłaby to samo jeszcze raz, pani Genowefa natychmiast odpowiada, że nie. – Nawet syn mnie pyta: mamo, po co ci to było?. Raz myślę: dobrze, że tak się zachowałam, że to zgłosiłam, bo sama jakoś przecierpię, ale może innym oszczędzę takiego doświadczenia. Ale jak widzę tych bandytów na wolności, to pytam siebie: na co to wszystko?



tekst i zdjęcia  
Elżbieta Szlązak-Kawa

# Bilans ze sztandarem w tle

**Nowoczesny system penitencjarny wymaga ciągłych zmian i dostosowywania do nowych warunków. Temu służy kontynuacja reformy więziennictwa, a także aktywność środowiska na rzecz społeczeństwa. Podejmowane przez was działania przynoszą wymierne efekty – powiedział minister sprawiedliwości Jarosław Gowin podczas tegorocznych centralnych obchodów święta SW.**

**M**inister określił Służbę Więzienną jako instytucję działającą w duchu poszanowania praw człowieka, która stale doskonaliąc swoją pracę, kontynuuje misję wobec państwa i społeczeństwa.

Funkcjonariusze i pracownicy więziennictwa, obecni 8 lutego na uroczystości w Centrum Konferencyjnym Ministerstwa Obrony Narodowej w Warszawie, usłyszeli wiele słów uznania oraz pochwał. Stanisław Koziej, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, przedstawiciel prezydenta RP określił SW jako ważny, integralny element systemu bezpieczeństwa państwa i podziękował funkcjonariuszom oraz pracownikom za ich codzienną pracę i osiągnięcia dla dobra Rzeczypospolitej. O codziennym wysiłku więziennej kadry mówił też gen. Jacek Włodarski, dyrektor generalny SW, który pełniąc honory gospodarza uroczystości, powitał licznie przybyłych gości. Znaleźli się wśród nich m. in.: parlamentarzyści, Irena Lipowicz, rzecznik praw obywatelskich, bp Józef Guzdek, ordynariusz połowy Wojska Polskiego, przedstawiciele władz samorządowych, stowarzyszeń i organizacji współpracujących z SW, wyższych uczelni, służb mundurowych, władz NSZZFiPW, Krajowego Związku Emerytów i Rencistów SW, byli dyrektorzy generalni, kadra kierownicza SW oraz awansowani w stopniu funkcjonariusze i osoby odznaczane. Po raz pierwszy w obchodach święta uczestniczyli przedstawiciele służb penitencjarnych z Czech, Słowacji i Ukrainy.

Punktem kulminacyjnym uroczystości była ceremonia wręczenia sztandaru Centralnemu Zarządowi Służby Więziennej. Po odczytaniu aktu nadania nastąpiło wbijanie gwoździ honorowych w drzewce sztandaru, po czym kapelani więziennictwa – ks. Paweł Wojtas, ks. Mikołaj Lenczewski oraz pastor Piotr Janik wspólnie dokonali jego poświęcenia. Symbol zaszczytnej i ofiarnej służby dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej dyrektor generalny SW odebrał z rąk ministra Jarosława Gowina. – Sztandar jest zewnętrznym znakiem tożsamości naszej formacji. Ten znak łączy nas, ale i zobowiązuje do tego, aby strzec wartości, które reprezen-







ści, za wzorowe, wyjątkowo sumienne wykonywanie obowiązków wynikających z pracy zawodowej uhonorowano w Warszawie 15 funkcjonariuszy.

8 lutego w siedzibie Centralnego Zarządu Służby Więziennej dyrektor generalny w asyście zastępców złożył kwiaty pod tablicą pamiątkową ku czci funkcjonariuszy i pracowników Straży Więziennej i Służby Więziennej – ofiar zbrodni hitlerowskich i stalinowskich oraz tych, którzy polegli lub zmarli podczas pełnienia służby. W Katedrze Polowej Wojska Polskiego została odprawiona uroczysta msza w intencji funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej. Nabożeństwu przewodniczył biskup polowy Wojska Polskiego Józef Guzdek.



#### Zawsze gotowi:

- Kpr. Sławomir Marciniak bez zwłoki udzielił pierwszej pomocy przedmedycznej poszkodowanemu w wypadku mężczyźnie, który stracił przytomność. Natychmiastowe, fachowe działania funkcjonariusza miały kluczowe znaczenie dla dalszej akcji ratowniczej prowadzonej przez lekarzy.
- St. sierż. Piotr Kuszczak będąc świadkiem kolizji drogowej, której sprawcą okazał się nietrzeźwy mężczyzna, udaremnił mu ucieczkę z miejsca wypadku i doprowadził do jego zatrzymania przez policję. Zapobiegł w ten sposób kolejnym możliwym nieszczęśliwym zdarzeniom z udziałem osób postronnych.
- Plut. Mariusz Jończyk był świadkiem kradzieży. Bez wahania podjął pościg za złodziejem, obezwładnił i doprowadził do jego zatrzymania przez Policję.
- Mł. chor. Jakub Kasierski był świadkiem brutalnej napaści na mężczyznę. Jak się później okazało, był nim policjant udzielający pomocy człowiekowi napadniętemu przez trzech sprawców. Pomimo gróźb chorąży podjął zdecydowane działania odstraszające napastników. Nieprzytomnej ofierze udzielił pomocy przedmedycznej, wezwał policyjny patrol i po wspólnych poszukiwaniach wskazał sprawców pobicia. (O bohaterze z Łodzi pisaliśmy w lutowym numerze „Forum Penitencjarnego”).

Grażyna Wągiel-Linder  
zdjęcia Piotr Kochański

# Generalskie szlify

Płk Krzysztof Keller, zastępca dyrektora generalnego Służby Więziennej odebrał 3 lutego z rąk prezydenta RP Bronisława Komorowskiego nominację generalską.



Z tej okazji do Belwederu przybył minister sprawiedliwości Jarosław Gowin wraz z kierownictwem resortu z wiceministrem Stanisławem Chmielewskim a także gen. Jacek Włodarski, szef Służby Więziennej na czele kadry kierowniczej SW oraz Ryszard Kalisz, przewodniczący sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka. W uroczystości uczestniczyli: Jacek Michałowski, szef Kancelarii Prezydenta, Stanisław Koziej, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, Hubert Łaszkiwicz, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta oraz doradca prezydenta Jerzy Smoliński.

Po wręczeniu aktu mianowania prezydent pogratulował generałowi awansu i życzył sukcesów ważnych dla Polski, bezpieczeństwa państwa oraz dla służby. Szef resortu sprawiedliwości uhonorował generała Krzysztofa Kellera pamiątkową szablą. Nawiązując do święta Służby Więziennej, prezydent Bronisław Komorowski życzył sukcesów całej służbie i podkreślił, że zmiany jakie nastąpiły w ciągu ostatnich 20 lat, zasługują na szacunek. – Gratuluję tych dobrych zmian, które dają szansę na coraz lepszą służbę dla Polski – powiedział na zakończenie prezydent.

Gen. Krzysztof Keller jest absolwentem socjologii na Uniwersytecie Warszawskim. Służbę rozpoczął w 1985 r. od funkcji wychowawcy w Areszcie Śledczym w Białymstoku. Potem kolejno zajmował stanowisko kierownika działu penitencjarnego, zastępcy naczelnika w macierzystej jednostce oraz specjalisty ds. penitencjarnych OISW w Białymstoku. W maju 2001 r. został dyrektorem okręgowym SW w Białymstoku. 18 listopada 2009 r. minister sprawiedliwości powołał dyrektora na stanowisko pełnomocnika ministra sprawiedliwości do spraw opracowania i wdrożenia nowych rozwiązań organizacyjnych w Służbie Więziennej. Od 4 października 2010 r. gen. Krzysztof Keller jest zastępcą dyrektora generalnego SW.

GWL  
zdjęcia Piotr Kochański

# Więzienny EKSPER- RYMENT

**W styczniu pożegnaliśmy Prof. Hannę Świdę-Ziembę (1930-2012), wybitnego socjologa i pedagoga, od 1954 r. związaną z Uniwersytetem Warszawskim. Wśród licznych artykułów i wspomnień działalności Pani Profesor zabrakło przypomnienia karty penitencjarnej z lat 1958-1959.**

Uczona była członkiem Polskiej Akademii Nauk. W prowadzonych badaniach zajmowała się młodzieżą oraz analizą systemów totalitarnych. Za swą ostatnią, ulubioną książkę „Młodzież PRL. Portrety pokoleń w kontekście historii” w 2010 r. otrzymała nagrodę Długosza. W swym życiu miała też piękne karty obywatelskie i patriotyczne. W marcu 1968 r. popierała strajkujących studentów. Później należała czynnie do Solidarności, za co w stanie wojennym została internowana w Ośrodku Odosobnienia w Olszynie Grochowskiej. W wolnej Polsce była sędzią Trybunału Stanu (1991-1993).

W latach 1958-1959 Hanna Świda razem z ojcem Witoldem Świdą uczestniczyła w eksperymencie penitencjarnym w Szczypiornie. W książce „Młodociani przestępcy w więzieniu” (1961 r.) opisali wychowawczą koncepcję kary pozbawienia wolności. Warto przypomnieć tamten eksperyment więzienny (uznany za największy i za najciekawszy w czasach PRL-u) i jego naukowych opiekunów: prof. dr hab. Witolda Świdę (Katedra Prawa Karnego Uniwersytetu Wrocławskiego) i mgr Hannę Świdę (Katedra Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego). Trzecią ważną osobą był Stanisław Broszczak, naczelnik więzienia – szkoły i wykonawca eksperymentu w Szczypiornie.

### Trzy etapy

Eksperyment Świdów polegał na stosowaniu znanych już metod pracy z więźniami, ale w nowych (zmienionych) warunkach organizacyjnych. Przedsięwzięcie roz-

poczyna się w październiku 1958 r., gdy do Szczypiorna przywieziono pierwszy transport młodocianych. We wcześniej opracowanej koncepcji wychowawczej kary przyjęto następujące założenia:

- zakład dla więźniów młodocianych długoterminowych, którzy w innych zakładach uchodzili za trudnych wychowawczo,
- więzienie – szkoła o atrakcyjnym kierunku nauczania, który w konsekwencji daje intratny i ciekawy zawód,
- zakład o strukturze łagodzącej stopień ograniczeń fizycznych i moralnych kary pozbawienia wolności,
- zakład, który dla readaptacji społecznej rozszerza kontakty młodocianych ze światem zewnętrznym przez wprowadzenie przepustek oraz zmodernizowanie sposobu odbywania widzeń.

W eksperymencie Świdów można wyróżnić trzy etapy pracy wychowawczej. Podstawowym zadaniem pierwszego etapu było ujawnienie prawdziwej osobowości więźnia, zburzenie postawy nieufności i niechęci wobec administracji. Tylko wówczas możliwe było bowiem jakiegokolwiek oddziaływanie wychowawcze. Etap ten, zwany okresem odprężenia, trwał od października 1958 r. do kwietnia 1959 r., kiedy kilku przywódców z grupy arystokracji przestępczej zostało wywiezionych do więzienia w Kaliszu. Był to koniec pierwszego okresu i rozpoczęcie drugiego, który trwał do września. W drugim etapie nastąpiło wzmoczenie dyscypliny, konsekwentne przestrzeganie regulaminu oraz surowe karanie wykroczeń. Stosowano tylko odpowiedzialność indywidualną. Z chwilą rozpoczęcia roku szkolnego następuje trzeci etap eksperymentu. Postanowiono polegać na samodzielnych decyzjach więźniów, stawiając ich jednocześnie w znacznie trudniejszych sytuacjach. W czasie całego eksperymentu stosowano formy oddziaływania wychowawczego: nauka, praca, sport, życie kulturalno-oświatowe.



### Idea przetrwała

6 grudnia 1959 r. z zakładu uciekło 16 więźniów. Ucieczka spowodowała przerwanie eksperymentu i wycofanie się Hanny i Witolda Świdów ze Szczypiorna. Zakończyło się pionierskie i żywiołowe doświadczenie. Zwolniono pierwszego naczelnika Stanisława Broszczaka, który w latach 1958-1959 był organizatorem więzienia dla młodocianych i jedynym świadomym realizatorem eksperymentu na miejscu. Jednak idea przetrwała. Więzienie Karno-Specjalne dla Młodocianych nadal prowadziło działalność (do 1974 r.) w oparciu o odrębny regulamin (ustanowiony przez ministra sprawiedliwości prof. Stanisława Walczaka). Po dwóch latach przerwy patronat nad eksperymentem przejął Ośrodek Badań Penitencjarnych w Warszawie, reprezentowany w Szczypiornie przez Barbarę Jarzębowską, która prowadziła eksperyment do 1965 r.

Tak to nowatorskie przedsięwzięcie wygląda z dzisiejszej perspektywy. Na więzienie – szkołę możemy też jednak spojrzeć z perspektywy Stanisława Broszczaka. Naczelnik codziennie wieczorem zapisywał najważniejsze wydarzenia z życia zakładu. Dzięki uprzejmości Rodziny Zmarłego ten dziennik z 1959 r. jest w posiadaniu autora artykułu. Oto kilka wybranych notatek odnoszących się do eksperymentu i do eksperymentatorów (zapiski oryginalne, z małymi korektami redakcyjnymi).

### Z notatek naczelnika

Szczypiorno, 24 maja 1959 r. Drużyna piłki nożnej rozegrała mecz z mistrzem powiatu Kalisza na boisku CWSW. Mecz ten wygrali 11 do 0, a to wprowadziło chłopców (młodociani więźniowie – B. N.) w entuzjazm i poczuli swoją wartość. Imprezy sportowe były dość skrupulatnie przygotowane, braków żadnych nie było. Ponadto na mecz piłki nożnej zezwoliłem na uczestnictwo z każdego oddziału po dwóch delegatów i wszystkich dowódców (więźniowie funkcyjni – B. N.), zakład wysłał ok. 30 kibiców. Sportowcy i kibice zachowywali się kulturalnie w czasie gry i przemarszu. Obecny był również prof. Witold Świda. Kibicami byli też słuchacze CWSW. Większość z nich solidaryzowała się z naszymi graczami, ale były też takie symptomy, że „należy lepiej więźniów karmić, żeby dobrze w piłkę graли”. Wspominam o tym, że były to wypowiedzi ironiczne, a zarazem mówiące o nastrojach i poglądach pewnej kategorii kadry więziennej. Dodam, że sam to słyszałem, a co smutniejsze, mówili to słuchacze z aparatu kierowniczego. W godzinach wieczornych prof. Świda dokonał wizytacji całego terenu: sypialni, stołówki, warsztatów i pomieszczenia szpitalnego (izolarki – B. N.). Ponadto zwiedzał czytelnię, bibliotekę, radiowęzeł i klub zakładowy. W czasie wizytacji rozmawiał z chłopcami, szczególną uwagę zwrócił na czytelnictwo, w radiowęzele – na program dnia pracy radiowęzła, skontrolował prasę, jaka dociera do zakładu,

wskazał czasopisma, które należy zaprenumerować. W klubie spędził dłuższą chwilę, w tym czasie grała orkiestra i przebywało 40 chłopców. Interesował się zachowaniem chłopców, jak również dekoracją i zespołem muzycznym. Gdy wychodził z klubu, chłopcy samorzutnie wstali, ażeby oddać mu szacunek. Następnie w luźnych rozmowach dopytywali się, jak wypadła wizytacja, czy profesor był zadowolony, a szczególnie co mówił o ich klubie. Byli i tacy, którzy pytali, kiedy następnym razem przyjedzie.

28 maja 1959 r. Oświadczyłem komisji wizytującej z CZW, że „W systemie bezpieczeństwa musi być miejsce dla celów wychowawczych, ażeby te dwie dziedziny się nie kłóciły ze sobą. Znowu kwestionowali sprawę sportu w zakładzie. Odpowiedziałem, że do przestępców należy iść z tym, co oni przyjmują, co ich ciekawi, co ich rozwija i co ma wpływ na zmianę ich postaw. Zdaję sobie sprawę z tego, że policzą mi to za brak subordynacji wobec przełożonych, ale inaczej postąpić nie mogłem.”

6 czerwca 1959 r. Wieczorem w asyście mgr Hanny Świdy przebywałem w klubie. Chłopcy poprosili nas na dyskusję, którą zorganizowali samorzutnie na temat filmu granego w dniu wczorajszym (film fabularny dotyczył problemu aborcji – B. N.). Początek dyskusji był drętwy, jednak po chwili dyskusja nawiązała się, która w końcu przekształcała się w spory.

6 sierpnia 1959 r. Późnym wieczorem przeprowadziłem dyskusję – inż. Witkowski, mgr Hanna Świda i ja – na temat atmosfery, postaw chłopców odnośnie ucieczki i złapanego więźnia. Inż. Witkowski był zaskoczony, że można tak oficjalnie, bez żadnych osłonek stawiać sprawę zakładu przed tak niebezpiecznym elementem, który się tutaj znajduje. Wypowiedział się, że po powrocie do Warszawy osobiście opowie dyrektorowi CZW o naszych wynikach pracy, ponieważ jako stary działacz więziennictwa takiego czegoś nie spotkał. Upomniałem go, że jednak za dobrze o Szczypiornie nie należy mówić, gdyż nasz zakład stoi w sprzeczności z całym starym światem więziennym i wszystko co dobre, będzie przyjmowane od strony tylko złej. Tak postawionego zagadnienia rozmówca mój nie mógł zrozumieć.

23 sierpnia 1959 r. W dniu dzisiejszym na wizytacji od strony naukowej (badawczej) przebywała mgr Hanna Świda z Uniwersytetu Warszawskiego. W jej obecności przeprowadziłem rozmowę z bliskimi krewnymi Ł., którzy przybyli z zagranicy na widzenie. Należy dodać, że rozmowa upłynęła w bardzo serdecznej atmosferze i goście zagraniczni byli zdziwieni takimi warunkami.

Jak wynika z notatek Stanisława Broszczaka, klimat wokół zakładu i eksperymentu nie był przyjazny. Wychowawcza koncepcja kary pozbawienia wolności napotykała na opór mentalny i urzędniczy. Jedynie pasje resocjalizacyjne eksperymentatorów dawały szansę penitencjarnego powodzenia.

Bogdan Nowak

# Czasem wystarczy przepraszam

O konieczności zadośćuczynienia poszkodowanym, mówi dr Jan Malec, wiceprzewodniczący zarządu Fundacji Pomocy Ofiarom Przestępstw

*Grzegorz Korwin-Szymanowski: Pomoc ofiarom przestępstw w Polsce jest realizowana wielotorowo. Które z tych działań – powództwo cywilne, mediacja, zadośćuczynienie od państwa i organizacji jest najskuteczniejsza?*

**Dr Jan Malec:** Myślę, że mediacja jest metodą przyszłościową, jako jeden ze sposobów realizacji sprawiedliwości naprawczej. Sądzę, że w tej chwili polski system sprawiedliwości jest w impasie ze względu na dużą, w stosunku do innych państw europejskich, liczbę osób pozbawionych wolności oraz ze względu na to, że bardzo wielu skazanych oczekuje na wykonanie kary pozbawienia wolności. Jestem zaskoczony niespotykanymi chyba w skali światowej permanentnymi zmianami prawa karnego. Zamiast lansowania nowych koncepcji rozwiązania konfliktu powstałego w wyniku przestępstwa, mamy wciąż tę samą zabawę starymi klockami i ich przestawianie, co nie poprawi sytuacji. Ta niechęć do radykalnych zmian prawa ze strony profesorów prawa karnego jest dla mnie niezrozumiała.

*Czy, według pana opinii, ofiary przestępstw nie dostają zbyt mało pomocy, w każdym z możliwych obszarów?*

Polska wskutek oporu organów administracji państwowej nie wspiera tego, co jest sprawdzonym rozwiązaniem w większości państw Unii Europejskiej. Idei powstania ogólnopolskiej organizacji pomocy ofiarom przestępstw. Lansuje się państwowe ośrodki pomocy dla osób pokrzywdzonych przestępstwem, a to jest kropla w morzu potrzeb. Powinno być ich kilkaset, jeśli chce się realnie pomagać. W Wielkiej Brytanii doskonale zdaje egzamin ogólnokrajowa organizacja Victim Support, w Niemczech Der Weisse Ring a w Czechach Bílý Kruh Bepečí. Niezrozumiały dla mnie jest brak poparcia dla tego pomysłu, choć jest w nas olbrzymi potencjał, który można wykorzystać, działa wiele lokalnych organizacji.

*Działający w Polsce Fundusz Pomocy Postpenitencjarnej nastawiony jest na pomoc obu stronom. Ale czy nie ma pan wrażenia dysproporcji między ilością pomocy udzielanej więźniom i ich ofiarom?*

W biurze RPO przez ponad 10 lat zajmowałem się ochroną praw więźniów. Rozmawiałem z nimi i tymi, którzy z nimi pracują. Uważam że pomoc dla nich, mimo wszelkich starań, jest niewystarczająca. To nieprawda, że bardziej pomagają się przestępcom niż ich ofiarom. I jedni i drudzy potrzebują znacznie więcej, niż otrzymują. Przez polskie więzienia przewija się rocznie ok. 90 tys. ludzi. Wychodzi ok. 45 tys. Niewiele otrzymują z Funduszu Pomocy Postpenitencjarnej, bardzo często nie mają mieszkań, pracy itd.

*Jaki jest najważniejszy aspekt działalności fundacji?*

Pomagamy wyłącznie finansowo, taki mamy statut, doradztwo prawne świadczymy tylko okazjonalnie, na przykład z okazji Tygodnia Pomocy Ofiarom Przestępstw.

*Z danych statystycznych wynika, że osób, które w zeszłym roku otrzymały pomoc fundacji, nie jest zbyt wiele, niespełna 60. W 1991 r. było ich blisko 1400. Skąd ta różnica? Czy państwa działalność jest nieznaną czy może niepotrzebną?*

W Polsce każdy, kto chce zyskać aprobatę opinii społecznej, lansuje koncepcje odpowiedzialności retributywnej, czyli zemsty na sprawcy. Ludzie pokrzywdzeni sami nie rozumieją należycie swego interesu. Kodeks cywilny mówi, że kto z winy swojej wyrządził innemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia. Rozmawiałem z 360 osobami, które straciły kogoś najbliższego w wyniku zabójstwa. I tylko trzy z nich dostały odszkodowanie od sprawcy. Prawie wszyscy uważali, że gdy zapada wyrok skazujący, to sprawa jest załatwiona. Nie widzą swego własnego interesu. Nie zdają sobie sprawy ze



foto. Piotr Kochański

**Dr Jan Malec,** prawnik, wieloletni pracownik prokuratury, Instytutu Problematyki Przestępczości oraz Biura Rzecznika Praw Obywatelskich. Pełniąc funkcję pełnomocnika RPO ds. ochrony praw ofiar przestępstw zbudował zręby instytucjonalnej pomocy dla poszkodowanych. Działa w Fundacji Pomocy Ofiarom Przestępstw, jest autorem książek z dziedziny prawa.

swoich potrzeb i praw. Według mnie, w tej chwili jest potrzeba odejścia od tego powszechnego

przekonania, że kara załatwia wszystko, na rzecz tego, że to odszkodowanie załatwia bardzo wiele. Nie tylko finansowo, ale różne formy zadośćuczynienia, nawet taka, jak się może wydawać, błaża, jaką jest przeproszenie. Wiele ofiar mówi, że zwykle słowo przepraszam, już coś by im dało, ale nawet tego nie usłyszeli.

*Co w takim razie powinniśmy robić, by zmienić ten stan?*

Musimy uświadamiać ludziom, że istota rzeczy leży nie tyle w karze, ile w zadośćuczynieniu. Kara jest tylko koniecznością tam, gdzie trzeba zaspokoić społeczne poczucie sprawiedliwości. Ale przede wszystkim należy wskazywać na potrzebę zadośćuczynienia ofierze przestępstwa w różnych formach. Choćby w takiej, o jakiej mówią np. pokrzywdzeni w wyniku zabójstwa osoby bliskiej, aby skazany podjął leczenie odwykowe, zaczął się uczyć, z chuligana stał się porządnym człowiekiem. To już jest coś.

## Dzień ofiar przestępstw

Celem ustanowionego przez Sejm dnia jest zwrócenie uwagi na osoby pokrzywdzone w wyniku przestępstwa oraz podjęcie działań na rzecz poprawy ich położenia. Podstawową sprawą jest tu realizacja ustawowych zapisów uwzględniających prawa pokrzywdzonych. Bardzo ważne jest zadośćuczynienie, które w polskim prawie realizowane jest trójtorowo:

- przez powództwo adhezyjne (powództwo cywilne, dochodzenie przez pokrzywdzonego roszczeń majątkowych) wobec sprawcy przestępstwa w procesie karnym (art. 62 kpk),
- zadośćuczynienie od sprawcy drogą mediacji,
- zadośćuczynienie od państwa i organizacji.

To ostatnie może być realizowane jako kompensata wypłacana przez sąd, organizację (Fundacja Pomocy Ofiarom Przestępstw) oraz kuratora sądowego z Funduszu Pomocy Postpenitencjarnej (art. 43 § 4 kkw). Działania RPO w tym względzie to m.in. wprowadzenie Krajowego Programu na Rzecz Ofiar Przestępstw, podnoszenie sprawy pozbawiania pokrzywdzonych statusu strony w postępowaniu karnym czy wprowadzenie centralnego systemu rejestracji urazów niewypadkowych u dzieci. Pomocą dla ofiar zajmuje się wiele organizacji, ale nie przekłada się to na jej wielkość ani szerokość oferty. Europejski Dzień Ofiar został ustanowiony przez Parlament Europejski w 1988 r. W Polsce obchodzony od 2003 r., rozpoczyna Tydzień Pomocy Ofiarom Przestępstw. 22 lutego br. Prokuratura Generalna zorganizowała debatę „Kompensata państwowa dla ofiar przestępstw w Polsce – teraźniejszość i przyszłość”. Podczas debaty głos zabrali m.in. wiceminister Stanisław Chmielewski, prof. Irena Lipowicz, przedstawiciele nauki, prokuratury, sądów i kuratorów. **GKS**

# Jeden procent, wiele pożytku

**Od 2007 r. obowiązują przepisy dotyczące przekazywania 1 proc. podatku dochodowego od osób fizycznych dla organizacji pożytku publicznego. Zdążyliśmy się już przyzwycząić do tego drobnego daru serca, który nic nas nie kosztuje – to jedynie właściwe wypełnienie PIT-u. Warto. Dla tych, którzy jeszcze nie zdecydowali się, co zrobić ze swoim jednym procentem, mamy kilka propozycji.**

## Fundacja na rzecz Pomocy Funkcjonariuszom SW „Andrzej”

### Koleżanki i koledzy!

Serdecznie dziękujemy za dotychczasowe wsparcie Fundacji Na Rzecz Pomocy Funkcjonariuszom SW „Andrzej”. Fundacja pomogła funkcjonariuszom, rencistom i emerytom Służby Więziennej i ich rodzinom, niejednokrotnie dając im pocucie, że nie pozostali sami w trudnych sytuacjach. Przede wszystkim została udzielona pomoc z przeznaczeniem na leczenie i rehabilitację, pomoc prawną oraz w innych przypadkach w związku ze znalezieniem się w szczególnie trudnej sytuacji życiowej. Ponadto zakupiono sprzęt poprawiający warunki służby oraz udzielono pomocy w organizacji szkoleń podwyższających kwalifikacje funkcjonariuszy.

Fundacja ufundowała również sztandar nadany Zakładowi Karnemu w Czerwonym Borze. W zależności od pozostających w naszej dyspozycji środków finansowych, staramy się wspierać możliwie jak największą liczbę osób potrzebujących pomocy.

Jednocześnie ponownie przepraszamy za ubiegłoroczną sytuację, czyli nieujęcie Fundacji w wykazie organizacji mających status organizacji pożytku publicznego, co nastąpiło w wyniku zaniedbań rozliczającej nas firmy rachunkowej. W związku z tym nie było możliwości przekazania na rzecz Fundacji jednego procenta podatku dochodowego od osób fizycznych. Mamy nadzieję, że sytuacja ta nie wpłynie na tegoroczne wsparcie okazane Fundacji. Jednocześnie zachęcamy do szczegółowego zapoznania się z naszą działalnością na stronach [www.fundacjaandrzej.drl.pl](http://www.fundacjaandrzej.drl.pl). Podstawowym celem jest niesienie pomocy potrzebującym więźniom, dotkniętym chorobą lub innymi zdarzeniami losowymi.

Wpłacając 1 proc. podatku w znacznym stopniu rozszerzacie zakres świadczonych przez Fundację pomocy. Liczymy na wasz udział w tym dziele.

Pomóżmy Fundacji Na Rzecz Pomocy Funkcjonariuszom SW „Andrzej”, KRS 0000333975.

### Pomóżmy Elizie

Administracja Zakładu Karnego w Wołowie po raz kolejny włącza się do akcji przekazywania 1 proc. podatku dochodowego na pomoc w leczeniu 8-letniej Elizy, córki funkcjonariusza Zakładu Karnego w Wołowie. Jednocześnie zwracamy się z prośbą do wszystkich funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej o wsparcie akcji poprzez przekazanie 1 proc. podatku dochodowego na ten cel. Poniżej zamieszczamy apel ojca Elizy.

### Koleżanki i koledzy!

Korzystając z możliwości odpisania 1 proc. z podatku dochodowego, zwracam się z prośbą o wsparcie i przekazanie tegoż podatku na pomoc dla mojej córki Elizy, która wymaga kosztownego leczenia i rehabilitacji. 11.10.2004 r. córka w wieku ośmiu miesięcy zachorowała na wirusowe zapalenie mózgu, które pozostawiło po sobie padaczkę lekooporną oraz porażenie czterokończynowe wiotkie. Dziecko obecnie jest w słabej kondycji psychoruchowej i wymaga stałej opieki specjalistycznej. Choroba dziecka nie pozwala mojej żonie na podjęcie jakiegokolwiek pracy. Razem z żoną jesteśmy na etapie pozyskiwania środków na turnusy rehabilitacyjne, które są ogromną szansą dla naszego dziecka.

Aby przekazać 1 proc. podatku dochodowego należy wpisać w odpowiednią rubrykę PIT numer KRS: 0000050135 Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia we Wrocławiu. W rubryce „Informacje uzupełniające – cel szczegółowy”, proszę wpisać: Hasło „ELIZA”, nr konta wewnętrznego: 854257.

W związku z przedstawioną sytuacją proszę o zrozumienie i pomoc, za którą będę bardzo wdzięczny.

**Paweł**

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”  
miesięcznik funkcjonariuszy i pracowników  
Służby Więziennej

### Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa  
e-mail: [redakcja@sw.gov.pl](mailto:redakcja@sw.gov.pl)  
Maria Sodomirska, sekretariat, łączność z czytelnikami,  
[maria.sodomirska@sw.gov.pl](mailto:maria.sodomirska@sw.gov.pl), tel. (22) 640-86-66  
faks (22) 640-86-67

### Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej  
Ministerstwo Sprawiedliwości  
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

### Zespół redakcyjny:

mjr Krzysztof Kowaluk, redaktor naczelny,  
[krzysztof.kowaluk@sw.gov.pl](mailto:krzysztof.kowaluk@sw.gov.pl), tel. (22) 640-86-65,  
Małgorzata Nowotny, sekretarz redakcji,  
[malgorzata.nowotny@sw.gov.pl](mailto:malgorzata.nowotny@sw.gov.pl), tel. (22) 640-86-68,  
Grzegorz Korwin-Szymanowski,  
[grzegorz.korwin-szymanowski@sw.gov.pl](mailto:grzegorz.korwin-szymanowski@sw.gov.pl),  
tel. (22) 640-86-64, Aneta Lupińska,  
[aneta.lupinska@sw.gov.pl](mailto:aneta.lupinska@sw.gov.pl), tel. (22) 640-86-64,  
Agata Pilarska-Jakubczak,  
[agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl](mailto:agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl),  
tel. (22) 640-86-64, Elżbieta Szlęzak-Kawa,  
[elzbieta.szlzak-kawa@sw.gov.pl](mailto:elzbieta.szlzak-kawa@sw.gov.pl), tel. (22) 640-86-69,  
Grażyna Wągiel-Linder, [grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl](mailto:grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl),  
tel. (22) 640-86-69, Piotr Kochański, fotoreportaż,  
fotoedycja, archiwum, [piotr.kochanski@sw.gov.pl](mailto:piotr.kochanski@sw.gov.pl),  
tel. (22) 640-86-68

### Rada programowa:

Artur Cyruk, kierownik DP AŚ w Hajnówce  
Ilona Dzieniszewska, wychowawca ZK w Wojkowicach  
Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW  
Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu  
Waldemar Kowalski, emerytowany funkcjonariusz SW  
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie  
Jacek Matrejek, dyrektor ZK w Tarnowie Mościcach  
Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu  
Edward Wasilewski, wykładowca COSSW w Kaliszu  
Bogusław Woźnica, dyrektor ZK w Białej Podlaskiej  
Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW

**Warunki prenumeraty:** Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne”. **Reklama w „Forum Penitencjarnym”:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095 1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omulewska 27. Łamanie i druk:** Drukarnia Offsetowa ATU, ul. Działyńczyków 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax (22) 673-46-48, [biuro@drukarniaatu.pl](mailto:biuro@drukarniaatu.pl). Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Nakład: 4000 egz. Numer zamknięto 5 marca 2012 r.

**Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.**

### do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

# TYDZIEŃ POMOCY OFIAROM PRZESTĘPSTW



[www.LEX.pl/pokrzywdzeni](http://www.LEX.pl/pokrzywdzeni)  
[www.pokrzywdzeni.gov.pl](http://www.pokrzywdzeni.gov.pl)

**SIEĆ  
POMOCY  
OFIAROM  
PRZESTĘPSTW**